Class PG6073
Book .D5

ROZPRAWY

O

JĘZYKU POLSKIM

i

O JEGO

GRAMMATYKACH

przez

Jana Nepomuc. Deszkiewicza.

Wydanie zakładu naukowego imienia Ossolińskich.

WE LWOWIE,

W Księgarni Jana Millikowskiego.

Drukiem Józefa Schnaydera.

1843.

„Język jest własnością narodu, i nikt
„niepowinien zapominać mowy oj-
„ców swoich.“

T. Czacki.

„Nigdzie prawie niezastanawiano się
„nad tém: że oświecenie narodowe
„najbardziéj rozszérzyć się może
„przez udoskonalenie mowy ojczy-
„stéj.“

H. Kołątaj.

45921
84

PG6073
.D5

JO. JULII z hrabiów POTOCKICH

księżnéj

LICHTENSTEJNOWÉJ,

JW. ZOFII z hrabiów POTOCKICH

hrabinéj

DIETRICHSTEJNOWÉJ,

JW. ALEXANDRZE z hrabiów POTOCKICH

hrabinéj

AUGUSTOWÉJ

POTOCKIÉJ,

JW. JW. Hrabiom

ALFREDOWI JÓZEFOWI I ADAMOWI

POTOCKIM.

Tę pracę z przyczyny Ich rozpoczętą,

teraz dokonaną

poswięca

Jan Nep. Deszkiewicz.

Słów kilka o tém wydaniu.

Dyrekcya zakładu naukowego imienia Ossolińskich postanowiła ważniejsze w swém Czasopismie drukowane artykuły osobno odbijać, aby upowszechnienie ich łatwiejszém i tańszém uczynić. Recenzent artykułu *o Ormianach w Polszcze* w Bibliotece warszawskiéj (r. 1843, luty, str. 395) pochwalając go jako »*niemałą zasługę dla dziejów naszych*« przygania zakładowi: że daje »*tym prostym odbitkom szumny napis wydania, i nadużywa wzorem niektórych księgarzy wydawców dobréj wiary czytającéj publiczności.*« Lecz gdy wydanie książki nic więcéj nie znaczy i nieznaczyło, jak łożenie kosztu i starania na ogłoszenie jéj drukiem, jakąkolwiek jest ona, złą czy dobrą, małą czy wielką, nową czy też już znaną; gdy na tak przezwane odbitki rozprawy o Ormianach w Polszcze zakład Ossolińskich dał nakład i zajął się ich wyjściem na widok publiczny, nie mógłże słusznie nazwać swojém tego wydania? Obowiązany do ścisłego rachunku z wszystkich przychodów i rozchodów miał zakład powód już w porządku rachunkowym do położenia tego, dla recenzenta tak szumnego napisu.

Nie szuka zakład z wydań tych ni chluby, ni zysku, niechce tylko opuścić żadnéj sposobności uczynienia ziomkom choć małéj przysługi. Rozprawie o Ormianach, wszakże sam recenzent Wł . . . nieodmawia wartości; a co się tyczy pracy p. Deszkiewicza, gdyby nawet twierdzenia jego nie wszystkie okazały się zasadne, gdyby zasady jego zgoła się nie utrzymały, język ojczysty jest zawsze tak miłym i ważnym przedmiotem, że o nim nigdy dosyć myśléć, mówić i pisać nie można. Tuszymy więc sobie, że czytająca publiczność, a szczególniéj młodzież pragnąca się obznajomić z duchem języka polskiego mile przyjmie to wydanie przez zakład Ossoliń. Rozpraw p. Deszkiewicza; a przytém zapytać musimy recenzenta Wł . . . . . czyli jest cokolwiek dobréj wiary w zarzucie przez niego zakładowi Ossoliń. uczynionym?

Do Czytelnika.

Dzieło grammatyczne powinnoby być bez błędów drukarskich, nie mogąc jednak autor osobiście dopilnować druku, uprasza Czytelnika, aby następujące pomyłki sam poprawić i przypiski tu umieszczone pododawać raczył.

Str.	wiersz		
4	10—11	zgodnospiewność	(popraw) *zgodnospiewność.*
5 „	2	*eadem*	(popraw) *eandem*
— „	6	*schönen*	— *schönsten*
6 „	26	także też	— tak też
— „	27	naszą	— naszę
7 „	21	karm	— karm'
8 „	8	po wyrazie: *osina* i t. d. (dodaj) Wszystkie rośliny, jako życiem obdarzone są męskiego lub żeńskiego rodzaju. Nijakiego są tylko imiona nieżywotne zbiorowe, pogardliwe lub niedorosłych istot.	
9 „	20	szczególnéj	(popraw) szszególniéj
15 „	26	*iż*	(popraw) *iz*
16 „	7	*knih*	— *knih*
— „	12	*riedostatka*	— *niedostatka*
— „	27	drugi raz położone *drzewo* (pop) *drzewko*	
27 „	18	po wyrazie: zgłosek (dodaj) ze spółgłoskami	
34 „	10	obfitych	(popraw) obfitszych
35 „	5	zmiękczenia	— zmiękczania
39 „	17	alten	— allen
43 „	7	po wyrazie: za (dodaj) przestarzałe	
66 „	4	jedne	(popraw) jedno
70 „	18	po wyrazie: zawyrokowana (dodaj) Wrzeszcie Ciechoniewski, Jan Śniadecki, J. N. Kamiński, a nie dawno wyszłego dzieła (Wortforschungslehre) autor pod ukrytém „Srzeniawa" nazwiskiem wzmacniają sąd powyższy.	
75 „	18	Kider	(popraw) Kinder
— „	24 — 25	szczególniéj	— szczególnéj
87 „	3	jaj	— jak
90 „	12	postaciami Ь	— postaciami Ѣ
99 „	14	tyczy	— tycze
105 „		w wierszu ostatnim na końcu dodaj: W Orędowniku naukowym 1842 o słowie polskiém przez *Cegielskiego*	

Str.	wiersz		
110 „	6	*gospodnie* (popraw)	*gospodnu*
119 „	11	*dzieła* —	*działa*
124 „	6	*mowli* —	*molwi*
— „	10	*witargu* —	*witargu*
135 „	12 — 13	rozumie —	rozumié
136 „	6	*mążąka* —	*mążonka*
148 „	12	1487 —	1481
149 „	17	przed XVI wiekiem (popraw) z początkiem XVI. wieku	
158 „	1	owe (popraw) one	
170 „	26	w 6 przypadku w środku: *ręce* (popraw) *rękoma*	
177 „	12	wszędzie (dodaj) prawie	
180 „	6	XVI (popraw) XII.	
183 „	10	mieszkańców —	mieszkaniów
— „	18	za —	w
185 „	14	obczytania —	odczytania się
186 „	29 — 30	podobna —	podoba twierdzenie
194 „	12	wzorów (dodaj)	przypadkowań
208 „	19	po wyrazie: wytłumaczenie, dodać w przypisku: Dzisiejsi pisarze nawet niektórzy barzo zasłużeni, nie po polsku już się zaczynają tłumaczyć z przeczeniem. *Obacz Dziennik mód Kulczyckiego, Rozmaitości lwowskie* i t. p.	
230 „	5	ziem (popraw) ziem'	
222 „	11 — 12	z żywotném —	z żywotnémi
226 „	28	po wyrazie „potrzebniejsze“ (dodać od ustępu): Podobnąż przemianę głosek zwłaszcza starzy pilnie robili w II przypadku mnog. liczby, n. p. *mięsa, miąs, dziąg, gąb, trąb* i t. p. oraz pozniejsi *choroba, chorób, głów, jagód, krów, osób, sióstr, swobód, trzód* i t. d zda mi się także niepotrzebnie. Bo oprócz tego, że nasze końcowe odmiany dostateczne są do rozróżnienia tego względu myśli, nadto przemiana ta robi ten przypadek z zakończenia barzo podobnym do I. przypadku liczby pojed. imion rodzaju męskiego, a co większa, znaczniejsza liczba imion podobnych zupełnie téj odmiany nieprzyjęła i przyjąć nie może, n. p. *mitręga, potęga, dobrota, grota, groza, hołota, komora, kora, kosa, oskoma, ostroga, (ostróg* jest także rzeczownik męski) *ropa, rosa, słoma, spona, stroka, sroka, szopa, uroda, Włochy, załoga* (jest i rzeczownik męzki *załóg,) zapona, zagłoba, zgroza* i t. p.	
233 „	10	*załw (żółw)* (popraw) *załw' (żółw').*	

ROZPRAWA I.

WŁASNOŚCI, ZALETY I PORÓWNANIE NASZEGO JĘZYKA Z INNEMI.

§. 1.

Język jest miłą i drogą pamiątką.

„*Nie jest rzecz wszem wam pospolicie tajemna* » *wysoce zacni mężowie, a téj-to sławnéj* » *korony obywatele, iż ten język wasz tak* » *sławny, tak dawny, tak święty w niedba-* » *łość ludzką poszedł, . . . Tego dla mogę* » *się i ja w tym u was pochełpić. Gdym to* » *obaczył: nie tak pożytku swego szukając,* » *jako tego wielmi lutując pracem téj naprzód* » *i przed innemi podjął, żem księgi polskie* » *nigdy niebywałemi buksztaby drukował. Już* » *teraz to pismo na wsze strony rozszérzyło*

» *się i rozszérzać się będzie. Jedno wy mili*
» *Polacy! rozmiłujcie się języka swego. Ten*
» *niech przodkuje, ten niech dziedziczy.*

Flor. Unglerius przy dziele *Falimiérza.*

» *Vere id de nostratibus semiliteratis u-*
» *surpes, qui non turpe sibi ducunt nescire*
» *polonice, et vix aliquam longiorem sen-*
» *tentiam proferre possunt, quin et latinas*
» *et polonicas voces corrumpant, et ex eis*
» *putidos centones farciant. . . . . reliquae*
» *gentes, quod sciam, sermonem, vestitum,*
» *leges, mores et fines suos mordicus tuentur:*
» *soli nos omnium linguarum, morum et vesti-*
» *um, dicam omnium horarum Vertumni esse*
» *pergemus? Alienorum appetentes mirato-*
» *res, nostrorum prodigi nepotes et contem-*
» *ptores.*«

Knapski.

Różnimy się ludzie od zwiérząt rozumem i mową — rozumem poznajemy rzeczy i o nich rozmyślamy, mową wyjawiamy drugim myśli nasze. Tak niegdyś zaczął największéj sławy za życia swego gramatyk: bo pojmował: że język, którego podawał prawidła, był jednym z najpiękniejszych i potrzebie myśli najodpowiedniejszym; na którym twórczéj siły znakomitéj piętno rozum jego tworzycieli wyraźne wycisnął.

Wszystkie narody przywiązują wielką cenę do pozostałości po ojcach swoich, nieraz widzimy drobnostki cześć i poszanowanie od poczciwych potomków odbiérające. Język, którymeśmy poczęli w niemowlęctwie przemawiać, swoje czucia i myśli objawiać: jest najpiérwszą, najdroższą pamiątką naszych przodków, a tym ważniejszą; że jéj nikt odjąć niezdoła, jako zewnętrznym działaniom niepoddanéj, lecz jak dusza człowieka niepodległéj i swobodnéj; tylko rozumowi, przekonaniu i sumnieniu posłusznéj. Miłe nam jest, choć już upadające mieszkanie dziadów naszych, miła jest, *matką* téż od nas nazwana, ziemia: która nas żywi i w któréj kości naszych ojców spóczywają ale wszystkie te dobra stracić można; jeden język jest naszą nieodjemną własnością, jest, że tak powiém, oddechem naszéj myśli, brzmieniem naszéj duszy; — i potrzeba długich wieków, aby go, nie mówię wytępić, lecz przynajmniéj w barbarzyństwo pogrążyć.

Niektóre pamiątki są tak ważne, tak drogie: że nie już jednego narodu, lecz całego świata własnością się stają, na opiekę i poszanowanie całego świata zasługują. Do tych liczymy języki umarłe: *hebrajski*, *grecki*, *łaciński* i t. d. Jeżeli zastanowimy się nad naszym językiem, jeżeli go porównamy z umarłemi i żyjącemi; ujzrzymy: że

on wiele ma zalet, wiele wyższości i korzyści nad wszystkiemi znanemi, a mianowicie nad utworzonemi w barbarzyńskich czasach nagłą, nieprzyrodzoną koleją. Ma on *jasność* i *rozumowność* (1) 2re *obfitość*, 3cie *dokładność* w tłómaczeniu się, 4te *swobodę* i *obfitość wyrażeń*, 5te zalety zewnętrzne: to jest mnóstwo i rozmaitość brzmień prostych, a ztąd *śpiewność* (melodyją) szczególnych wyrazów, oraz 6te zgodnośpiewność (harmonijją) ogólną mowy ze swobody wypływającą, mnóstwem wzorów (form) rozlicznych rozszérzoną, nakoniec ma *pisownią* z wymawianiem najzgodniéjszą.

§. 2.

Jasność i rozumowność.

» *Quid vero dicam de lingua polonica,*
» *quae praeter peculiarem illam elegantiam,*
» *et miram concinnitatem, qua caeteris sui*
» *generis linguis praestat, in toto Septentri-*
» *one veluti regina quaedam eminens, et cum*
» *inclyti Regni Polonici amplitudine sua quo-*
» *que latissime in Orientem usque extendit*
» *Pomaeria: unde si quis linguam calleat po-*
» *lonicam, nullo negotio non tantum a Marchio-*
» *nis et Slesiis in ultimam Lithvaniam, ab*

---

1) *Rozumowstwo* wyraz za Logikę od *Wyszomirskiego* w Pamiętniku Warsz. 1809 użyty. *Rozumowność* zda mi się: iż dobrze odpowiada wyrazowi *logiczność*.

» *Ungaris ad ipsum mare balticum penetrare*
» *potest, sed et apud exteros eadem domi-*
» *nari deprehendet.*«

Volkmar.

» *Es versteht sich von selbst: dass die*
» *Polnische Sprache, eine der schönen Töch-*
» *ter der altslavonischen nach dem Muster*
» *der griechischen und lateinischen (?) ge-*
» *bildet, auch viele Aehnlichkeit in der Gram-*
» *matik mit beyden hat . . . Mit Fleiss ent-*
» *halte ich mich aller Bemerkungen über den*
» *schönen philosophischen Sprachgebrauch,*
» *den die polnische Sprache von ihrer Mutter*
» *der altslavischen geerbt hat.*«

Bandtke.

Jasność tłumaczenia się pochodzi zapewne od jasnego rzeczy pojęcia, od jasnéj i rozumownéj myśli. — Ale niewszystkie języki dla obcych jasno się wyrażają, mają wiele sposobów mówienia (frazesów) właściwych, dla których zrozumienia potrzeba sie pierwéj ich na pamięć nauczyć: tak francuskie *la tête me fait mal, j'ai froid, faire bonne chaire, venir trouver, avoir honte, faire rougir, faire cas* i t. d. angielskie: *his heart lays on, to play least in sight, he lays himself forth,* i t. d., niemieckie: *in Kenntniss setzen, kennen lernen, ich nehme mir die Freyheit* i t. d. — W naszym języku każdy wyraz ma swoje znaczenie, otwarte, jasne, że tak rzekę, oblicze; a je-

żeli się bierze kiedy, w inném znaczeniu: to tylko w bliskiém, przenośném, łatwo odgadnąć się mogącém. Dwuznaczników prawie zupełnie, sposobów mówienia szczególniejszych zgoła niemamy, za myślą wyrazy idą: a kto ich znaczenie raz pozna, ten je w jakiémkolwiek połączeniu z innémi wyrazami temiż samemi znajdzie.

Jasność tak jest ważną języka naszego własnością: że on czasem nawet wzorów w odmianach dla niéj odstępuje, tak n. p. *kraj* wedle zakończenia powinienby mieć 2gi przyp. poj licz. *kraja;* ale że słowo *krajać* ma podobnąż odmianę: przeto woli zakończenia spółgłosek twardych pożyczyć, toż *wiek* ma *wieku* i t. d. — Jasność jest własnością panującą, naszego języka, (podobno z téj przyczyny i ciemna filozofija niemiecka przyjąć się u nas niemoże) wolno dla niéj coś z innych własności poświęcić, — a sam język tak jest giętki, odmiany tak posłuszne, jak rozumne narzędzie: ale potrzeba aby téż niém rozum kierował (2).

---

2) Jak najważniejszém a oraz najzaszczytniéjszém naszego narodu znamieniem jest zczérość i otwartość; także też i języka *jasność* i *przezroczystość*, że Ossolińskiego użyję wyrazu. Kto wprowadza w naszą mowę ciemność, ten albo rzeczy swojéj dobrze nie pojmuje, albo otwartość i szczerość przodków zatracił. Mnóstwo takich pisarzów potrafiłoby może cały naród na to zepsucie sprowadzić.

Rozumowność pojedyńszych wyrazów dziwna. Weźmiéjmy jeden tylko przykład wyrazów *kość* i *ość*: o ile kość zwiérząt różni się od ości rybiéj; o tyle wyraz ostatni przez wyrzucenie *k*, traci ze swojéj twardości.

Czynność dłuższa, powtarzana wyraża się téż w słowach nieco w brzmieniach dłuższych n.p. *brać, biérać*. Przymioty dłuższą trwałość mające dłuższemi co do brzmień przymiotnikami się oddają *up*: chory-*chorowity, słabowity* i t. d.

W żadnym języku niemasz tak rozumownego rozdziału rodzajów w rzeczownikach. Jedno zakończenie miękkich spółgłosek małą tylko trudność stanowi, któréj zapewne poźniejsze czasy dały przyczynę. Bo wszystkie rzeczowniki żeńskie w odległéj starożytności musiały się na Samogłoskę, *a* kończyć: jak się pokazuje na wyrazach *karm, pogoń, klacz, koléj* i t. d., które dawniéj były, i dziś jeszcze u pospólstwa słyszéć się dają pod postacią *karmia, pogonia, klacza, koleja* etc.

Jak wielka rozwaga, czucie i przenikliwość towarzyszyła utworzeniu naszego języka i z najmniejszych się drobnostek pokazuje, tak n. p. imiona żeńskie nigdy się twardemi niekończą spółgłoskami, ale zmiękczonemi, najwięcéj miękkiemi lub samogłos-

kami (3). W niemieckim języku najprzykrzéjsze na *ung* zakończenie temu rodzajowi poświęcono.

Drzew imiona téjże rozumowności dają dowody: bo twardsze są rodzaju męzkiego n. p. *dąb, klon, jawor, buk, jasion* i t. d., a miękkie żeńskiego n.p. *sosna, jodła, brzoza, wiérzba, lipa, topola, osina* i t. d.

Wielka różnica jest w przyrodzeniu między stworzeniami a przedmiotami. Człowiek najrozumniéjsze i najcelniéjsze stworzerie, zajmuje piérwsze miejsce; odpowiadające jemu wyrazy, zwłaszcza płci męzkiéj mają najpiękniejsze, najobfitsze i najrozmaitsze wzory odmian, w przymiotnikach, słowach i zaimkach odpowiadające. Źwiérzęta stanowią drugi szereg; w naszym też języku mają nieco oddzielne, mniéj obfite odmiany. Nieżywotne przedmioty w przyrodzeniu zajmują ostatnie i najmniéj znaczące miejsce; w naszéj téż mowie najmniéj odmian końcowych mają. W przyrodzeniu tylko *bytność* rzeczy obchodzi; u nas też jest właściwie jedno słowo *być*. Zdanie o czynności na niém się opiéra, i dla tego wszystkie słowa jego tylko prawie pomocy używają, z nicgo są złożone. Czynność, działanie, sąd jest w przy-

3) Nierozważnie, nieumiejętnie, z krzywdą języka dzisiejsze czasy używają *pochew, brzytew, potrzeb,* zam. *pochwa, brzytwa. potrzeba.* —

rodzeniu rzeczy jednokrotny, powtarzany, skończony, nieskończony, bezwzględny, wpływ wywiérający na inne, lub odbierający, na cząstki dzielący; u nas téż słowa są *jednotliwe*, *częstotliwe*, *dokonane*, *niedokonane*, *nijakie*, *bierne*, *podzielne* i t. d. Rozumowności téż naszego języka dowodzą: rozwinięcie odmian końcowych w imionach, czyli przypadkowanie i składnia.

O przyczynach wprowadzonych odmian końcowych i ich użyciu najobszerniéj i najobficiéj Niemcy rozprawiali; trudno wszakże byłoby ich dowodzenia sposób przywodzić. Starać się więc będę sam z siebie wytłumaczyć ten przedmiot, jak pojmuję i szczęśliwy będę; jeżeli moi ziomkowie mnie pojmą.

a) I. i V. przypadki używają się, kiedy jest mowa o całym przedmiocie, z tą tylko różnicą: że V. przypadek szczególnéj przy wołaniu używany w skutek czucia mocniejszego, nagléjszego powstał; zapewne nieco późniéj inne zakończenia od I. przypadku różne przybrał, na świadectwo niezawodne wyższych zdolności, siły myślenia i czucia naszych przodków. Bratnie mowle (4) niewszystkie tę mają odmianę.

---

4) Terazniejsi pisarze niezastanowiwszy się dobrze, czy wyraz *narzecze* z bratnich języków przybrany przypada naszemu? używają w znaczeniu *dyjalekt* barzo

b) A ponieważ jeden przedmiot na drugi wywiéra działanie; postawienie zatém dwu przedmiotów działającego i przyjmującego działanie z początku się nierozróżniało czém inném: jak tylko piérwszego na piérwszém miéjscu postawieniem i słowem od drugiego przegrodzeniem. Ten drugi rzeczownik przyjmujący działanie dał początek IV. przypadkowi, który we wszystkich językach mało udoskonalonych nieróżni się od Igo niczém więcéj, jak tylko miejscem, i tak jest we francuszczyznie, po większéj części w niemczyznie i t. d. — U nas tylko w rodz. nijakim, a nawet męzkim imion prawdziwie nieżywotnych to pozostało. Wszakże u nas nie jest to bez przyczyny; bo rzecz nieżywotna obok żywotnéj położona zawsze jest podrzędną, niedziałającą, ale działaniu żywotnych istot poddaną.

c) Myśl twórcza chcąc wydać nie działanie jednego na drugi przedmiot, ale tylko dążenie, zbliżanie się, ustąpienie, przyzwolenie i t.p. jednego względem drugiego przed-

---

nietrafnie. Bo u nas jest *zarzécze, porzécze, nadrzécze, pozarzécze* dawne, ze składu temu nowemu przybylcowi podobne, a ze znaczenia wcale różne wyrazy. 2re *Narzécze* prędzéj się da wyprowadzić od *narzékać*, niż *rzec*; gdy tymczasem mamy wyraz *mowa*, który można tak w składzie zmienić jak n. p. *budowa - budowla*, i w tym składzie wyobrażenie będzie odpowiadało zakończeniu.

miotu trafiła na inne zakończenie i utworzyła IIIci przypadek.

d) Myśl niezawsze miała na celu przedmiot cały, ale i jego część; chcąc tę okoliczność wyrazić, dała nowe zakończenie i utworzyła IIgi przypadek. I dla tego w naszym języku tak rozumownie z przeczeniem (jako pozbawiającym, jako odcinającym, że tak powiem, coś przedmiotu sądem) kładzie się ten przypadek. A chociaż IV. przypadek w żywotnych rodz. męzkiego imionach jest jednostajnie z drugim przypadkiem zakończony; przecięż przez to rozumowność języka nadwerężoną niezostała. Bo względy myśli różne chociaż są jednostajném zakończeniem oddane, łatwo się odgadują: — co innego jest działanie na cały przedmiot, a co innego sąd o cząstce jakiego przedmiotu.

e) Myśl jeszcze nieprzestała na tém, potrzeba było wydać i tę okoliczność sądu: że coś się sstało (5) przy pomocy jakiegoś innego przedmiotu, jakby narzędzia; i to znowu naprowadziło na inne zakończenie i utworzyło VI. przypadek. I tu się pokazuje daleko głębsza naszego języka rozumowność, aniżeli mowel bratnich, które tego przypadku bez braku do nieżywotnych,

---

5) *Karnkowski*, *Orzechowski*, *Skarga*, *Krzyżanowski*, *Bielski*, *Birkowski*, *Kochanowscy* i inni tak pisali i słusznie; bo co innego *stać*, a co innego *sstać się*.

*

zwiérzęcych i ludzkich imion używają. Bo barzo jest rzecz z siebie jasna, że istotę ludzką mówiącemu równą lub niełatwo powodującą się, trudno jest wziąć za tak niewolnicze narzędzie, jakiém jest n. p. w ręku robotnika *siekiéra*, *nóż* i t. p. i dla tego u nas mówi się: *ściąć siekiérą, nożem urznąć, koniem jechać* i t. d. a *wykonać co za pomocą, lub przy pomocy czyjéj, dzieło napisane od tego*, lub *przez tego, leciał jak ptak, jak orzeł* i t. d. A jeżeli się do żywotnych zastosuje, to wtedy tylko, gdy żadnéj dwuznaczności niebędzie. W rossyjskiéj i innych mowlach zawsze w tych razach jest VI. przypadek. Niepotrzebnie więc niektórzy pisarze wzdychają za tą składnią, któréj i u nas używano niegdyś, ale zarzucono. Lepiéj nieco dłużéj ale rozumowniéj i bez dwuznaczności mówić. —

f) W późniejszych czasach wzgląd na miejsce utworzył VII przypadek, ale ten już nietylko że niedostał, przynajmniéj w liczbie pojedyńczéj, innego zakończenia; ale jeszcze niewyraża się inaczéj, jak z przyimkiem. Wprawdzie nasi przodkowie doświadczali i bez przyimka używać n. p. *zimie, lecie* i t. d., ale ponieważ z tego często dwuznaczność wynikła, słusznie przyimki do pomocy przyjęto.

Nie tylko w przypadkowaniu zakończenia do rozumownego względów myśli oddania posługują; ale też zakończenia w I. przypadku płeć, rodziców i potomstwo w rodowodowych prawie stopniach odznaczają n. p. *Chodkiewicz*, *Chodkiewiczowa*, *Chodkiewiczówna*, *Wojewoda*, *Wojewodzina*, *Wojewodzianka*, *Wojewodzic*, *Wojewodzicowicz* i t. p. Niewszystkie nawet sławiańskie mowle mają tak liczne i posłuszne zakończenia, a języki romańskie i gotyckie są zupełnie pozbawione téj zdolności zmieniania zakończeń stosownie do zmiany wyobrażeń.

Kto w naszym języku pamięta na te względy myśli i czuje moc i znaczenie wyrazów; zapewne w naszéj składni (6) jako przyrodzonéj, trudności nieznajdzie, nawet

---

6) Grammatycy dawni i poźniejsi wiele pisali pod rozdziałem *składni* na wzór grammatyków innych języków, są nawet dotychczas światli i uczeni, który ciągle powtarzają: że dotychczas składnia nasza jeszcze niewyrobiona, a nawet prawie nietknięta. Ja przeciwnego zdania jestem i utrzymuję: że kto się dotknie tego przedmiotu, tak łatwego z siebie i pod prawidła zechce podciągnąć; ten zabłąka się sam w labirynt, czytelników znudzi, niczego nienauczy i szkodę językowi wyrządzi. Już niewspomnę o dawnych grammatykach, proszę tylko zajrzéć do nowych, mianowicie ostatniéj *Muczkowskiego*, proszę dziesięć razy odczytać i zdać przed sobą sprawę, co się nauczyło? a każdy przyzna prawdę mojemu twierdzeniu. Powiadają: że składnia nasza prawie nietknięta; więc i obszérny rozdział w grammatyce *Muczkowskiego* byłby tylko karłowatym przysion-

rząd słów i innych wyrazów łatwo odgadnie. — Wreszcie jak nasz język jest rozumownym, pokaże się jeszcze jaśniéj z IV. rozprawy mojéj; gdzie wytykając błędne wyrażenia się pokażę: iż tylko zdrowa rozumowność była obrażona. Innych błędów w naszym języku być niemoże, jak albo przeciw wzorom odmian, albo przeciw rozumo-

---

kiem wyobrażonéj budowy? — Cudzoziemiec więc, któryby się nawet na pamięć *Muczkowskiego* przepisów nauczył, niemiałby ani setnéj cząstki wyobrażenia o składni? — Takto zawsze wpadamy w błędy i z łatwych trudne rzeczy robimy jedynie z téj przyczyny: że przymierzamy nasz język na stopę zupełnie nienależytą, jemu zupełnie obcą. Składnia nasza będzie trudna, jeżeli ją pod prawidła podciągniemy, — dla czego? Oto dla tego: bo jak język swobodny ma nieobliczalne sposoby wyrażenia się; tak też i prawidła, jeżeli pójdą w krok za niemi, będą niepoliczalne. Obszérny jest *Lindego* słownik, obszérniéjszy jeszcze ma być nieporównanie ksiądz *Osińskiego*, uręczam jednak i rodaków i cudzoziemców: że gdyby się wszystkich przykładów z obu słowników wyuczyli na pamięć, jeszcze granic składni niedójdą. Jakże się może nią zająć dziełko podręczne, dziełko dla dzieci, lub cudzoziemców? — W naszym języku potrzeba się znaczenia wyrazów ich odmian wyuczyć, a przy rozumownym myślenia sposobie, każdy się polskim językiem tłumaczyć potrafi. — Rząd tylko słów, a więcéj jeszcze przyimków cokolwiek ma prawideł; ale te są jasne i łatwe, jak się w saméj grammatyce pokaże. Niezgadzam się więc z *Kurhanowicza* zdaniem, o potrzebie wypracowania składni, owszem utrzymuję: że prawidlarstwem na składnią, zadalibyśmy cios językowi naszemu; jak prawidlarstwem, zadano cios poezyi, a nawet podobno i wszystkim pięknym sztukom.

wności, co ostatnie właściwie do grammatyki nawet nie należy.

§. 3.

Obfitość wyrazów.

» *Nieczyń tedy krzywdy niemowny Polaku polskiéj wymowie, niepochlebiaj tak barzo mniemanéj obfitości obcego języka, abyś co uwłaczał twojéj polszczyźnie, któraćtak bogato do wymowy dostarczy, jako sam pochopno usiłować zechcesz . . . Weź jeno trochę namysłu przed się nieznający dobra swojego Polaku! a poradź się z uwagą; nietylkoć dostarczy, ale zbywać nadto będzie słów polskich i wyboru .... Cudze wiedzieć rzeczy ciekawość jest, a swoje potrzeba.*«

Fredro Max.

» ..... *Nam cum lingua haec in fingendis novis dictionibus, imprimis autem compositis sit felicissima, ita ut quivis pro ratione rerum novas excogitare dictiones possit, impossibile fuit, omnes in hunc librum congerere.*«

Volkmar.

» *Czto prinadlezit' do samaho jazyka polskaho, to on buduczi odnim iż priewoschodniejszych dijalektow jazyka sławienskaho nie ustupajet proczim ewropejskim*

» *jazykam pochwalajemymi w nich sowie-*
» *rszenstwami. A kak narod polskoj, jeszcze*
» *w XVI stoletii otliczałsia uczenostiju swe-*
» *jeho, kohda proczije sławianskije narody*
» *odni jeszcze proswieszczat'sia nienaczyna-*
» *li, a druhije uże w niewieżestwie pohru-*
» *żeny byli, i nikakich hnih kromie cerko-*
« *wnych na swoich jazykach nie imieli; to*
» *jazyk polskij sochraniwszij w uczenych to-*
« *ho wieka soczinienijach izobilije słow, jest'*
» *wtorim po sławienskom istocznikom dla*
» *popołnienija niedostatka proczich dijalek-*
» *tow.*«

Siemiginowskij.

» *La langue polonaise . . . . est riche*
» *et sublime, traite dignement les plus grands*
» *et les plus beaux sujets soit en poésie,*
» *soit en prose.*«

Caraccioli.

Już jest obfitym język skoro ma nazwanie każdego przedmiotu, każdego wyobrażenia; — ale bogatszym jest daleko ten, który na jednę rzecz ma kilka wyrazów n. p. *roztok, odmięcz, odwilż, rozciecz, krocz, szłap', stępo, gręda, rześcia, kłus, podłoga, posadzka, tło, pokład, pomost, drzewo, drwa, drewno, drzewsko, drewno, drzewina, koń, szłapak, zrzębiec, rumak, biegun, wierzchowiec, wozowiec, chmyza,* i t. d. *ozór, język, pysk, gęba, morda, paszcza, paszczę-*

ka, pokojowy, szatny, uczta, biesiada, stypa, więzy, kajdany, pęta, żelaza, rządzić, władać, wiedzieć, umieć i t. p.

Głosy zwierząt wszystkich, mianowicie bliżéj człowieka żyjących, więcéj go obchodzących mają osobne, pospolicie przyrodzenie naśladujące nazwania, i daleko obfitsze niż w innych językach.

Bogaty jest język, kiedy bliskie wyobrażenie małémi dodatkami lub odmianami w wyrazach oddaje n. p. *przedmoście, zamoście, pomoście, podmoście, popodmoście, pozamoście. Trzciniany* ze trzciny zrobiony, *trzciniasty* podobny trzcinie, *trzcinisty* pełny trzciny, *trzcinny* w trzcinach znajdujący się. Może mi kto zarzucić: że niewszystkie przymiotniki mają tak liczne zakończenia. Na to odpowiadam 1. rzecz sama często tego niewymaga, 2. gdzie jest potrzeba, a nieużywamy; to naszéj nieumiejętności jest wina, dla czegożbym n. p. niemiał powiedzieć: *drewny, drewniany, drzewisty, drewnisty, drzewowy? szczepny, szczepisty, szczepalny, szczepiony, szczepowy? włosowy, włosisty, włosiasty, włosienny, włosiany? kamienisty, kamieniasty, kamieniarski, kamienny?* i t. d. Żaden język znajomy niema tak wielkiéj łatwości w tworzeniu słów z przymiotników, rzeczowników, a nawet przysłówków i wzajemnie. Przykładów nieprzywodzę: bo pra-

wie każdy wyraz na los wzięty, przekona o téj prawdzie, — i tam tylko niesposobność tworzenia wyrazów być może: gdzie myśl sama tego niewyciąga. Jeżeli pójdziemy do tworzenia wyrazów z piérwotnika (wyrazu piérwszego, źródłowego) znajdziemy wolność, zdatność, że tego użyję wyrazu, rozmnażania się taką prawie, jaką myśl posiada. *Bandtkie* od słowa *stać* do dwustu pochodnych wyrazów wyliczył, ale każdy Polak to przéjzrzawszy łatwo się przekona: że pracowity pisarz ledwo połowę licznego rozrodu wypisał. Podobnąż rodziną każdy pierwotnik naszéj mowy jest otoczony.

Nietylko zaś łatwo się tworzą wyrazy, ale ich odcienie najdrobniéjsze najłacniéj się oddają n. p. w wyrazach *spieszczonych* i *pogardliwych* (7). Spieszczenie zaś nietylko ma miejsce w rzeczownikach, ale i w przymiotnikach i w przysłówkach.

---

7) Lubo niewszystkie grammatyczne wyrazy są dobre, przecię je po większéj części zatrzymałem, jako już utarte. *Zdrobniały*, *zgrubiały* wyrazy *Kopczyńskiego* musiałem zarzucić dla tego: że niedobrze rzecz przedstawiają. Oprócz tego, mam jeszcze ważniéjszą do odmiany przyczynę. Pieszczoty tylko właściwie mogą się odnosić do przedmiotów żyjących; ze zaś wyobraźność nasza często życiem obdarza i nieżywotne; przeto spieszczenie wraz z zakończeniem przenieśliśmy i do nieżywotnych, które w skutek tego i w odmianach grammatycznych do żywotnych się zbliżyły. Grammatyka to lepiéj objaśni przykładami.

Oprócz tego uogólnienie, zbiorowość, małą zmianą zakończenia się odznacza n. p. *baranina, sosnina, siłowie, liście* i t. p.

Pogardę nietylko w przypadkowaniu pożyczeniem z niższego wzoru zakończeń wyrażamy, ale i nadaniem z niższego rzędu imion końcówki n. p. gdybym użył zamiast francuzka-*francuzica*. Nawet co większa, dodaniem przyzwoitego zakończenia, ale wyrazom, które tym zakończeniom wyobrażeń służących przyjąć niemogą, najcieniéj poniżenie odznaczamy n. p. *prawidlarstwo*. Myśl obfita w odcieniach swoich odbiła téż piętno ich w wyrazach małemi przydatkami: tak dodanie *ś* oznacza niepewność n. p. *ktoś, coś, jakoś*, i t. p. dodanie *ż* lub *że* oznacza przeciwnie pewność, dobitność n. p. *niemówiłże?, nie twójże?, niezniszczyliż?* i t. p.

Napróżnoby się ktoś silił do naszego porównywać zachodnie, zwłaszcza niesławiańskiego początku języki. A przecię byli, są nawet do dziśdnia tacy nieumiejętni spółziomkowie, którzy ubóstwo tylko w naszéj widzą mowie, a bogactwo w innych. Ale łatwo na to odpowiedzieć: O to! uczyli się ojczystego języka od piastunek i posługaczów najniższych, powoli cudzoziemczyznę także przéjmujących, a obcych języków całe życie się uczą, całe życie niemi gadają, ca-

le życie obcemi się księgi bawią. Im téżto winniśmy zeszpecenie obcémi wyrazami języka, którego dotychczas z tego obcego chwastu oczyścić najgorliwsi mężowie niemogą. A przecię ten chwast zajął miéjsce pięknych, że tak rzekę, roślin krajowych! Wyrazów tych zapomnianych wyliczenie będzie w saméj grammatyce. — Czytać radzę *Max. Fredrę, Kopczyńskiego, Maciejowskiego, Felińskiego, Brodzińskiego, Śniadeckiego, Krasickiego, Lindego, Kaulfussa, Mrongoviusa, Bandtkiego* i t. d.

§. 4.

Dokładność mowy naszéj.

» *....welche (polnische Sprache) unter*
» *allen slavonischen, die grossrussiche nicht*
» *ausgenommen die reichste an Formen, Wör-*
» *tern, und Begriffen, die reinste von frem-*
» *der Beimischung, und von verdorbenen Dia-*
» *lekten, die reichste, gebildeste, in der Li-*
» *teratur, die kräftigste und markigste im*
» *Klang und Ausdruck ist und mindestens*
» *von der Hälfte der slavischen Welt ge-*
» *sprochen, oder verstanden wird.*«

Allg. Zeitung 1840 Nr. 14.

Dokładność mowy zależy od jéj sposobności wystawienia przedmiotu ze wszelkiemi okolicznościami, a myśli ze wszystkie-

mi odcieniami. Żaden język niebył tak doskonały, aby wszystkie względy myśli dokładnie wydał. Wszakże przez szczególne każdego języka utworzenie, uczłonkowanie, złożenie, w jednym więcéj, w drugim mniéj tych względów objawić się może. Te względy wyrażają się za pomocą końcowych odmian, lub części nieodmiennych. Nasz język co do piérwszego tylko finlandskiemu ustępuje, ale w drugiém go przewyższa, w obojgu zaś wszystkie przechodzi.

Mowa nasza ma siedm' przypadków nietylko w pojedyńczéj i mnogiéj, lecz i w podwójnéj dziś tak niewdzięcznie od uczonych zarzuconéj liczbie. Przymiotniki oprócz tego na trzy rodzaje i stopnie właściwe mają zakończenia, same nawet przysłówki od wszystkich grammatyków za nieodmienne podawane nietylko stopnie, spieszczenia odmiany, ale nawet przypadki mają. Nietylko zaś liczne są odmiany końcowe dla rozmaitości, lecz i dla najcieńszego odznaczenia wielokształtnéj myśli. Tak jeżeli powiémy *żydy*, *cygany* nadaniem zwierzęcego zakończenia pogardę, poniżenie oznaczamy; przeciwnie używszy *lwi*, *lwowie*, *słowikowie*, *słowicy*, uszlachetniamy niejako, do godności ludzkiéj wynosimy zwiérzęta. *Łotr*, *złodziéj* i t. p. pogardliwe nazwiska w skutek rozumowstwa naszego języka nawet niemogą się w I.

przyp. licz. mnogiéj z zakończeniami ludzkiémi używać, chyba ironicznie. Ale to, co się dzieje w skutek rozumownictwa, niestanowi od wzorów, jak chcą niektórzy grammatycy, wyjątków.

Jak w imionach starano się o końcowe odmiany, tak w słowach mniéj o ich liczbę dbano: ale starano się cząstkami nieodmiennémi na początku, lub uczłonkowaniem wewnętrznem słów rozmaite względy sądu daleko jaśniéj, obficiéj i dokładniéj odznaczyć. Ztąd, jeżeli nasze słowa mniéj mają czasów niż w innych językach pozornie; to rzeczywiście mają nad niémi przewagę w różnych swoich rodzajach te czasy zastępujących n.p. *brać, biérać, wziąć, iść, chodzić, chodziwać, chadzać, pisać, pisywać, napisać, rozpisać, porozpisywać, ponapisywać, pić, pijać, popijać, bielić, bieléć* i t. d. Nadto słowa nasze mogą się bez zaimków osobistych obéjść; bo tak mają dobrze odznaczone odmiany, że i bez tych zaimków w niczém dokładności się nienadwerężą, a tak giętkie, że nawet płeć się rozróżnia.

Dokładność téż myśli i od tego u nas zależy: iż właściwie mamy tylko jedno słowo posiłkowe. Wielka liczba tego rodzaju słów w językach zachodniéj Europy, zamiast coby miała dokładności pomagać, w wielu razach do niepewności, do zagmatwania, do

utrudnienia prowadzi; jak o tém każdy uczący się obcego języka przekona.

Dokładność nakoniec w naszéj mowie zależy i od mnóstwa nieodmiennych wyrazów okoliczności położenia przedmiotów i sądu wydających. Przyimki zwłaszcza tak są u nas niektóre wykształcone: że żaden język podobnémi się nieposzczyci n. p. *zponad*, *zpopod*, *zpomiędzy*, *znadwyż*, *wzgórę* i t. p.

§. 5.

Swoboda i obfitość wyrażeń.

» *Das Polnische, eine wie das hoch-*
» *herzige Volk, welches sie spricht, leb-*
» *hafte und bewegliche Sprache.*«

Eichhoff.

Jeżeli myśl ludzka wolna może wyrazić w mowie przedmioty i ich okoliczności tak, jak one się jéj przedstawiają; nazywamy tę własność języka *swobodą*.

Niemasz podobno i niebyło języka w tym względzie wolniéjszego, i tu się naszych ojców dusza, czucie i rodzime znamię najjaśniéj wybija. Inne języki mają pewną, jak dla dzieci wytkniętą drogę szykowania wyrazów, nawet bratnie mowy nasze wiele z zachodnich języków niewoli do siebie wprowadziły, gdy tymczasem nasza

składnia swobodna, jest składnią człowieka długo już myślącego i rozumującego. Jeżeli tak jest; — pod względem wymowy, ozdób, wyrazistości, słowem obfitości wyrażeń jaki język może z naszym w porównanie występować? Zachodnie zwłaszcza języki szykują wyrazy nakształt stanów społeczeństw swoich. Ztąd ta jednostajność myśl wolną krępująca, lub nudząca. U nas za myślą wedle swéj woli bujającą postępuje mowa, uderza ucho swobodną rozmaitością, i niewyczerpanéj obfitości wyrażeń daje przykłady.

Do swobody też i to policzyć możemy, iż wyrazy mogą często rozmaite przybiérać zakończenia i postaci, a za niémi i urozmaicone odmiany n. p. *tęsknota* i *tęskność*, *odzież*, *odzienie*, *odzieża*, *odziewek*; *ubiór ubranie*; *wyścigi*, *prześcigi*; *litwinka*, *litewka*; *jemioła*, *jemioło*; *chomąt*, *chomąto*; *cud*, *cudo*; *zawieje*, *zawionie*; *bieży*, *biegnie*; *wynajdywa*, *wynajduje*; *modlitwy*, *modły*; *dziécię*, *dziécko* i t. p. Mogą się też skracać n. p. w *Psał. Małgorzaty*: *panać*, zamiast: *panować*, i dziś: *niespodziany*, *syt*, *powiérzchny*, *człek*, *nieba*, *ma* i t. d., zamiast *niespodziéwany*, *syty*, *powiérzchowny*, *człowiek*, *niebiosa*, *moja*.

§. 6.

§. 6.

Wielość i rozmaitość brzmień prostych, a ztąd pochodząca zgodnośpiéwność szczególnych wyrazów.

» ... *es gibt ihr (der polnischen Sprache)*
» *eine gewisse Biegsamkeit, durch welche sie*
» *(die Poesie) rauhe und sanfte Töne, nach*
» *Beschaffenheit der Materie mit leichter Mü-*
» *he hervorbringen kann etc.*«

Grammatyk *J. C. K. P. B.*

» *Wer polnisch lernen will, muss das*
» *Vorurtheil ablegen: dass die Sprache hart*
» *ist. Nicht die harten, sondern die weichen*
» *Consonanten machen Schwierigkeit.*«

Bandtkie.

Języki pod względem brzmień dla ucha możemy do narzędź gędzieckich (8) porównać. Im które ma więcéj brzmień pojedyńczych śpiéwności, tym sposobniéjszém jest do wydania rozmaitszéj, obfitszéj zgodnośpiéwności. Na dawnych klawikordach pięćośminowych (9) mniéj można było wydać,

8) Wszyscy starzy nasi pisarze używali *gędźba, gędziec, gędziebny, gędziecki,* zamiast *muzyka, muzyk, muzyczny* i t. d.

9) Wyraz ten nie jest moim; użył go autor, którego nazwiska nieprzypominam. Wyraz *ośmina* zdaje się dobrze oddaje *oktawę*.

niż na dzisiéjszych fortepijanach dwiema ośminami bogatszych; na bandurce kozaczéj mniéj niż na skrzypcach. Zastosujmy to do języka brzmień prostych, pojedyńczych, do składu wyrazów, wchodzących; a ujźrzymy, że nasz język wszystkie znajome starożytne i nowożytne języki w obfitości przechodzi. Piérwsze rzadko nad trzydzieście (10) brzmień mają, sławiańskie mniéj więcéj około pięciodziesiąt liczą; nasz tylko język wszystkie przewyższa. Mamy bowiém (oprócz obcych, które łatwo wymawiamy) własnych samogłosek czystych sześć: *a, e, i, o, u, y; ściśnionych* dwie: *é, ó; granicznych* (11) trzy:

10) Wszyscy grammatycy, a nawet i pisarze używają *trzydzieści, cztérdzieści* barzo niesłusznie. Bo *trzydzieście* składa się *z trzy* i *dzieście* imienia zbiorowego *z dziesięć* zrobionego *(liść-liście)*; jakby *trzy dziesiątki*. — 2re Że być powinno *trzydzieście, cztérdzieście* dowodzi i to: iż mówimy *jedenaście, dwanaście* i t. d.; które nieskładają się w drugiéj cząstce ze *ście* jak *dwieście* (liczba podwójna od *sto*) bo byłoby nierozumownie dziesiątki stami nazywać; ale składa się z *jeden, na* i *dzieście* (Obacz *Wiszniewskiego* T. II. 365) już wyżéj wytłumaczonego wyrazu. Że zaś w takim składzie wyraz *jeden-na-dzieście, dwa-na-dzieście* i t. d., byłby zadługi; przeto wyrzucono zgłoskę *dzie* i nie bano się posądzenia o nierozumowstwo. *Dwadzieścia* jest zupełnie odmianą wedlewzorową (foremną), ale liczby podwójnéj, jak jest przyrodzenie tego wyrazu. 3cie Zakończenia na *ści* w I. przypadku niemasz w naszym języku. 4te Nakoniec pospólstwo tak używa w niektórych okolicach.

11) Nazywam *granicznemi* brzmieniami z *Żochowskim* ą i ę, że się w nich *n* spółgłoska nieco odbija; *jotę* dla

ą, ę, j; (samogłoski dwie piérwsze były niegdyś i w starosławiańskiéj mowie;) samo-

---

tego: że czasem miéjsce spółgłosek zajmuje n. p. *na przedaż-naprzedaj, Leżańsk-Leżajsk, zdradźca-zdrajca, krawiec* zamiast *krajec* i t. d. Wreszcie co do ostatniéj głoski trudno zawyrokować w tak sprzecznych sobie pisarzów zdaniach. *Jan Kochanowski, Januszowski, Szylarski, Kutsch, Feliński* (ale tylko w wyrazach *zjém, wjazd,* w innych razach z *Kopczyńskim* ma za samogłoskę) *Mroziński, Muczkowski, Kurhanowicz, Żochowski* i t. d. nazywają ją spółgłoską. *Seklucyjan* zaś (który piérwszy *g* podług czeskiego wymawiania wyrzucił) *Trąbczyński, Kopczyński, Śniadecki, Maciejowski* i inni samogłoską mianują. Że jest samogłoską te są dowody: 1od iż spółgłoski niemogą się bez pomocy samogłosek wymówić. 2re Spółgłoski w zgłoskowaniu spółgłosek się trzymają, jota zaś niemoże do żadnego składu zgłosek należéć; ale zawsze do samogłoski,—i jéj brzmienia niezmienia: tylko łagodzi, spieszcza, zmiękcza, jak miękczy n. p. z poprzedzające *c, d, r, s.* 3cie Spółgłoska nieprzechodzi w samogłoskę, jota jednak na samogłoskę *i* przechodzi n. p. *twoi-twój* i t. p. Przeciwnicy utrzymujący że jest spółgłoską tak dowodzą: 1od Że samogłoski po samogłoskach się niewtrącają, tymczasem *ociec* jest dziś *ojciec* i t. d. 2gie *Kwintylijan, Skaliger* (który piérwszy tę głoskę do pisowni łacińskiéj wprowadził) i inni wyżéj wyliczeni mają za spółgłoskę. 3cie Że bez pomocy samogłoski trudna do wymówienia. 4te Że wyrazy na jotę zakończone w przypadkowaniu zgadzają się z zakończeniami spółgłoskowemi n. p. *kij, kija, szyja-szyj, wojna wojen* (e przegradza jak spółgłoski) *najem-najmu,* a nawet i w czasowaniu n. p. *wié-wiedzą, da-dają* i t. p. Może być, że jota niejest ani samogłoską, ani spółgłoską: ale tylko znakiem samogłoski, jak z znakiem spółgłoski przekształcającym. W takim razie nasza pisownia lepsza jest od rossyjskiéj w któréj Я, Ѣ, Ю (*ja, je, ju,*) na inne zupełnie zgłosek postaci się roz-

kładają, i na naszę *jotę* wychodzą. Jeżeli zaś jest samogłoską, wtedy u nas znajdą się *dwugłoski*, i *trójgłoski* (dyftongi, tryftongi), których ani *Knapski*, ani *Feliński*, ani *Autor Amerykanki* zbić niemogą, a które tylko dla tego różnią się od cudzoziemskich dwugłosek; że i obce mowy do naszéj są jak ziemia do nieba. One mają *au, eu* i t. d. a my *aj, ej* i t. d. Ale i w innych językach n. p. w niemieckim już *au, eu* wymawiają się jak nasze *aj, ej*. Nakoniec jakkolwiek jest z tą głoską, czy ona jest spółgłoską, czy samogłoską, czyli spieszczającym samogłoski znakiem, czy też połową, dwugłoski; zawsze i wszędzie pisać się powinna wedle ustalonéj dziś pisowni, a nawet tam wprowadzić się musi, gdzie jéj dotąd niemasz, a gdzie jéj bytność istotnie potrzebną się być okazuje n. p. *parodyja, ideja* (idea), *statuja*, (statua), *Genuja*, (Genua), *Dryjada*, *Azyja* i t. d. jak niektórzy z dawniejszych pisarzów pisali, jak *Żochowski* pisze *Biblija, Julija*, jak wreszcie Rossyjanie barzo rozsądnie piszą *Italija, Azija, Italijaniec* i t. d.; bo nasz język nielubi wymawiać dwu samogłosek obok siebie, ale zawsze stara się przegrodzić, lub drugą przynajmniéj spieścić. — Jeszcze jednéj niemogę pominąć uwagi téj: że starzy nazywający *jotę* spółgłoską mogli się powiérzchownością jéj w Czeszczyznie wtedy panującéj oszukiwać, bo się przez *g* pisała; nowsi zaś dla tego mogli nabrać tego mniemania: że jest spółgłoską w językach francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim. — Jak w całém przyrodzeniu są łączące ogniwa; tak brzmienie joty za ogniwo samogłoski ze spółgłoskami spajające może się uważać: z brzmienia do samogłosek, z własności grammatycznych do spółgłosek zbliżone,

12) Nazywam *spieszczonemi* samogłoskami, bo takiemi być mi się zdają. Twardych samogłosek niema, a zatém i miękkie, pomimo zdania *Maciejowskiego*, być niemogą. Dwugłoskami nazwać niemożna: bo wielka jest różnica między brzmieniem *aj*, a *ja* i t. d. W Rossyjskim też i Starosławiańskim języku ostatnie mają osobne postaci,

jé, ję, jo, jó, ju; dwugłosek siedm' *au* (13) *aj, éj, ij, oj, ój, uj; trójgłosek*, albo *dwugłosek spieszczonych* trzy: *jaj, jéj, juj; spółgłosek twardych* szesnaście: *b, d, f, g, h, ch, k, l, m, n, p, r, s, t,* (14) *w, z; zmiękczonych* (15) sześć: *c,* (16) *cz, dz, rz, sz,*

---

piérwsze wyrażają się dwiema samogłoskami, z których się składają.

13) Dwugłoskę *au* mamy w jednym wyrazie *miauczéć* i w pochodnich dla naśladowania głosu kociego. Co do dwugłoski *eu* któréj we własnych wyrazach niemamy, i w obcych wyrazach zcudzoziemska wymawiamy; możebyśmy powinni naśladować bratnie niektóre mowle wymawiające n. p. *Ewropa, Ewgienijusz* i t. d. Nawet niektórzy starzy pisarze nasi tak wyrażali, musieli więc i wymawiać podobnież, — i słusznie nasz język nielubi ziewać.

14) Głoska *t* u nas także w niektórych wyrazach właściwe zmiękczenie bliższe przybiéra n. p. *tatwiuť'ko, maluť'ko* i t. d., co jednak w obcych wyrazach jest dobitniéjszém n. p. *tiul, tiutiun.* Głoska *d* podobnież w obcych wyrazach się zmiękcza n. p. *Dierżawin, Diabeł, Dion* i t. d. Toż *h* i *ch* wyraźnie się zmiękcza nawet w naszych wyrazach, tak *Ursinus* pisał *Chyrchieł;* a tym bardziéj w cudzoziemskich n. p. *historija, monomachija* i t. d. i niby niebyło dziwnego: kiedy nawet Niemcy te głoski umieją miękczyć.

15) *Zmiękczonemi* nazywam, jako będące w stanie pośrednim między twardemi a miękkiemi.

16) *C* nasze odpowiada w sławiańskich mowlach *cz* lub *t* i zdaje się być tego ostatniego zmiękczeniem przynajmniéj w wielu razach. W odmianach téż grammatycznych ma własności spółgłosek zmiękczonych, dla tego tę głoskę między zmiękczonémi kładę. — W poźniéjszych czasach *g, h, ch, k,* zaczęto za zmiękczone uważać, przynajmniéj to się pokazuje z wzorów imion rod. męzkiego skierowania, co wiele do grammatyki wniosło trudności. Po *g, k,* u nas téż zawsze *i* pisze się.

szcz; (17) *miękkich* jedenaście: *b'*, *ć*, *dź*, *f'*, *l*, (18) *m'*, *ń*, *p'*, *ś*, *w'* *ź*; *przyciskowych* trzy: *dż*, *rż*, *ż*; a zatém wszystkich brzmień naszych właściwych liczymy sześćdziesiąt pięć.

Z tych brzmień prostych tak licznych i rozmaitych nic dziwnego, że się złożyły wyrazy prawdziwéj gędzieckiéj zgodnośpiéwności, najbliżéj przyrodzone dźwięki na-

---

17) Niezgadzają się uczeni czyli *szcz* jest pojedyńczém, czyli składaném brzmieniém? Piérwszego są zdania: *Ursinus*, *Malicki*, *Müllenheim*, *Schlag*, *Moneta*, *J. C. K. P. B. Siemiginowski*, *Adamowicz*, *Cassius*, *Bandtkie*, ks. *Bobrowski*, *Mrongovius*, *Biernacki*, i t. d. drugiego są prawie wszyscy teraźniéjsi, do którego zdania może dał powód *Feliński* wyraźnie na *sz* i *cz* rozkładający. Mnie się zdaje: że w wielu razach jest pojedyńczém brzmieniem przyrodzony dźwięk naśladującém n. p. *szczęk*, *dészcz*, *pluszcze* i t. d. w wyrazie *szczaw'*, a nawet *szczyt* (chociaż od sławiańskiego *skit* pochodzi) trudno rozłożyć. — W II. przypadku mnog. liczby możemy powiedzieć *srébr* i *sréber*, *żebr* i *żeber*; przeciwnie *puszcz*, *tłuszcz* rozdzielić się nieda: chociaż z drugiéj strony w wyrazie n. p. *deszczka* łatwo się rozdziela. ale niekoniecznie.

18) *Zaborowski* St. potrójne *ł* robi, może i ma w tém słuszność: lód żydowskie wymawianie *ł* jest zupełnie pośredniczém między naszém *ł* i *l*, 2gie *c* i *s* u nas trzy stopnie brzmień mają; może się więc toż samo dziać z *ł* n. p. *słuszny* jest piérwszym stopniem brzmienia *s* i *ł*, *szlachcic* jest drugim. Jeżeli zaś napiszemy *sz* przez *ś* możeby wypadało napisać *śliachcic*, jak téż dawni niektórzy pisarze robili. A tak więc z dodaniem zmiękczonych głosek *d'*, *h'*, *ch'*, *t'*, *l'*, liczba brzmień naszych do siedmidziesiąt dochodzi. Co za rozmaitość i obfitość brzmień nieporównalna!

śladujące i własność przedmiotów oznaczonych przedstawiające, pod ogólną jednak cechą powagi i wielmożności, jak sami nasi przodkowie w dawnym swoim wspaniałym ubiorze wyglądali. Języki niemające zmiękczonych spółgłosek muszą je ciągle jednostajnie bez zmiany w brzmieniu powtarzać; u nas jest wiele takich, które trzykrotnie co do brzmienia się cieniują. Same nawet narzędzia gędzieckie téj własności niemają.

Jeżeli więc narzędzia gędzieckie o brzmieniach obfitszych zdatniéjsze są do wydania obfitszéj zgodnośpiéwności, czemuż tego przekonania nieprzeniesiemy w zastosowaniu do naszego języka? Ma on wszystkie najpieściwsze dźwięki włoskiéj mowy, ma i ostrzéjsze; bo i przedmioty niemogą mieć jednostajnego uroku, jedne są łagodne, przyjemne, drugie szorstkie, twarde, przykre i odrażające. Gędziec doskonały czucia przyjemne i nieprzyjemne, łagodne i gwałtowne, ciche i burzliwe, a nawet niezgodne musi wyrażać; dlaczegoż mowa tego niema oddawać? Ztąd mamy wiele i przykrzéjszych dźwięków, ale to właśnie nie na naganę, lecz na pochwałę zasługuje. A téj pochwały najwyraźniéj dowodzi to: że nasze usta do wydawania tylu odcieniów brzmień przyzwyczajone najdokładniéj wszystkiemi językami mówić mogą; gdy cudzoziemców usta

twarde wiele dźwięków naszych, jako niedoskonałe, nieograne narzędzia wydać niezdołają.

§. 7.

Zarzuty i odpowiedzi.

» *Dialectus Polonica est mollior.*«

Herkel.

» *Entendre une Polonaise raconter une* » *histoire touchante, dire des choses tendres* » *à son amant, se plaindre, et prier en sol-* » *licitant; est une jouissance veritable pour* » *l' oreille.*«

Voyage d'un Livonien.

» *Sławna Polszczyzno! wdzięki wspaniałe,* » *Są wdzięki twoje, mocne i trwałe.*

Kardynał Mezofanti.

Zarzucają nam wielość przykrych spółgłosek razem połączonych, a nawet niektóre nierozważne głowy z téj przyczyny nasz język barbarzyńskim mianują. Tacy Panowie mniéj naszemu językowi, więcéj sobie krzywdy robią; bo się wydają, z własném swojém ciasném pojęciem. Któż bowiem niewié: że zwiérzęta i najdziksze ludy mają najmniéj spółgłosek, a któż zwiérzęcéj i dzikim mowom przyzna wyższość już niemówię nad sławiańską, lecz nad najuboższą jaką europejską mową?

Jednak i umiarkowańszych sąd jest uprzedzony, fałszywy: bo wszystkie spółgłoski pisma niewybijają się wyraźnie w mowie, jak w językach zachodniéj Europy; lecz tylko w pewném połączeniu, zlaniu się razem dźwięk inny tworzą. Tak *s* przed *z* inaczéj brzmi niż samo jedno, tak *c*, *d*, *r*, przed témże *z* brzmienie swe odmienia.

Weźmiéjmy za najtrudniéjszy uznany wyraz, jakby straszydło jakie dzieci przerażające *chrząszcz*. Mamy tu wprawdzie ośm' spółgłosek, a jednę tylko samogłoskę, w wymawianiu jednak są tylko właściwie dwie spółgłoski. Bo *ch* jest przydech (19), *rz* jest jedno, *szcz* drugie brzmienie, które w niedostatku właściwych w pismie postaci musi się tak wielą spółgłosek wyrażać (20),

---

19) *Autor Amerykanki* słusznie dowodzi: że *h* w wyrazie n. p. *Sapieha* jest spółgłoską, równie jak wszędzie we środku, — toż się rozumié o *ch*. Ale to ostatnie na początku można śmiało z *Janem Kochanowskim* za przydech uważać: tak n. p. dawniéj pisano, a nawet i dziś piszą i wymawiają w niektórych okolicach *chrobak* zamiast *robak*. Przyznać jednak potrzeba: że od tych przydechów nasz język stroni, — i jeżeli ma, to tylko przed *r*.

20) Złe u nas są abecadlniki; bo brzmienia zmiękczone proste *cz*, *dz*, *sz* i t. d. rozkładają na dwie spółgłoski oddzielne i na ucho dziecięcia brzmieniami składanemi robią, chociaż poźniéj w wymawianiu całych wyrazów przyzwoite brzmienia nadają. Sprzeczność ta zaraz na początku nauki wiele utrudza i miesza. Zamiarem jest moim kiedyś to dziełko może najpotrzebniejsze wypracować.

toż się rozumié i o innych dźwiękach i wyrazach. — *Pstry* wyraz mający daleko więcéj brzmień oddzielnych, łatwiéj jest od cudzoziemców wymawiany, aniżeli wiele innych dla nas łatwiéjszych. Z tego wnioskować można, jak niesprawiedliwy sąd o naszym języku wydają. Z tego owszem pokazuje się: że co jest w naszéj mowie najprzykrzéjszego, to i inne mają języki; to zaś, co mamy z obfitych półdźwięków (półtonów), trzeć i ćwierćdźwięków prawdziwą stanowiących zgodnośpiéwność, cudzoziemcy ganią dla tego tylko: że wymówić niemogą, albo do dobrego wymówienia wiele pracy i natężeń członków mownych potrzebują.

Chwalony jest język włoski ze zgodnośpiéwności, — niezaprzeczam jéj zwłaszcza zniewieściałéj; skoro zaś pójdziemy do męzkiéj, wielmożnéj, do zmiękczonych, a tym barziéj do miękkich spółgłosek: wtedy ujźrzymy wielką różnicę, wielką wyższość naszego języka nietylko nad włoskim, lecz i nad pobratymczemi. Brzmień tylko garłowych niemamy, ale te nie są do zazdrości.

Ganione jest nasze brzmienie *cz*, a chwalone wyrazy włoskie *dolce*, *piace*; ganione *sz*, *ż*, a te brzmienia są prawie we wszystkich językach; ganione *szcz*, a to tak dobrze naśladuje przyrodzenie n. p. w wyrazach: *szczęk*, *dészcz*, *pluszcze* i t. p.

Nie mnogość spółgłosek twardych stanowi trudność dla cudzoziemców w wymawianiu, bo oni, jak się niżéj pokaże więcéj ich skupiają; ale ich różne urobienia, półdźwiękowania, zmiękczenia. Sam miałem liczne doświadczenia na cudzoziemcach, którzy najtrudniéjsze wymawiali wyrazy; lecz gdy przyszło do wygłoszenia miękkich naszych spółgłosek: cudzoziemiec nic niemając u siebie podobnego, żadną miarą ich oddać niemoże. Już zaś i największy nasz nieprzyjaciel przyznać musi: że właśnie miękkie spółgłoski najwyższego wykształcenia dowodzą i najpiękniéjsze, że tak rzekę, ćwierćdźwięki naszéj gędźby mownéj stanowią. Cudzoziemców niewiadomości łatwo się przebacza, lecz cudzoziemczyznie naszych rodaków jest nie do darowania: że jak echa powtarzają obce nagany, nieumiejętnie téż chcą nasz piękny język poprawiać, niezastanowiwszy się, albo może i niepojąwszy prawdziwéj jego zalety, niemogącéj się zmieścić na miarze sądzenia cudzoziemskiego. Tak niejakiś *Wiesiołowski* wyrwał się ze swoim szpargałem, w którym radzi ważną odmianę w języku: zarzucenia końcowki naszéj na *arz* n. p. *pisarz*, dla tego: że ona w niemczyznie jest nieprzyzwoita. Zapomniał autor głęboki: że Polacy swój język nie dla Niemców ukształcili, ale dla

siebie, tak jak Niemcy nie dla kogo innego, tylko dla siebie. Pomijam śmieszny autora obcemi przykładami dowodzenia sposób; ale pomimo starania się o krótkość, niemogę się wstrzymać od przywiedzenia śmieszniéjszéj jeszcze odezwy do Towarzystwa P. N. W: » Mężowie! woła autor, przełożeni nad wy- » doskonaleniem języka ojczystego! Stawiam » przed sądem waszym tę sprawiedliwą od- » mianę, niech wiek nasz dozna w téj mie- » rze troskliwości waszéj na wzór *Francu-* » *skiéj* i *de la Crusca* Akademij, a niech te » nieprzyzwoite zakończenia niektórych słów, » dla honoru języka naszego, za przykładem » waszym, zmienione zostaną.« — Sędzio- wie i naród cały zapewne się tylko rozśmiał z takiego obrońcy i jego złéj sprawy.

Drugi jemu podobny *Trzciński* każe: *Polonia, Litwania, Russia, Polon, Poloński* i tym podobne wyrazy na miéjsce *Polska, Litwa, Rossyja, Polak, polski* zaprowadzić. Trzeci *Przybylski* zamiast wyrażenia *grać rolę* cudzoziemskiego i niepotrzebnego radzi mówić *grać grolę*, i tym podobne dziwaczne i śmieszne odmiany.

Do doskonałéj zgodnośpiéwności języka przeszkadza wprawdzie wiele, dodanie nie- potrzebne od nieumiejętnych potomków nie- których spółgłosek n. p. *zwierciadło, gardło, nadgroda, nadgrobek, pstrokaty* i t. p. Bo

zwierciadło niepochodzi od *zwierz*, ale od *źrzéć*, *ziérać* częstotliwego słowa. Głoska zatém *w* nietylko że niepotrzebna, ale nawet szkodliwa, jako inszego pierwotnika wydająca. *Gardło* jak dziś starożytni lepsi autorowie niepisali, lecz *garło;* można się o tém przekonać z *Ursina*, *Skargi* i t. d. W *Nadgroda* lubo niemożemy pewnego odkryć piérwotnika; jednak to niezawodna, iż w innych mowlach *d* piérwszego niema. *Nadgrobek* téż oznaczaćby powinien napis *nad grobem*, na *wiérzchu grobu* położony; gdy tymczasem on bywa pospolicie z boku, wreszcie tak pisał *Dasypodius* i t. d. *srokaty* pochodzi od sroka, zkądże tu się wzięły *p, t*? Zastanowiwszy się nad wyrazami, ich piérwotnikiem, wyrzućmy niepotrzebne głoski, a wiele na zgodnośpiéwności pojedyńczych zyskamy wyrazów.

Niektórzy jednak dzisiéjsi pisarze zanadto obcinanie spółgłosek posuwają, tak n. p. niektórzy zamiast *wspaniały* piszą *spaniały*, choć różnica tych dwu wyrazów dla każdego Polaka jest widoczna. Ostatni wyraz tylko może się wziąć na złą stronę; bo oznacza tego, który przybiéra postać, osobę Pana. W rozmaitościach lwowskich téż użyto: » i coraz straszniéj, aż *groza* przenika « — zamiast *zgroza*, wcale niesłusznie: bo te wyrazy co innego oznaczają,

niemożna ich bez różnicy kłaść jeden za drugi. Prawda, że autor mógłby się powagą dawnych pisarzów zasłonić; dziś przyznać jednak sam musi: że czas obecny je barzo rozróżnia.

§. 8.

Zgodoośpiewność w wyrazów połączeniu, czyli ogólnie w mowie.

» *Es kommt wohl meines Erachtens,*
» *wenn man über den Wohlklang einer Spra-*
» *che ein richtiges Urtheil fällen will, auf*
» *drey Stücke an. 1. Dass man durch Worte*
» *donnern und schettern könne, ja auch don-*
» *nernde und schetternde Onomatopepojemena*
» *habe. Kann man also dies als eine Unvol-*
» *kommenheit und Rauhigkeit bey der polni-*
» *schen Sprache ansehen, dass sie so harmo-*
» *nisch den Misslauten der Natur nachahmt?*
» *2. Dass sie sich auch lieblich, zärtlich,*
» *tändelnd von der andern Seite auszudrü-*
» *cken im Stande sey. Wozu die Polnische*
» *Sprache durch ihre ungemein weiche Con-*
» *sonanten so geschikt ist, dass selbst die*
» *italienische, die sonst allgemein für die*
» *lieblichste angesehen wird, nicht so viel*
» *weiche Consonanten aufzuweisen hat; die*
» *polnische Sprache also sowol an Rauhig-*
» *keit als Lieblichkeit andere Sprachen über-*
» *trifft. 3. Dass sie zum Moduliren und Tril-*
» *lern, vermittelst der reinen Sylben ge-*

» *schickt sey. Hierinnen gibt nur der Pole*
» *dem Italiäner gleichfalls kaum etwas nach,*
» *da er nicht wie der Deutsche die Sylben*
» *theilt, sondern zur Hauptregel macht: die*
» *Sylbe muss sich so viel möglich auf Vo-*
» *cales endigen.*«

Cassius.

» *Unter den 5 Slavischen Mundarten*
» *der Nordwestlichen Ordnung ist die Pol-*
» *nische durch ihre Ausbreitung, und den*
» *Reichtum der Literatur die erste.*« — »*Der*
» *Reichtum an mannigfach nuancirten Vo-*
» *calen und Consonanten . . . . . ferner die*
» *häufigen Uebergänge der Laute in ver-*
» *wandte oder ähnliche bei Biegungen und*
» *Abwandlungen der Wörter, verbunden mit*
» *der alten Slavischen Dialekten gemei-*
» *nen Mannigfaltigkeit der Bildungs- und*
» *Biegungsformen, machen sie (die polnische*
» *Sprache) zu einer der feinsten, tönendsten,*
» *aber auch zugleich der künstlichsten und*
» *schwersten unter allen Slavischen Mund-*
» *arten sowohl für Slawen, als für Nicht-Sla-*
» *ven. Es ist aber eine durchaus verkehrte*
» *Ansicht, wenn man glaubt, die polnische*
» *Sprache sey darum so schwer, weil sie*
» *hart und schroff ist. Um dieselbe gehörig*
» *zu würdigen, muss man vor allem dieses*
» *Vorurtheil ablegen. Nicht die Härte der*
» *einzelnen Laute, sondern ihre Feinheit,*
» *und der künstliche grammatische Bau der*
» *an sich reichen und während der drey*
» *letzten Jahrhunderte unter der Feder rü-*

» *stiger Bearbeiter kräftig herangereiften Spra-*
» *che machen hier die Schwierigkeit; so wie*
» *überhaupt jede lebende oder todte Sprache*
» *ohne Ausnahme um so leichter erlernt*
» *werden kann, je roher, ärmer und seich-*
» *ter; und um so schwerer, je origineller,*
» *reicher und gebildeter sie ist.*«

Schaffarik.

Jeżeli proste brzmienia są rozmaite i sposobne do rozlicznego z sobą połączenia w wyrazach; łatwo wnieść można, że wyrazy z wyrazami w mowie ze znajomością, czuciem i uchem gędzieckiém umieszczone, zgodnośpiewność na wielką miarę najrozmaitszą i najobfitszą wydać mogą. Nietylko zaś ta okoliczność, ale i swoboda naszego języka pomaga do podwyższenia téj zgodnośpiéwności. Bo jeżeli téj swobody używa mowca czucie i dobre ucho mający, łatwo nieprzyjemności uniknie. Okrzyczany jest nasz język od cudzoziemców z powierzchowności pisma, a nie z wymowy sądzących, przestrasza się cudzoziemiec spójrzawszy na tyle spółgłosek razem częstokroć nagromadzonych przy małéj liczbie samogłosek; ale chcąc o zgodnośpiéwności języka sądzić, potrzeba słuchać dobrze mówiących naszych rodaków, a nie liczyć spółgłoski. Gdybyśmy równie dla cudzoziemców niesprawiedliwymi i niedbałymi w wyuczeniu się ich sposobu wy-

mawiania byli, i gdybyśmy usiłowali wedle brzmień ojczystych ich wyrazy wymawiać; cóżbyśmy zrobili z ich mową? Oto może gorzéj a aniżeli oni z naszą. Jeżeli więc my staramy się przyzwoicie obce wyrazy wymawiać, dla czegoż cudzoziemcy przez wzajemną tak zachwaloną grzeczność swoję nieraczą naszych brzmień wyuczyć się oddawać? Wada ta zgromadzania spółgłosek, jeżeli jest wadą, pochodzi z tąd: że nasi przodkowie, niechcąc się odrywać od społeczeństwa européjskiego, przyjęli, czyli raczéj zamienili zapewne dawne swoje, na pismo rzymskie. Cóż jesteśmy winni, że to pismo wszystkich naszych dźwięków wyrazić nie może? Musimy się ratować jak możemy i skupiamy spółgłoski; ale z tą dla cudzoziemców przestrogą, aby ich po swojemu niewymawiali.

Rossyja i pismem dotąd od Europy różna odbiéra od niéj pochwały i co do języka. Ale niech się nieuprzedzają cudzoziemcy z powiérzchowności sądzący, nasz język (jak się niżéj pokaże) jeżeli ustępuje; to w niewielu, ale przechodzi, przewyższa w wielu względach język rossyjski.

Jeżeli nasz język nagromadza spółgłoski na początku wyrazów, w połączeniu ich, ta przykrość ginie; bo odmiany końcowe pospolicie się samogłoskami zamykają. Tak

więc wyraz od wyrazu samogłoską przedzielony niemoże czynić przykrego w mowie dźwięku. W rossyjskim języku zwłaszcza w słowach, często odmiany spółgłoskami się kończą, i to jest powodem: że on do niektórych wyrazów na początku samogłoski dodaje, ale o tym języku będzie poźniéj obszérniéj. Gdy tymczasem u nas przeciwnie, ponieważ wyrazów odmiany spływają na samogłoskę; dla uniknienia ziéwania nielubimy wyrazów od samogłosek się poczynających, nawet dla tego umyślnie do wyrazów takich spółgłoskę jaką na początku dodajemy n. p. *dufać*, lub samogłoski spieszczamy n. p. *Jadam, Jewa, Jędrzéj, julep, jaxamit* i t. d.

Dla zgodnośpiéwności — to w naszym języku samogłoska *e* lub się wyrzuca, lub dodaje n. p. mówimy *matek, grobel, piękniéjszy, wiaderko*, zamiast *matk, grobl, pięknszy, wiadrko*; przeciwnie *wróbla, jaskrowi* i t. p. zamiast *wróbela, jaskierowi*. Dla téjże zgodnośpiéwności dwie jednostajne samogłoski w jednym wyrazie niemogły się ostać n. p. *komar, chmura* i t. d., które dawniéj były *komor, chmara*.

Kto się wczyta w starożytnych pisarzów zwłaszcza zygmuntowskich, postrzeże usilne staranie się o zgodnośpiéwność rozmaitemi sposoby, tak n. p. rzeczownikom i

przymiotnikom obok siebie położonym starano się odmienne dawać zakończenia, co utworzyło tyle rozmaitości w przypadkowaniu! My chlubiący się piękniéjszym nibyto (o prozie mówię) pisania sposobem, już na to mniéj dbamy, owszem znajdują się tacy grammatycy: którzy dawniéjsze odmiany za niepiękne, za zbyteczne uważają, i radziby obfitość na ubóstwo, nibyto dla uprostowania, dla ułatwienia, zamienić. Czujący jednak mowca piękność i rozmaitość tych licznych odmian, zapewne niepójdzie za tą *Synona* radą, a rozmaitości i obfitości z korzyścią dla upieszczenia ucha słuchaczów użyje.

Nietylko zaś odmiany sprzyjają do podniesienia zgodnośpiéwności, ale ją same wyrazy odrębnie wzięte w sobie posiadają. Jak n.p. są piękne wyrazy: *nadzieja, pociecha, lube dziećię, jesień, spokojność, zieloność, cichość!* t. p. Ostatnie choć na spółgłoski się kończą, ale tak miękkie, że się w nich *i* prawie odbija.

Co do zgodnośpiéwności naśladowczéj niełatwo który język naszemu sprosta, weźmiéjmy n. p. wyrazy *tętnić, kołatać, tartak, dzwonienie, turkot, łoskot, łomot, grzmot, wycie, miauczenie, ryk, żale, jęczenie, kwilenie, świegotanie, charkanie, błysk, trzask, dech, tchnienie, sapanie, piskle* i t. d., albo weźmiéjmy przykład w połączeniu wyrazów n.p. ten wiérsz *Zaborowskiego:*

*

„ Po czarnych grzmi pieczarach odgłos ich ponury,
„ Już twarde skrzypią korby, ssące syczą rury,
„ Ciągłemi się odgłosy tłumią na przemiany
„ I zasapane miechy, i szumnych wód piany,
„ I wart kół i pisk osi i tłoków łoskoty,
„ I głos piorunny Bluda, i Tartaru grzmoty.“

Mnóstwo podobnych przykładów znajdzie się w *Krasickim*, *Dmochowskim*, *Mickiewiczu*, Boh. *Zaleskim* i we wszystkich nowszych i starożytnych pisarzach.

Kurhanowicz dobrze język rossyjski znający, porównywając go z naszym, sprawiedliwie powiedział: że nasz język »w pojedyńczych dźwiękach i w całych wyrazach, z powodu jemu tylko właściwych głosek i skróceń, jako też poważnego toku mowy i męzkiéj harmonii wiérsza, tak jest różniący się od innych, że nie bezzasadne jest pod tym względem wyrażenie się *Brodzińskiego*: *Harmonija mowy lechickiego plemienia jest jak szum odwiecznego dębu, gdy innych jak poświst chwastu, który za każdym powiéwem wiatru zgina się lub łamie i cieńkim tylko odgłosem jęczenia wydaje.*«

Obacz zwłaszcza dzieło *Kaulfussa* pod napisem: *Ueber den Geist der Polnischen Sprache* i t. d. Halle 1804, in 8vo, *Amerykankę w Polsce*, *Kurhanowicza*, *Cegielskiego* i t. d.

§. 9.

Stosunek poezyi narodowéj z gędźbą.

Ponieważ często mowa z gędźbą się łączy, a nawet drobnostkową, piosenkową; przeto wymagają, aby język miał pewne swoje spady i wzniesienia, słowem miary. Wiele o tém rozprawiano! Język grecki i rzymski mający mniéj więcéj stały iloczas służył tym rozprawom, a nawet ukształceniu na wzór ich, innych języków ilaczasu za podstawę. Ale inne okoliczności inne skutki zrządzają. Już sam język rzymski był tylko ślepym naśladowcą greckiego: bo u Greków właściwie poezyja z gędźbą się łączyła; ani *Horacy*, ani *Wirgili* swych poezyj nieśpiéwał, niewygłaszał przy brzmieniu lutni w powszechném ludu zgromadzeniu, na igrzyskach i uroczystościach narodowych. Teraźniéjsze języki zachodnio-europejskie nietylko że niemają potrzeby, sposobności, ale ze swego składu do gędźby zupełnie są nieprzydatne. Sam język włoski, pomimo iż jest w kraju najgędźiebniéjszym, niemógł się tak ściśle z gędźbą jak grecki połączyć, chyba to może jeszcze kiedyś nastąpi. Co do naszego języka, lubo niemamy pomników piérwiastkowéj poezyi z gędźbą połączonéj, uważając jednak na podobne okoliczności po-

lityczne, wnosić potrzeba: że byli poeci przy narodowych choć prostych narzędziach gędzieckich śpiéwający. Ale w owych czasach gędźba była przydatkiem, wtórem; poezyja zaś głównym, że tak rzekę, śpiéwem: a zatém jako podrzędna, jako niewykształcona poezyi słuchała, jéj była sługą. Dziś kiedy w skutek politycznego życia narodów, gędźba do wysokiego wzbiła się stopnia; dawniéjszą swoję panią w niewolnicę obróciła, i wymaga od niéj wszędzie zastosowania się, podległości, przepisuje samowładne prawidła, słowem wrzuca pęta na poezyją;— i dla tego ta od czasów *Homera* prawie, wszędzie w niewolniczém była otępieniu. Czy dobrże to jest? Niech każdy swoim rozsądkiem rozważy. Znamieniem naszego narodu jest: swoboda, powaga, wesołość do szaleństwa nigdy niesięgająca, i język téż nasz jest swobodny, poważny, wielmożny, do daktylów, pirrichijów i ciężkich spondejów niesposobny. Gędźcy nasi kształcili się na zagranicznych wzorach, obcą téż wprowadzili gędźbę i chcą, aby téj cudzoziemce gospodyni domu ulegała. Grzéch jest nieodpuszczony tylu naszych zdatnych gędźców: że niestarali się zrobić jéj narodową, przynajmniéj tyle, jak jest we Włoszech i Niemczech, grzéch jest naszych braci Czechów, że tyle się gędźbie poświęcając, naśladow-

cami są tylko. W naszych narodowych tańcach jeszcze gdzieniegdzie ojczysta śpiéwność się odzywa; ale i ona w wielu nowszych utworach zbyteczném przeładowaniem, nieprzyrodzonemi naszemu uchu przechodami od prawdziwego naszego znamienia odstąpiła. Jakiémże prawem zkądinąd najświatléjsi gędźcy wymagają zastosowania się poezyi polskiéj do gędźby? Niech raczéj pomyślą nad tém jakby tę ostatnią do ducha narodowéj poezyi zastosować. Może mi kto zarzucić, że i sposób układania wiérszów naszych jest z obczyzny wzięty; ale pomimo to, że niema żadnéj pewności o tém pochodzeniu: ten sposób wiérszowania tak się na naszéj roli przyjął, tak długo się zasiedział, tak się z cechą naszéj mowy zjednoczył; że go za domowy miéć musimy. — Co do miarowości (metryczności) trudno jest, aby dzisiéjsze języki greckiemu zrównały. Przyjęły wprawdzie w skutek ślepego naśladownictwa niektóre zachodnie, a nawet pobratymskie języki stałe miary, ale czyż przez to n. p. język niemiecki sstał się gędziebniéjszym? język czeski czyliż przez to nienabrał jakiegoś trzpiotalsko - podskakującego znamienia? Gdybyśmy przyjęli miary stałe, co łatwo jest uskutecznić, (21) cechy naszego

21) Nic nie jest łatwiéjszego, jak stały iloczas postanowic, możnaby n. p. powiedziéć 1. Że zgłoska piérwotnikowa

języka zupełnieby się zatarły. Jeżeliby on zyskał na śpiéwności, straciłby niezawodnie na swobodzie i powadze; a czy te dwa wielkie przymioty godzi się poświęcać urojeniom niepewnym? *Sarbiewski* był poetą i gędźcem, znał starożytne języki i ich mia-

---

jest zawsze długą, 2. trzy lub więcéj spółgłosek z jednéj lub z obu stron samogłoski, czynią zgłoskę długą, 3. Z przyrodzenia wyrazy długie n. p. *wycie, huczenie, jęczenie* i t. p. 4. Z przyrodzenia krótkie n. p. *prask, trzask, piorun, błysk* t t. p. 5. Odmiany końcowe i przydatki na początku wyrazów krótkie. 6. W 5tym przypadku obu liczb, i 2gim mnogiéj liczby rodzajów żeńskiego i nijakiego, oraz w sposobie rozkazującym ostatnia zgłoska, jakby z przyrodzenia rzeczy wypadało, zawsze długa, i t. d.

Wprawdzie w pisarzach dawniéjszych n. p. w *Reju, Miaskowskim*, w poźniéjszych w *Brodzińskim, Okraszewskim, Chodźce, Skarbku, Korzeniowskim*, a zwłaszcza w Boh. *Zaleskim* i *Mickiewiczu* nawet barzo piękne miarowe napotykamy wiérsze; jednak ich zalety, nieznający miarowości starożytnéj zupełnie nieczują, jak się sam dostatecznie przekonałem. W piosenkach zwrótkowych te miary mogą służyć za ogniwo z gędźbą drobnostkową łączące; ale w dłuższych poematach byłyby może one większą jednostajnością niż dzisiéjsze średniówki i końcówki: gdy tymczasem zachowana nasza przedostatnia długa stanowi zaletę wielką, to jest, niezmienną powagę i ciągłą szlachetność i uroczystość. *Schaffarik* przypisuje wpływowi zachodniéj Europy przyczynę, że się nasza miarowość na wzór greckiéj niewyrobiła. Wątpię jednak czy ta przyczyna jest trafna, przynajmniéj co do naszego języka; bo prędzéj nań greczyzna i łacina miarowa wpływ wywarła, niż języki gockiego i romańskiego początku, — widać ukształcenie, przyrodzenie języka na to niepozwoliły. Niewiém téż czego chcą nasi

rowość, a czy się odważył ją we własny wprowadzić? (22).

Oprócz tego, że nasz język ma stale przedostatnią długą, nieidzie za tém: aby był jednostajnodźwięcznym. Bo nie same dwuzgłoskowe, ale i jednozgłoskowe, trzyzgłoskowe i t. d. mamy wyrazy. Ztąd mojém

---

głębokich Niemców naśladujący prawidlarze rozprawiający o akcencie? — Czy starożytni mieli ustalony akcent? trudno powiedzieć; nowożytni mają, ale w niestałych miéjscach, nasz także ma, ale ten się wydaje w czytaniu, lub śpiéwie; miéjsca jego oznaczyć niemożna: bo stosownie do czucia z jednéj zgłoski na drugą przechodzi. Czucie więc tu jest prawidłem, tak n. p. *lube dziécię* raz mogę piérwszy, drugi raz drugi akcentować wyraz. Akcentów stałych zupełnie prawie niemamy potrzeby, bośmy zastąpili to pomnożeniem brzmień dla uniknienia dwuznaczności. W rossyjskiéj zaś i w innych mowlach musi się zachować; bo jakaby była róż.ca w wyrazie n. p. *muka*, u nas *męka* i *mąka* znaczącym, gdyby oni jednostajnym akcentem wymawiali?

22) *Parkosz* długo się rozwodzi nad przeciąganiem głosek, *Piotr z Ilkusza*, *Zaborowski* i piérwsze pomniki dają przykłady podwajania samogłosek, zapewne dla znaku przeciągania; ale się to działo wtedy, gdy jeszcze niektórych dzisiéjszych brzmień niebyło, a z pewnością *ą* od *ę* nierozróżniano. 2. Pisano to pod wpływem łaciny, i dla tego zapewne, ta nowość niezgadzająca z mowy naszéj przyrodzeniem ustalić się niemogła, chociaż *Ursinus* nawet wyraz *takt mały*, *takt wielki* z gędźby wzięte przywodzi. *Mesgnien* daleko poźniéj jeszcze utrzymuje n. p. że *é* kréskowane wymawia się jak we francuskim *ê* z daszkiem n. p. *têste*. — Ale może być ito, że wymawianie francuskie wtedy różniło się od dzisiéjszego, jak się pokazuje z *Januszowskiego*.

zdaniem większa jest w naszéj poezyi rozmaitość, aniżeli nawet w starożytnéj, gdzie wszystkie wiérsze na jednę miarę budowane w jedném miéjscu wybijają się, podnoszą, przeciągają i skracają, a co gorsza dla dopełnienia miary ćwiertują, rozrywają wyrazy. My mamy rym po kilkunastu zgłoskach dla znaku bliższego połączenia dwu wiérszy podobną zgłoską zakończonych; starożytni mieli rym nie co do dźwięku jednostajny, ale co do spadku tożsamy i to co stopa. Jeżeli nasz iloczas jest niedogodny dla dzisiéjszéj gędźby w piosenkach zwrótkowych; to w wielkich śpiéwach, poezyi uniesienia i bohatérskiéj, daleko wielmożniéjszy i zdatniéjszy jest od innych, zwłaszcza dla przyszłéj narodowéj prawdziwie gędźby.

Niebądźmy naśladowcami i uprzedzeńcami, niechciéjmy wprowadzać w nasz język *jambów*, *spondejów* i t. p. do których on nieusposobiony; zrób'my miary własne ojczyste, zbliżmy ile możności dwie siostry poezyją i gędźbę, ale téj ostatniéj, przewagi niedajmy. Bo piérwsza wyraża dobitniéj czucia; druga ma, że tak rzekę, wyrazy obojętne, do wielu uczuć przystosować się mogące. Tu jest dla gędźców narodowych obszérne i nieuprawne pole. — Nasze znamię duszy jest różne, nasz język jest oddzielny od innych; nie daj Boże! abyśmy

piérwsze lub drugie zmienić mieli; — ale gędźbę możemy i powinniśmy mieć własną. Wdzięczność potomków czeka tych zdatnych gędźców, którzy potrafią temu niedostatkowi zaradzić, a zgodnośpiéwności i piękności naszego języka już ustalonych nieskazić. To co dotychczas było w téj rzeczy pisane, prawie na wzmiankę nie zasługuje. *Nowaczyński* chciał coś nakształt łacińskiéj, ale niestałéj, dowolnéj i sobie sprzecznéj miarowości zaprowadzić. *Królikowski* i *Muczkowski* zachodnie języki za wzór wzięli; rodacy im niewiele zato obowiązani być powinni.

Dla naszych zdolnych gędźców i poetów następne do rozwiązania podaję pytania: 1od Czyli podług czucia śpiéwności gędźba niemoże się zgodzić z iloczasem prawdziwie polskim? 2re Czyli ta śpiéwność prawdziwie narodowa, osobliwa (oryginalna) niemogłaby być zaprowadzona stale? kiedy mamy przykłady: że wszystkie mniéj więcéj narody jak w języku, tak i w gędźbie mają sobie coś właściwego; wschodnie zaś mają zupełnie od naszéj różną, i dla tego tak nam nieprzyjemną, chociaż im miłą śpiéwność. Różni się nasz mazur od walca w wybiciu nót mocnych; dla czegoż cała gędźba nasza na ten wzór oddzielić się od européjskiéj niema? Wszakże obok tego zgody

z nią dość jeszcze pozostanie. — 3cie Nasz język jest innego początku, składu, ukształcenia i przyrodzenia od greczyzny, a tym więcéj od łaciny i niemczyzny; dla czegoż mamy być zwłaszcza téj ostatniéj naśladowcami, kiedy jest największy między mowami przedział? kiedy pomimo zaprowadzenia tych miar w niemczyznie, nic ona na zgodnośpiéwości niezyskała? 4te Czyli z zaprowadzeniem téj nowéj narodowéj śpiéwności niewprowadziłaby się właśnie większa rozmaitość i w saméj gędźbie? która dotychczas jest prawidłami jednoporządkowości (symetryczności) skrępowana. 5te Dla czego ma być koniecznie mocna nóta (która wiele kłopotu dla gędźców układających śpiéwność do piosnek robi) na początku taktu? niejestże to nudzącą jednostajnością? i ciągłém rymowaniem? Dla czego raczéj moc nóty nie od myśli ma zależéć, nie zaś od miéjsca jak dotąd? Odbicie mocne taktu weszło razem z jego zaprowadzeniem, i zapewne dla każdego poczynającego w gędźbie jest przydatne; dla tych zaś, którzy w niéj postąpili, jest zupełnie niepotrzebne.

Co do pochwał ogólnych naszego języka odsyłam do Max. *Fredry, Kopczyńskiego, Felińskiego, Lindego, Kaulfussa, Mrongoviusa, Bandtkiego, Kurhanowicza, Amerykanki w Polsce, Maciejowskiego* i t. d., a

rozsądny i uczony *Szopowicz* w te słowa mówi: »przyjdzie ten czas, a może nieza» długo: że obce narody, poznawszy przy» rodzenie mowy naszéj, zazdrościć nam jéj » będą, jako tak zgodnéj z istotą myśli, tak » obfitéj w rozliczne tony dla ucha, tak » sposobnéj do wyćwiczenia narzędzi mo» wnych, tak prostéj co do pisowni i czy» towni, co jést skutkiem doskonałości abe» cadła naszego, jakiego insze języki względ» dnie brzmień swoich niemają.«

§. 10.

Pisownia najwięcéj z wymawianiem zgodna.

Zgodność wymawiania z pisaniem zależy na tém: aby pismo, przez jednego napisane od wszystkich było przeczytaném, nietylko co do głównych brzmień, ale i przydźwięków zawsze jednostajnie.

Pomimo tego, że nasi przodkowie przejęli abecadło rzymskie barzo ułomne (23), wielu naszych brzmień wydać niemogące, język nasz nietylko européjskie języki, ale

23) Téj jednak niedostateczności abecadła winniśmy rozumowność naszéj terazniejszéj pisowni; bo wymyślając n. p. jak w rossyjskim języku nowe postaci na brzmienia zmiękczone *cz, rz, sz,* i t. d. zatracilibyśmy ślad piérwotnika n. p. *woda-wodzie, biorę-bierzesz, podochocić-ochoczy, gość-goszczę, ręce-ręcznik* i t. p.

i sławiańskie mowle w pisowni przechodzi. Po większéj części znana jest pisownia we francuskim języku, w angielskim dłużéj się uczy wymawiania, aniżeli całego języka, sławiańskie mowle przez naśladowanie sąsiadów lub swoich panów z cudzoziemska wymawiają swoje wyrazy. Rossyjski język choć ma obfite i swoje własne abecadło, najwięcéj jednak sprzeczności w pismie z wymawianiem popełnia.

U nas tylko jeden jest przypadek ważniéjszéj pisma z wymawianiem niezgodności: że gdzieniegdzie spółgłoski słabe mocno się wymawiają n. p. *obcy, pochlebca, odtąd, trawka, owsa, z pokoju, w chmielu* i t. p. Ale to niejest wadą pisma, tylko ust naszych, które należycie wymówić bez silenia się niemogą. Dla tego jednak odmieniać pisownią byłoby nieporównanie gorszém złém; boby się zamieszał piérwotnik tak, iżbyśmy go odgadnąć niepotrafili.

§. 11.

Porównanie z językami dawnemi.

Lubo uczony wydawca Tygodnika Poznańskiego, (niewiém na jakiéj zasadzie) ogłosił: że ja układam porównawczą języków grammatykę; przyznać się jednak mu-

szę otwarcie: że ani do tego potrzebnych wiadomości, ani zbyt zarozumiałego sumnienia, ani nawet ochoty niemiałem. Uczonym Niemcom to zostawić potrzeba, którzy cierpliwością nieporównalną obdarzeni, radziby byli umarłych z grobu powskrzesać i z żyjącemi jak zapaśników na popis wystawić. — Co większa, są dotychczas uczeni tacy, którzy pisząc o językach od wielu już wieków zmarłych; wyrokują o nich jak o swojéj mowie, ba nawet je poprawiają tym śmieléj, — że nikt na tém się nieznа, rzadki czyta, a rzadszy jeszcze będzie miał szczęście zrozumienia, a my Polacy nawet w kłopocie będziemy nieraz, chcąc rozpoznać naszę mowę; jeżeli ją uczonemu autorowi podobało się dla porównania pod miarę jak rekruta postawić. — Ja niemyślę rozprawiać ani o dawności, ani o pokrewieństwie, ani o zaletach zmarłych języków. Bo co do piérwszego sami narodowcy, gdyby powstali z martwych, niemogliby naszéj ciekawości zaspokoić. Co do drugiego niemam zamiaru nakształt prawników, rodowego pnia pokrewieństwa wyprowadzać; bo do dziedzictwa po nich nikt się tak zapalczywie niedobija, a gdyby się dobijał n. p. do Samskrytu, niewielkieby bogactwa osiągł. Wszakże sądzę: że jak ludzkie pokolenia po całéj kuli ziemskiéj rozpiérzchnione; tak i ich języki ma-

ją coś z sobą podobieństwa i powinowactwa. Co do trzeciego zda mi się: że ci nawet, którzy siebie za umiejących dobrze języki dawne (oprócz greckiego, hebrajskiego i łacińskiego) poczytują; rozprawiają o wilku żelaznym po większéj części. Niemając więc zamiaru tak głębokich porównań robić, wzmiankę tylko uczynię tych *grammatycznych podobieństw i różnic*, które są pewniéjsze i które twórców naszego języka zapewnę niezawstydzą.

A naprzód *Samskryt* od teraźniéjszych uczonych za najdawniéjszy się poczytuje. Trudno powiedzieć coś pewnego o jego obfitości lub zgodnośpiéwności, to tylko pewna: że miał trzy liczby, to jest pojedyńczą, podwójną i mnogą, a w każdéj po siedm', wedle innych po ośm' przypadków, słowa nawet miały mieć zakończenia na trzy płci rodzaje. Głosek było 50, zaimka *siebie* nieznano. Układ odmian samogłoskowy, czasowanie obfite, składnia prosta i rozumowna, i łatwość składania wyrazów miały być w tym języku. Pomimo zdania uczonych, a nawet i naszych rodaków: że Samskryt był ojcem, czy stryjem naszego języka, przypuścić tego niemogę. Bo 1ód Samskryt ma układ samogłoskowy, my spółgłoskowy. 2re Układ czasowań od naszego zupełnie różny.

3cie nakoniec język, który ma wyraz n. p. *mahàdhanurdharairanâyuszyang*, nie może mieć z naszym wielkiego pokrewieństwa. Że są wyrazy niektóre podobne, to nie jest zbyt przekonywającym dowodem pokrewieństwa: może się ktoś znaleść zupełnie do mnie podobnego nosa, a przecię niejestem jego bratem. Niemcy niektóre mają nasze, my ich wyrazy; a przecię języki ani najdalszego powinowactwa niemają.

Powtóre *hebrajski* ma głosek 22; w wyrazy ubogi, mniéj nawet części mowy niż inne języki posiadający przy liczbach trzech i rodzajach dwu, ani artykułów, ani przypadkowania, ani stopniowania niezna. W czasowaniu dwie liczby i dwa tylko czasy *przeszły* i *przyszły*, sposoby tylko *bezokoliczny*, *oznajmujący* i *rozkazujący*, imiesłowy czasu *teraźniéjszego* i *przeszłego* były w użyciu. Czasowania były *bierne* i *zaimkowe*, *składnia* zupełnie różna od innych języków. Miały być w hebrajszczyznie miary poetyczne, ale ich istota jest nam nieznana. Jedno tylko bardzo ważne jest podobieństwo z naszym językiem: że czasu przeszłego trzecia osoba liczby pojedyńczéj rodzaju męzkiego jest jak u nas pierwotnikiem, od którego wszystkie odmiany słów pochodzą.

Potrzecie *grecki* ma głosek 24 i 6 dwugłosek. Przypadkowanie odbywa się za po-

mocą końcowych odmian i artykułów, przypadków pięć tylko, a w podwójnéj liczbie właściwie dwa było. Czasowanie, co do sposobów i czasów ze Samskrytem ma najobfitsze, ale za to tylą rodzajów słów, jak nasz język, nie może się poszczycić, i ogólnie nasz język jest obfitszy i dokładniéjszy od greckiego. Język grecki najpiękniéj wyrobiony, śpiéwny, w dzieła ważne zamożny, pod względem układu spółgłoskowego z naszym porównać się niemoże. Lechicka mowa, jeżeli ma gdzieniegdzie w odmianach końcowych, skladni, swobodzie podobieństwa; to chyba z greczyzną. A lubo nie utrzymuję z *Dankowskym* (24) że grecka mowa jest córką sławiańskiéj; przecięż sądzę: iż uczenie się greczyzny w uczelniach (25) daleko byłoby przydatniéjsze dla naszego języka, niż uczenie się łaciny.

Poczwarte *łaciński* ma głosek 25. W odmianach przypadkowania daleko od naszego

---

24) Nasz rodak *Dębołęcki* wyprzedził w tém *Dankowskiego*. — Wyprowadza bowiém greckie wyrazy n. p. *Aetymon* od *wied-imion*, *Athenae* od *utenije-uczenie*, *Ceres* od *czczę-rez*, *thronus* od *drzon*, aby wszyscy przed nim drzeli, *Herkules* t. j. *herculec* od harców po świecie. Oraz łacińskie *capio* od *capam*, *Pileus* od *pilnuje uszu* i t. p.

25) Niepotrzebnieśmy wzięli z łaciny wyraz *Szkoła*, mając słowo *uczyć* własne, i łatwość ze słów tworzenia wyrazów pochodnych. Możemy więc utworzyć *uczelnia*, jak już użył niejeden pisarz. Dodawszy do niego *wszech* n. p. *wszechuczelnia* będziemy mieli daleko lepszy wyraz, aniżeli *Uniwersytet* (Universitas) który jest obojętnego znaczenia, równie jak *Wszechnia* lub *Wszechnica* wyrazy krakowskie.

ubóższy, w czasowaniu lubo ma więcéj odmian; ale za to mniéj rodzajów słów, a nawet mniéj słów złożonych z przyimkami. Największe podobieństwo do naszego języka swobodna składnia robi.

§. 42.

Porównanie z francuzczyzną.

Jeżeli względem czego ludzie powszechniéjszą niesprawiedliwość okazali; to zaiste względem francuskiego języka (26). — Cały świat nim mówi, cały świat go wychwala. Układy mocarstw w nim się odbywają, a we wszystkich towarzystwach wyższych tak jest powszechnym, że może się całoeuropéjskim, a nawet całéj kuli ziemskiéj nazwać. Przyczyny tego wzięcia francuzczyzny nie do mnie należy wyliczać, wszakże jednéj, tu należącéj pominąć niemogę: Oto iż język francuski w odmianach ubogi, w brzmieniach nietrudny, w dzieła wszystkich umiejętności bogaty, niewymaga długiego czasu, jak inne języki, do nauczenia się. Gdyby témi zaletami ograniczyli się obrońce francuzczyzny, nicbym im niemiał do odpowiedzenia; owszem uderzyłbym czołem przed wzjętością losem

26) *Vautrin* tak o swoim języku, i o Polaku w Paryżu bawiącym się mówi: „la facilité, qu' il a pour une „langue toute de miel (française) en comparaison de la „sienne (polonaise) ... fait bientôt de lui un français.“ Trudno zjednoczyć tak dokładnie pochwałę i naganę, jak autor nam nieprzyjazny.

*

i prawdziwém szczęściem zrządzoną. Ale ponieważ przyjaciele téj mowy dają jéj najniedorzeczniéjsze pochwały, ponieważ ją wynoszą nad inne daleko lepsze i piękniéjsze języki, co zwłaszcza u nas niestety! najczęściéj się przytrafia; za obowiązek poczytuję nieco bliższe zrobić z naszym językiem porównanie.

A *naprzód* mi niezaprzeczą moi ziomkowie: że prostych brzmień Francuzi ani połowy tyle, co my niemają, chociaż więcéj i rozmaitszych od Niemców.

Powtóre co się powiedziało o jasności i rozumowności naszego języka, nieda się do francuzczyzny zastosować. U nas wszystko ma swoję zasadę, przyczynę, u nas głęboka i przenikliwa rozwaga tworzeniu się języka towarzyszyła; we francuzczyznie przypadek, los, dowolność odpowiadające doskonale owym czasom barbarzyńskim i jéj tworzycielom. Co do obfitości trudne jest przekonanie; — potrzebaby było wybrać dwu obrońców, którzyby piérwiéj obliczyli obu języków wyrazy i je należycie uszykowali. Jednak i bez tych zachodów jest pewna: że niedostatek przymiotników we francuzczyznie jest wielki. Zaradzają oni pospolicie rzeczownikiem w 2im przypadku położonym, ale ztąd wypływa nieraz dwuznaczność n. p. *un homme de bois*, czy to jest człowiek z drzewa zrobiony? czy człowiek w lasach

żyjący? — *chemin de Rome*, czy droga z Rzymu idąca? czy droga rzymska, od Rzymian zrobiona?

Język francuski ledwie kilka ma przedsłówków, kiedy my ich mamy mnóstwo barzo krótkich, a jednak znaczenie słów znacznie odmieniających, jako to: *o*, *u*, *i*, *z*, *w*, *we*, *do*, *od*, *ode*, *pod*, *nad*, *wy*, *na*, *za*, *ze*, *prze*, *przez*, *roz*, *poroz*, *ponad* i t. d. Nasze n. p. upuścić Francuz musi dwoma wyrazami tłumaczyć *laisser tomber*, zachorować - *devenir malade*, udać - *faire semblant*, ośmielić się - *prendre la liberté*. Albo nasze *płynąć*, *pływać*, *opłynąć*, *dopłynąć opływać*, *dopływać* i t. d. wyrażają tylko jedném słowem *nager*, nasze *kupić*, *kupować*, *skupić*, *skupować*, *okupić*, *okupować* i t. d. jedném słowem *acheter*. Toż i rzeczowniki n. p. *moulin à vent* wiatrak, *moulin à bras* - żarna, *moulin à papier* - papiernia, *moulin à poudre* - prochownia, *moulin à casser*, *ou à monder le grain* - stępa — i t. d.

Do składania wyrazów mniéjszą ma zdolność język francuski od naszego, i niemoże złożyć podobnych wyrazów, jak n. p. *gradobicie*, *bogobojny*, *białonogi*, *całonocny*, *małowierny*, *siwobrody*, *nowonabywca*, *nocleg* i t. p.

Zaprzeczyć nie można: że język francuski w umiejętnościach więcéj ma wyrazów, — z łaciny lub greczyzny pobranych, lub ciągle

z tego czérpanych źródła; jednakże Francuz niemoże sumniennie powiedzieć: że to są prawdziwie francuskie, przynajmniéj w duchu jednostajnym utworzone wyrazy; bo żaden prosty Francuz bez słownika greckiego lub łacińskiego, znaczenia ich nieodgadnie. Ale jeżeli pójdziemy do prawdziwie rodziméj sposobności tworzenia wyrazów ojczystych; znajdziemy u nas nieograniczoną dla ludzi zdatnych i język swój znających. Dowiedli tego nasi dawni naturaliści, fizycy, lekarze, dowiedli tego nowożytni. Że zaś czas terazniéjszy nielubi starych ksiąg czytać, że nasza młodzież w obcych językach ucząc się wszystkiego, niewidzi téj znakomitéj własności swojéj mowy, — czy jéj jest wina? Najpiérwszym sumniennego sądu warunkiem jest pierwiéj wysłuchać stron obu, a potém dopiéro wyrokować. Dziś takie przyszły czasy, że znający obce mowy dokładnie, a swojéj tyle tylko: aby się z chłopstwem rozmówili, wyrokują i niesprawiedliwy, że tak powiem, o pomstę wołający sąd na własny język wydają. Gościnni byli nasi ojcowie, myśmy tę cnotę (choć w innym przedmiocie) do tego stopnia posunęli; żeśmy obce wyrazy przysposobili, a swoje dawne wygnali. Wygnanie zaś to tak trwa długo: iż powracających do domu już rozpoznać niemożemy, a są i tak niedobrzy nawet

pomiędzy naszymi uczonymi, którzy z nich się naśmiewają, dawnéj ich wartości zaprzeczają. Otoż to jest źródło mniemanego ubóstwa naszéj mowy! — Ale czytelnik rozważający myśli moje, i daléj je posuwający, zapewne inaczéj osądzi.

Co się tycze odmian; te odbywają Francuzi za pomocą artykułów, niegdyś częściéj opuszczanych. Tych artykułów język francuski, jakby sparaliżowany chromak co krok do podparcia, jak laski używać musi. Mowa francuska i inne mające podobne odmiany, jest jak mozaika z zimnych kamyczków za pomocą kléju spojonych, lub jak robota niewieścia na kanwie; które wprawdzie mogą obraz przedstawić, ale nigdy połączenia maści i spływu cienia ze światłem tak oddać dokładnie niemogą, jak języki końcowémi odmianami szczyczące się. *La Harpe* mówi: »dzieci ulubione przyrodzenia (Grecy i Rzy»mianie) mają skrzydła, a my się w łańcu»chach czołgamy.«

W wyrażeniach najsławniéjszych pisarzów francuskich często się zdarzają takie, które dwoisto tłumaczyć można, weźmiéjmy n. p. tę myśl sławnego *Mirabeau:* »Le roi parla au Prince de la Hollande.« Czy król mówił do księcia hollenderskiego? czy téż mówił do księcia o Hollandyi? — niewiadomo. *Arnauld d' Andilly* tłumacz Józefa

Żydowina powiada: »Le grand amour du »Roi pour Jzate, donna une extrême jalousie »à ses frères.« Czy ta zazdrość rozciągała się ku braci Izata? czy ku braci króla, ojca Izata? — Mnóstwo takich dwoistych wyrażeń napotkać możemy w księgach francuskich, nawet barzo często trudnych do dociecznia.

Ale czyż ten język pomimo najlepszéj chęci piszących może jasno i dokładnie myśl wyłożyć przy swoich tak nielicznych odmianach i nieobfitych częściach nieodmiennych mowy do wyrazistości potrzebnych? Weźmiéjmy następne przykłady, Francuz mówi: *Je viens de Paris, le vent vient du nord, etoffe de Lyon, mourir de douleur, une branche d'arbre, marcher de jour et de nuit, la rivière de Seine, un vase d' or, chemin de Rome, l'envie de plaire, faible d'esprit, il-y-a quatre lieues de Paris à Versailles, près de Paris, s'approcher de Paris, s'eloigner de Paris, extraire le suc d'une plante, parler d'une chose, saluer de la main, l'amour de Dieu.* Widzimy tu względów myśli dziewiętnaście, które wszystkie Francuzi jednym sposobem wyrażają; my na to mamy dwanaście przynaymniéj sposobów wyrażenia oddzielnych. — Weźmiéjmy jeszcze inne przykłady: *aller à Rome, monter à cheval, mettre pied à terre, venez à moi, arriver à*

bord, j'irai à l'eglise, Pierre va à Rome, il monte à cheval, il tombe à ses pieds, j'irais chez vous à midi, à deux mois de là, une table à tiroir, faire quatre roues à une voiture, une voiture à quatre roues, un verre à pied, moulin à vent, chambre à coucher, fille à marier, affaire à terminer, procès à ne jamais finir, se battre à l'epée, travailler à l'aiguille, places à six francs, il s'habille à la français. Widzimy dwadzieścia cztéry względów od Francuzów jednym sposobem wyrażonych; my na to mamy najmniéj ośiem'naście. Otoż tu pokazuje się rozumowstwo, dokładność i bogactwo z jednéj, a niepewność, niedokładność i ubóstwo z drugiéj strony. Niech się wstydzą czciciele francuzczyzny, którzy tyłą pochwał ten język obsypywali i obsypują. W ich liczbie mieści się jeden nauczyciel pismiennictwa ojczystego znakomitéj wszechuczelni, który nawet pochwały te wydrukował.

Dokładnością w tłumaczeniu się i z tego względu język francuski pochwalić się niemoże: iż ma wielką ilość dwuznaczników (equivoques); bo czegoż ich bytność, jeżeli nie niedokładności w wyrażaniu myśli dowodzi? Jeżeli pójdziemy do sposobów mówienia; tych wiele się na pamięć wyuczyć potrzeba, aby zrozumiéć.

Oprócz tego Francuzi niemają najpotrzebniéjszych nawet w dzikim stanie ludzi wyrazów n. p. *gość*. Na słowa *umiéć* i *wiedzieć*, *pójść* i *pojechać* jedne tylko mają słowo. Spieszczonych i pogardliwych wyrazów prawie niemają.

Co do zgodnośpiéwności wszyscy, a nawet sami Francuzi uznają niższość swego języka i niesposobność do śpiéwu; bo skupiają pospolicie spółgłoski na końcu twarde, i w odmianach dalszych niemają sposobu jak my miękczenia n. p. *arbre, tordre, mordre, marbre, sceptre, spèctre, perdre, monstre, rustre, pourpre* i t. p. Francuskie *e* nieme na końcu robi tylko półzgłoskę, a przez to jakby półwyrazy, półtorawyrazy; u nas przeciwnie każdy wyraz ma swą powagę, ma oddzielne znamię i wykończoną budowę.

Francuskie *que* ileżto niema znaczeń? i jak często musi się używać? Prawie żadnéj cząstki okresu bez tego nieznośnego, i od *Woltera* przeklętego *que* niema.

Składnia francuska najwięcéj niewolnicza przynajmniéj dzisiaj, a z tąd często najprzykrzéjsze zbiegi wyrazów się nadarzają, których uniknąć niepodobna. Jeżeli weźmiemy tłumaczenia, — dla téj niewolniczéj składni Francuzi aż nadto są rozwlekli, tak n. p. *Delille* poprawny, w Eneidzie jest nudnym do niezniesienia; *Dmochowskiego* tłu-

maczenie acz niepoprawne i nieskończone w wielu miéjscach przechodzi piérwopismo. (oryginał). *Osiński* często przewyższa Kornela, *Trembecki* Woltera, *Feliński* włoskiego autora Wirginii. W skutek tegoż niewolniczego szyku Francuzi jeden tylko właściwie mają rodzaj stylu, — odrzuciwszy myśl, tok wyrazów wszędzie jeden.

Gdybyśmy nawet przyznali jasność francuzczyznie, jakażto będzie zaleta, kiedy dla jéj dopięcia niemogą miéć sposobów wyrażenia się zwięzłych i mocnych? — Tłumacz Krasickiego *du Vicux* sam to przyznaje. Ale objaśnijmy przykładami: *héj! Janie dawnoś z Królewca?* po francusku trzeba tak powiedzieć; *hola Jean y-a-t-il long tems, que tu est de retour de Königsberg? Co ci się s stało? — quelle facheuse aventure vous est-il arrivée? Czyście znajomi? vous connaissez vous l'un l'autre? Nie nas-to obraził, ce n'est pas nous, qu'il a offensé, nas nieobraził—pour nous, il ne nous a fait aucune offense* i t. d.

Znajoma jest powszechnie pisownia i wymawianie języka francuskiego. Dla nieumiejących téj mowy to tylko powiém: że niemasz w tym względzie nieszczęśliwszego języka nad francuski po angielskim. Odsyłam wreszcie czytelników do *Królikowskiego, Amerykanki w Polsce, Pamiętnika powszechnego krakowskiego, Wytwickiego* i t. d.

§. 13.

Porównanie z Niemczyzną.

Język niemiecki ze wszystkich europejskich najmniéj brzmień prostych i najmniéj rozmaitości ich mający i dla tego twardy i szorstki, nad swoję zewnętrzną sposobność w pismiennictwie européjskiém wysokie miéjsce zajmuje. Niespracowany Niemiec potrafił do tego stopnia wyrobić swój język: że nim najdrobniéjsze uczucia, najcieńsze wyobrażenia umysłowe wyraża, nawet może zanadto drobnostkowo, zanadto tłumnie. Niemasz dziś języka, w którymby więcéj wydawano i czytano książek. Proste gospodarstwa narodowego prawidło jest: że im towar częściéj się zbywa, tym jest tańszym; toż się dzieje z niemieckiémi książkami. Niemasz na świecie tańszych od niemieckich dzieł; u nas one więcéj, aniżeli polskie krążą. Ale czy to dowodzi piękniéjszości i wyższości języka niemieckiego? Bynajmniéj, dowodzi obszerniéjszego pismiennictwa i większéj drukarskiéj przemysłowości. *Szyllera* gienijusz niepotrafił téj mowy milszą i łagodniéjszą, umysłowe zaciekania się rozumowniéjszą, sposobność składania wyrazów dokładniéjszą i obfitszą, przyjęcie miar stałych zgodnośpiéwniéjszą uczynić.

Co do piérwszego nietylko *Szyller*, ale i mnóstwo innych zdatnych niemieckich pisarzów złagodzić tego języka niepotrafili; bo w saméj budowie jego jest niepokonalna przeszkoda: skupianie najprzykrzéjszych spółgłosek. U nas, jeżeli są nakształt niemieckich, niektóre przykre wyrazy i twarde; przynajmniéj w dalszych odmianach, w dalszém rozplemienieniu i użyciu za pomocą końcowych samogłosek złagadzamy, w przéjściach na inny imion rodzaj miękczymy. W niemczyznie nieznane jest miękczenie spółgłosek (27), a odmiany końcowe daleko przykrzéjsze od 1go przypadku. Najchropowatsza jest jednak głoska od Cycerona słusznie *psią* nazwana *r*, którą Niemcy barzo często powtarzają, a nawet podwajają n. p. *Herr*, *Pfarrer*,

27) Nietylko miękczenie jest nieznane, ale nawet rozróżnienie samych twardych między sobą spółgłosek jest niewyraźne. O téj wadzie może sami Niemcy niewiedzą, ale Polak łatwo się przekona, jeżeli każe Niemcowi wyrazy n. p. *brać i prać, bić i pić, duszenie i tuszenie* i t. d. wymówić. Niemiec spółgłoski mocne i słabe tak obojętnie wymówi: że jedne za drugie wziąć potrzeba. To wymawianie z myślą sprzeczne nic dziwnego, że dla nas tak się śmiészném wydaje. Dla przekonania się lepszego niech Niemcy i Francuzów spytają, a oni poświadczą: że *poir i boir*, *battre i pattre*, *donner i tonner* i t. d. prawie jednostajnie się od nich wymawia. Należałoby: aby Niemcy niemający zbyt wiele odcieniów spółgłoskowych; przynajmniéj te twarde, które mają, dokładnie odróżniali w mówieniu, jak odróżniają w pismie.

klirren i t. d. Co dalsze odmiany grammatyczne nieznośniéjszémi robią. Niech kto przypadkuje n. p. *ein reicherer Mann, das knarrendste Rad*, lub czasuje *ich herrsche, du herrschest, er herrschet* i t. d. Jeżeli zaś który wyraz szczególniéjszym trafem łagodniéj się ukształcił; to nieznośne artykuły *der, die, das*, zaimki *er, wir, ihr* i t. d. zamocno takt wybijają i tę przypadkową dźwięczność wyrazu zagłuszają.

Powtóre powszechnie przechwalają się Niemcy ze swoich zaciekań, języka umysłowego i oderwanych wyobrażeń. Względem tego odsyłam czytelnika do rozpraw *Wyszomirskiego* w Pamiętniku Warszawskim z r. 1809; gdzie jest porównanie niemieckich z naszémi wyrazami, i gdzie na naszę stronę pochwała zawyrokowana.

Potrzecie nietylko Niemcy, ale i ci, co się w pismiennictwo niemieckie wczytali, i więcéj je znają niż narodowe, wychwalają sposobność niemczyzny do składania wyrazów. Ale mojém zdaniem ta właśnie sposobność dowodzi ubóstwa języka. Bo język, który ma jeden wyraz mogący się z małą przemianą głosek do innego bliskiego znaczenia użyć, który z tego nowego jeszcze nowy nieskończenie utworzyć może, który z każdego wyrazu potrafi słowo, rzeczownik, przymiotnik, i przysłówek zrobić, nie-

potrzebuje składaniny. Pocoby Niemcy mieli składać n. p. *Zimmermann, Mannszucht, Bildhauer, Bilderschneider, Pferdstall;* gdyby mieli wyrazy *cieśla, karność, rzeźbiarz, stajnia?* To składanie wyrazów robi i tak z siebie przykry język jeszcze przykrzéjszym sążnistemi, częstokroć barzo trudnemi jednym oddechem do wymówienia wyrazami n. p. *Baumwollengarnspinnfabriksinhaber* i t. p. Składanie wyrazów lubo we wszystkich językach za środek pomnożenia obfitości mniéj więcéj brane, rzeczywiście czasem pięknemi ubogaca słowami, skoro jest ograniczenie i skromnie używane; w nieograniczonéj atoli wolności, a często nierozważnie użyte, niezawsze rozumowne i dokładne daje rzeczy wyobrażenie. Jak wino pomieszane z wodą nie jest właściwie ani wodą, ani winem, ale jakimś pośrednim napojem (*Brandwein* jest dostatecznym dowodem; bo wódka zapewne mało ma podobieństwa do wina); tak wyraz z wyrazem połączony, jeżeli niedaje zupełnie innego wyobrażenia, to przynajmniéj daje do dwuznaczności pochop, i często w błąd wprowadza zwłaszcza cudzoziemców. — Poźnom się zaczął niemczyzny uczyć i właśnie w tym czasie, kiedy zamyślałém nad grammatyką ojczystą pracować: i dla tego przywiodę te tylko przykłady mojém zdaniem złego składu wyrazów, które mię

w błąd wprowadzały n. p. *Zimmermahler*, *Zimmermann*, piérwszego wyrazu znaczenia łatwo każdy dójdzie; ale drugiego trudno, zwłaszcza jeżeli niedaleko są siebie: bo jak w piérwszym razie *Mahler* dostatecznie objaśniło, tak w drugim *Mann* jest zanadto ogólnie; i prędzéjby tu wziąć można za człowieka, który lubi izbę, to jest, lubi w niéj siedzieć. *Stockhaus* prędzéjbym wziął za dóm z kijów, z lasek zrobiony, lub gdzie one się przechowują, aniżeli za karalnią. *Steinbock* i *Rehbock*, w ostatnim wyrazie łatwo się domyślić: że o samcu sarnie mowa, ale piérwszy wyraz więcéj kozła z kamienia wyciosanego, niż kozła na skałach żyjącego zdaje się oznaczać. *Pferdbereiter* i *Waldbereiter* jeżeli porównamy; zadziwimy się jak mogą Niemcy lasy ujeżdżać nakształt koni. *Weingarten* prędzéjbym wziął za ogród, gdzie się wino przedaje, niżeli za winnicę, gdzie się jeszcze dopiéro winna macica uprawia. *Leichenstein* zdaje się być raczéj skamieniałością ludzkiego ciała, jak kamieniem grobowym. *Mannszucht* i *Viehzucht*, poznawszy piérwszego wyrazu znaczenie, będziemy w kłopocie przystosować je do drugiego; a pewno nigdy niedomyślimy się: że w drugim razie o wychowaniu bydląt mowa. *Kummerfrey* i *Vogelfrey* są zupełnie jednostajnie złożone; a przecię zgoła różnego znaczenia wyrazy.

Nawet przez niedobre składanie sprzeczności przeciw rozumowstwu się popełniają n. p. *versprechen* i *verkennen* oznaczające sądy myśli zupełnie różne. Toż *Verweser*, który oznacza zarządcę, a *Verwesung* zepsucie, zgniłość, zniszczenie; — zupełnie przeciwne wyobrażenia. Toż się ma rozumieć i o innych wyrazach niemieckich.

Nakoniec tą łatwością składania wyrazów Niemcy zanadto w jednostajność wpadają i obciążają mowę niepotrzebnie n. p. *Schaaffvieh*, *Schweinvieh;* kiedyby się obeszło wyrazami *Schaaff*, *Schwein* i t. p.

Potrzecie jak francuski inne zachodnioeuropéjskie języki, tak i niemiecki niema naszych słów początkujących, biernych, częstotliwych n. p. *słabieję*, *maleję*, *bogacieję*, *odczytuję*, *rozczytuję się*, *wczytuję się*, *wyczytuję*, *zaczytuję się*, *podrzucam*, *rozepchnę*, *podsunę*, *przysunę*, *rozsunę*, *usunę*, *nadjeść*, *dojeść*, *najeść się*, *objeść*, *objeść się*, *podjeść*, *pojeść*, *przejeść*, *przejeść się*, *rozjeść się*, *przełupać*, *połupać*, *rozłupać*, *porozłupywać*, *wyłupać*, *oblupać*, *nadłupać*, *ułupać*, *odłupać*, *rozporządzić*, *porozsyłać*, *pozgartywać*, *przebrać się*, *przenagabywać*, *podpowiadać*, *ponadawać*, *ponaddawać*, *poprzerzynać*, *nazjeżdżało się*, *ponazieżdżało się*, *poprzysiadał* i t. d. i te kilka wiérszów chcąc po niemiecku wytłumaczyć dokładnie, niewiém czyby się

zmieściły na całéj stronicy. *Wzbijać się* Niemiec musi powiedzieć: *sich in die Höhe schwingen*, powychodzili—*sie sind alle nach einander hinausgegangen*, pozabijać—*alles in der Furie todt schlagen.*

Nawet odmiany słów nie tak są, jak utrzymują, bogate, nasze n. p. *napisawszy* Niemiec musi temi słowy oddawać *nach dem man geschrieben hat.* Wreszcie jak są przykre słów odmiany, przekona ten okres: »die »näheren Bedingnisse, unter welchen vorste»hende Objecte in Pachtbesitz *werden* über»lassen *werden*, *werden* vor der Versteige»rung bekannt gemacht *werden.*«

Poczwarte uderza też mię: że wyrazy płeć żeńską wyraźnie oznaczające jak n. p. *Weib*, *Mädchen*, *Fräulein*, są rodzaju nijakiego; a przeciwnie *Herrschafft* pięknie i rozumównie u nas rodzaju nijakiego, u Niemców jest żeńskiego.

Popiąte język, który ma tylko dwie liczby, cztéry niespełna przypadki, zaimek *sich* zupełnie nieodmienny, przymiotników liczbę niewielką, w składzie częstokroć do przysłówków, podobnych, który rzeczowniki dla podobieństwa do słów wielkiemi głoskami w piśmie rozróżniać musi; co do dokładności w porównanie z naszym, nawet iść niemoże.

Nakoniec przyjęcie miar stałych w tym języku niepowiększyło zgodnośpiéwności jego, i gienijusze gędziebne Niemców nigdy niepotrafią w Operach upieścić uszu słuchaczów wybitnie i zrozumiale wyśpiéwując swoje wyrazy. — Bo nietylko nieliczność brzmień prostych, nietylko niedostatek miękkich spółgłosek; ale nawet zbyt mała liczba samogłosek jeszcze w poezyi tak często odrzucanych przy mnóstwie z obu stron spółgłosek twardych, oraz początek i koniec wyrazów temiż najéżone nigdy w tym stanie, jak dziś jest język niemiecki, niepozwolą uczynić go zgodnośpiéwnym i gędziebnym. Niech najlepsza śpiéwaczka nóci n. p. ten wiérsz:

»Strenger Richter aller Sünder,
»Treuer Vater deiner Kider!

a pewno niebarzo przypodoba się słuchaczom. I dla tego słuszne jest uczonego *Kaulfussa*, chociaż Niemca zdanie: »że niemiecka opera »zawsze jest chropowata, francuska nieprzyjemna, angielska nieznośna.«

Ze względu téż składni swojéj szczególniéj, ogromnych okresów jedném słowem, nawet małą cząstką od niego oderwaną, zakończonych, których nietylko pojedyńczym oddechem wyczytać; ale nawet pojedyńczym,

że tak powiém, oddechem myśli zrozumiéć niemożna, — o wiele naszemu ustąpić musi.

Niemają także Niemcy dotąd stałéj i pewnéj pisowni zwłaszcza co do głosek *i*, *j*, *y*, *c*, *k*, *q*, *x*, *tz*, i t. d. i w większéj części Niemiec jeszcze jest w użyciu i w pisma kształcie gottycyzm.

Gdyby między naszymi rodakami tak pracowici, tak znający swój język mężowie, jak w Niemczech pracowali; język nasz sstałby się nieporównalnym w każdym względzie.

Odsyłam Czytelników do dzieł *Kaulfussa, Bandtkiego, Królikowskiego, Potockiego St., Brodzińskiego, Maciejowskiego* i t. d.

§. 14.

Porównanie z innemi zachodniemi i wschodniemi językami.

Włoski. Pod względem zgodnośpiéwności i gędziebności największą ma sławę w Europie język włoski i jego pokrewne. Trudno temu zaprzeczyć, bo częste samogłoski łatwy spadek głosu robią. Ale jeżeli ten język jest pieszczeńszy, nasz wjęcéj męzki i uroczysty, — zalety niewiém czy na zamianę zasługujące, bo jak powiada *Brodziński*: »miękkość języka nabywana bywa

»zwykle kosztem mocy i precyzyi onego; »tak jak ułagodzenie obyczajów kosztem dzielności narodu.« — Samogłoski najwięcéj do gędziebności języka pomagają, ale jeżeliby one tylko całą zaletą być miały; to *Otaitanów* język z samych prawie samogłosek złożony byłby najśpiéwniéjszym. Sami jednak Włosi dowodzą użyciem: że nie samogłoski jedne gędziebność stanowią; bo dla uniknienia ziéwania muszą je barzo często wyrzucać.

U nas liczba samogłosek tak jest ustosunkowana: że ich dwu nawet trudno obok nadybać. Błądzi jednak kto utrzymuje: że włoski język same tylko piękne zawiéra wyrazy, nagromadzają i oni czasem spółgłoski twarde n. p. *istrumento*, *poltrone*, *atlante*, nawet barzo często, i dość nieprzyjemnie podwajają n. p. *avventure*, *aggrato* i t. d. Niektórzy grammatycy wyrzekli: że nasz język nauczył się od włoskiego spieszczać swoje wyrazy. Ja zaś utrzymuję: że włoskiego języka niebyło na świecie, kiedy sławiański miał już tę sposobność, przynajmniéj to pewna: że *Bony* niebyło w Polsce, a spieszczonych używano wyrazów; jak się przekonać można z piérwszych pomników języka a mianowicie z Psalterza Małgorzaty, książeczki do Nabożeństwa świętéj Jadwigi i t. d.

Angielski najniegędziebniéjszy, najtrudniéjszy i najzawikłańszy co do wymawiania, chociaż obfity i ile można obrobiony język, przypadkuje także za pomocą artykułów, przymiotniki ma zupełnie nieodmienne, rodzaje tylko w żywotnych odróżnia imionach, rodzajów słów jak nasz język niema n. p. *upłynąć* musi powiedzieć *to flow'-away*, zbić - *to beat down*, złamać - *to break down*, zbiédz - *o pass away* i t. p.

Węgierski ma tylko jeden rodzaj imion, odmiany końcowe i za pomocą artykułów, liczby dwie, sześć przypadków, zaimki dziérzawcze łączą się z rzeczownikami, jak u nas przyrostki na końcu, toż i przyimki po większéj części, przymiotniki przy rzeczownikach nieodmiennie się kładną, składnia różna od naszéj i nieco przymusowa, język nieobfity i mało wyrobiony, ale męzki i wspaniały.

Wszystkie te trzy poprzedzające języki co do odmian grammatycznych, rodzajów słów, łatwości tworzenia wyrazów pokrewnych, składni, rozliczności brzmień naszemu ustąpić muszą.

Finlandski ma brzmień prostych 41 dwugłosek 17, niektóre okolice nieznają głosek *b, d, f, g*. Rodzajów imion, jak poprzedzający niema, przypadków 14 (właściwie tylko 13) z których ośm' oddajemy

przy pomocy przyimków. Spieszczenie imion jest tylko o jedném zakończeniu, słów rodzaje tak prawie jak u nas rozmaite, ale czasy właściwie tylko dwa terazniéjszy i przeszły, czasowanie w różnych powiatach barzo różne, przyimków niewiele i te po imionach idą. Tak więc względy myśli końcowemi odmianami załatwiają się, — zaleta niepoślednia! — Język ten w pismiennictwo niezamożny.

Baskijski język czasuje słowa osobliwym i od innych języków barzo różniącym się sposobem, słowa posiłkowego *być* nieużywa, ale *dut* (stać) przymiotniki mają tylko jedno na *a* zakończenie; przeciwnie przysłówki mają różne zakończki i odmiany. Ma być ta mowa barzo obfita, a nawet w wyrazy oderwane barzo zamożna.

Litewski i *Zmudzki* przyimki i spojniki przed i po imionach kładą, sposobność w tworzeniu przysłówków z rzeczowników wielką mają, spieszczenie i pogardliwość prawie jak nasz język wyrażają, liczby trzy, przypadków sied', dwa słowa posiłkowe mają, ale słowa zakończeń rodzajowych nienabyły. Imiesłowy są liczne i o licznych odmianach, nawet tam, gdzie u nas są nieodmiennemi, i dla tego Litwini i Zmudzini często i w polskim języku błędy z naszym imiesłowem na *szy* zakończonym popełniają.

Słowa sstają się częstotliwemi za dodaniem przyimka na początku, sposób mówienia bezokoliczny jak w łacinie.

Perski, *arabski* i *turecki*. Ostatni ma 33, arabski 28 głosek, liczby tylko dwie. Turecki i perski z arabska przy pomocy artykułów na końcu położonych przypadkuje, i tych odmian jest sześć, spieszczone wyrazy mają, w perskim i tureckim niemasz rodzajów, w arabskim męzki i żeński. Przysłówki przymiotne nieróżnią się od przymiotników, przyimki jak w węgierskim kładą się po imionach, słowo ma liczne odmiany i ostatnie w okresie miejsce pospolicie trzyma, przymiotnik z rzeczownikiem nieodmiennie się używa, w arabskim inaczéj się dzieje. Składnia tych języków niezupełnie swobodna, miary poetyczne z arabskiego.

Z tego krótkiego porównania, czyli raczéj wskazania więcéj bijących różnic i podobieństw grammatycznych niech sam rodak wyrokuje o swoim języku. Wszystkie zaiste mowy tłumaczą myśli; to tłumaczenie jednak w każdéj jest mniéj więcéj różném, mniéj więcéj dokładném. W przypadkowaniu tylko jeden finlandzki odmianami końcowemi naszę mowę przewyższa; ale za to ma mniéj części nieodmiennych do odróżnienia okoliczności i względów myśli. W czasowaniach wiele języków przechodzi nasz co do spo-

sobów i czasów; ale żaden za to niewyrównywa co do rodzajów słów. W łatwości tworzenia wyrazów z pierwotnika nasz język wszystkie przewyższa, w zgodnośpiéwności zniewieściałéj tylko jednemu włoskiemu ustępuje.

§. 15.

Porównanie z mowlami sławiańskiemi.

Serbsko - illiryjski nieco włoszczyzną skażony język, prostych brzmień ma prawie tyle co nasz, brzmienia *szcz* zupełnie niezna, a *r* stanowi i bez samogłoski zgłoskę. Rodzaje imion nietak są dokładnie, jak w naszym rozróżnione języku, tak n. p. zakończenie na *o* i *e* służy wszystkim trzem rodzajom, znajduje się także zakończenie na *u* służące męzkiemu rodzajowi. 1szy przypadek liczby mnogiéj jest tegoż zakończenia, co naszych ludzkich imion; a zatém téj rozmaitości i rozróżnienia rodzajów imion niema. Przymiotniki w skróconym kształcie, jak u nas przed XV wiekiem używają się, przysłówki z rzeczowników barzo się łatwo robią. — Największą różnicę téj mowli stanowi ilość większa samogłosek; co *Szaffarzykowi* i innym uczonym Sławianom, a zwłaszcza cudzoziemcom dało powód do przyznania téj mowli największéj śpiéwności.

Niemyślę w spór o to wchodzić, zwłaszcza niemając sposobności słyszenia w towarzystwach i w śpiewie téj mowli; owszém jeżeli tak jest, cieszę się, że siostra naszéj taką ma zaletę; — wszakże niezawadzi rozebrać to mniemanie. Serbowie mają n. p. *Ora* - orzech, *soko* - sokół, *kotao* - kocieł. Zarzuciwszy na stronę pytanie czy ostatni wyraz mający trzy samogłoski jest przyjemny? spytajmy się tylko: co za korzyść z tego samogłoskowego zakończenia wynika, kiedy sławiańskie *ł* na końcu wyrzucone, w dalszych odmianach, kto wié z kąd, jak Filip z konopi się wyrywa *sokoła, koła?* i t. d. Niejestże to raczéj błędem najważniéjszą spółgłoskę, podstawę dalszych odmian wyrzucać? Albo *oraa* - orzechy, czyli to rozciągnienie samogłoski *a*, to ziéwanie jest piękném? — Serbskie wreszcie przypadkowanie z naszém jest najwięcéj wykształconém.

Sławoński język niekiedy jak poprzedzający zakończenia na samogłoskę używa n. p. *Pavao* - Paweł. W liczbie mnogiéj ma osobny 8my przypadek na pytanie *gdzie?* Do stopnia najwyższego *naj* lub *pri* dodaje. Zakończenia imion także niedokładnie rodzaje rozróżnia. Słów posiłkowych *chcę* i *jestem* pomocy potrzebuje, i w sposobie rozkazującym zawsze się zaimek musi po sło-

wie używać, pytanie zawsze przyrostek *li* rozróżnia, bierny sposób mówienia z zaimkiem *się* tylko w 3ciéj osobie ma miéjsce.

Słowacki g w niektórych razach z czeska wymawia, *l* i *r* nawet bez samogłoski mogą zgłoskę stanowić, spieszczenie imion do naszego najpodobniéjsze, trzy liczby; jednak w przypadkowaniu wiele niepewności, przymiotniki w liczbie mnogiéj na rodzaje żeński i nijaki jak u nas jednostajne odmiany mają. Zaimków odmiany tak prawie jak u nas obfite, słowa mają częstotliwe podwójne n. p. *trhat'*-targnąć, *trhávat'* targać, *trhávawat'*-targiwać, w sposobie rozkazującym zaimek zawsze musi iść po słowie; znak niedobrze wyrobionych odmian, słów posiłkowych aż pięć używa, składnia jest nieco przymusowa.

Kraiński l w imiesłowie czynnym czasu przeszłego jak *w* wymawia, w przypadkowaniu rodzaj artykułu *to*, nakształt sąsiedniego narodu używa. Liczby trzy, przypadków właściwie tylko sześć; bo 4szy i 5ty jednostajne, w przypadkowaniu niemasz pewności. Przymiotniki w rodzaju męzkim mają aż potrójne zakończenia, stopień za to wyższy na wszystkie rodzaje jednostajny, a w rodzaju żeńskim zupełnie nieodmienny. Czas przyszły dokonany tylko w słowach z przyimkiem *po* złożonych używa się. Przedsłówki nierozdzielne są tylko *ras*, *pre*, *spre*, *po*. *Herkel*

ogólnie Sławianom radzi nasze lub czeskie przejąc czasowanie, zwłaszcza w sposobie życzącym. Słyszałem jednak kilku uczonych Czechów mówiących na korzyść naszego czasowania.

Ruski język niegdyś większéj sławy piśmienniczéj, dziś w poniewierce, więcéj od nas samogłosek do przegrodzenia spółgłosek używa, niema naszego *rz* z odcieniami. Akcent ma z potrzeby jak rossyjski dla rozróżnienia wyrazów. Do naszéj zaś mowli zbliża się 1od Przedsłówkiem nierozdzielnym *roz* u Rossyjan *raz*. 2re Przedsłówkiem *wy*, n. p. *wydaty*, po rossyjsku *izdati*. 3cie Ściśnioném *é* n. p. *méd* (mid), *téhu* (tihu); czego Rossyjanie niemają. 4te Ściśnioném *ó*, chociaż od nas inaczéj wymawianém, ale od Rossyjan zupełnie nieznaném. 5te Zakończeniem rzeczowników rodzaju nijakiego do naszych popobniéjszém na *enie* lub *inie* w rossyjskim *enije*. 6te Przyjęciem mnóstwa naszych wyrazów; chociaż i rossyjski język niemało ich nam winien. Nakoniec jeszcze barziéj mowla ruska do naszéj się zbliżyła nadaniem 5mu przypadkowi oddzielnego od 1go przypadku zakończenia, spieszczeniem i spogardzeniem wyrazów, stopniowaniem, odmianami zaimków, słowa *jestem* i innych słów czasowaniem. Ks. *Lewicki* jednak prawie te wszy-

stkie podobieństwa, mowlą ruską na wyższy stopień posuwające *polonizmami* nazywa, ostro powstaje na tych, którzy zamyślali tę mowlą obdarzyć européjską pisownią i przeciw niéj dziwacznémi walczy dowodami, tak n. p. brzmienia proste *dz*, *dź* na dwa brzmienia rozkłada, zbija dawną, już tak jak pogrzebioną *Kopczyńskiego* pisownią; a sam nowéj używa, którą nietylko ruska, ale i wszystkie mowle sławiańskie dokładnie i daleko rozumowniéj, mając wzgląd na spokrewnienie spółgłosek, mogłyby się wyrażać, i t. d. W ogólności mówiąc Ks. *Lewicki* widocznie istnienie wielkiego podobieństwa ruszczyzny z rossyjskim językiem udowodnić stara się; kiedy tymczasem różnica ruskiéj od rossyjskiéj mowli musi być barzo wielka; bo *Katarzyna I.* 1729 roku kazała ustawy ruskie na rossyjski język tłumaczyć. Usiłowania ks. *Lewickiego*, oraz uczonych Rossyjan jak n. p. *Timkowskiego* przerabiającego Nestorowe *ziemia* na *ziemla* bez skutku zapewne pozostaną; bo ich kilka milijonów ludu inaczéj mówiącego, pewno czytać niebędzie. A choćby i czytało miéć będzie tyle rozsądku: że w tył niecofnie mowy swojéj.

Czeski g przed spółgłoskami niewymawia, w innych razach jak naszę *j* wygłasza. Niewymawia też č przed *c*, *w* przed dwie-

ma spółgłoskami, z i š przed *sky*, *h* na końcu wyrazów wygłasza jak *ch*. *Sedm*, *osm* czyta *sedum osum* (!!!) *é* jay *y*, a to ostatnie jak *ey* wymawia. Głoski prawdziwéj sławiańskiéj *ł* Czech dziś nieumié wymawiać; chociaż jego pradziadowie dobrze od *l* odróżniali w mowie i w pismie: dzieło n. p. »Historia neb kronyka Turecka 1565 w Letomyssli« jest dowodem. Co się tycze téj głoski, ta jest między nami a Czechami różnica: żeśmy z początku w pismie niedokład nie od *l* rozróżniali, aleśmy się poźniéj poprawili; Czesi przeciwnie piérwiéj dokładnie nawet w pismie rozróżnianą z mowy nawet wygnali. Nasze *rz* Czesi przyjęli w XII wieku, ale nosowych samogłosek w XI jeszcze zaprzestali, podwójną też liczbę, któréj ślad jest w krolodworskiém rękopismie, zarzucili. Dawniéj do najwyższego stopnia z nami *naj* używali, dziś *nej*. Zaimki w czeszczyznie nieco mniéj mają odmian, słowa jak w słowaczczyznie są podwójne częstotliwe, w sposobach łączącym i życzącym *bych, bys, bychom, byste* i t. d. używa się, jak u nas przed wiekami było, w czasach przeszłych *l* po spółgłosce się barzo niesłusznie wyrzuca; bo ta głoska jest prawdziwą cechą tego czasu. Uczeni Czesi, Morawianie i Słowacy dziś mniéjszém się abecadłem obchodzą; pospólstwo jednak po-

mimo nowych grammatyków dawną spuściznę przodków w miękkich spółgłoskach zawartą dotychczas dochowuje, (28) uczeni nawet ich kréskować nieraczą niewyłączając samego *Dobrowskiego*, który z początku widząc swój język tak zniemczony, jak o umarłym rozprawiał, i rozpaczą grzészył. W ogólności przypadkowanie czeskie mniéj obfite, nawet mniéj jak nasze rozróżnione.

Dawniéj w czeszczyznie pisano *lud* dziś *lid*, przed XIII wiekiem pisano *Dragomir*, *Praga*, *ptak*, *hwiezda*, *woyna*, *kwiet* teraz *Drahomir*, *Praha*, *ptica*, *zwezda*, *wogna*, *cwet* i t. d.

W pomnikach od 1310 — 1410 więcéj jest do naszego języka podobieństwa. Co do brzmień, o ile się od prawdziwych sławiańskich ten język oddalił; o tyle się do twardego niemieckiego wygłaszania wdrożył, spółgłosek oddzielnie wymawiających się tak wiele nagromadził: że je oddając szybkie bicie skrzydeł wróbli naśladuje. Pomimo téj

28) Czesi chociaż zachwalani gędźce, i inni Sławianie zarzucający miękkie spółgłoski robią podobnie jak ten, któryby wolał grać jak karczemny skrzypek, niż jak *Lipiński*, lub do tego, któryby chciał wmówić w gędźców: aby w grze i w nótach niezachowywali znaków gędzieckich. Ale taki poprawiciel zapewneby, jako nieuk od wyższych gędźców wyśmiany został. Nasi rodacy, którzy Czechów w tém naśladują, zmierzają do tego celu: że poźniéj niebędzie różnicy między *byt* a *bił*, *nos* a *noś*, *kos* a *koś*, *kon* a *koń*, *maż*, *maż* a *maz* (bohomaz) i t. p, albo jeżeli niemają w tém dążeniu złéj myśli; to przynajmniéj tępe ucho od urodzenia dostali.

wprawności w wymawianiu twardych spółgłosek ani Czech, ani w ogólności żaden Sławianin popolsku nigdy dobrze mówić się nienauczy; gdy przeciwnie Polak wszystkie mowle najłatwiéj wygłasza. Przyczyna tego z powyższych uwag iest jasna.

Co do miarowości, — Czesi mają więcéj wyrobioną i ustaloną, bo nawet kazali być spondejom. Ale czy to gędziebność języka i jego przyjemność powiększyło? łatwo każdy osądzi: kto usłyszy mówiącego lub czytającego Czecha.

Nareszcie co do pisowni, czeskie, że tak powiém, dwupiętrowe pismo, wedle mnie barzo jest niedogodném.

§. 16.

Porównanie z rossyjskim językiem.

Osobny §. temu językowi poświęcam; bo za ważnością narodu polityczną poszła większa uwaga Europy i za językiem w nim panującym. W rozprawach uczonych, w pismach ministeryjalnych język rossyjski piérwsze dziś zajmuje miéjsce. Czy to miéjsce odpowiada ukształceniu tego języka? następne objaśnią uwagi.

Mowa rossyjska ma brzmień i głosek 31. W rodzajach imion niema tego rozumowstwa i jasności co nasza, bo n. p. pogardliwe imiona są rodzaju żeńskiego, a zakoń-

czenie *e*, jak w innych mowlach mieści wszystkie trzy pod sobą rodzaje. Stopień najwyższy robi się dodaniem na początku *pre* lub *samoj* do równego stopnia, lub do niektórych dodaniem, jak u nas *naj;* ale prawowierni Rossyjanie tego nielubią. Spieszczenie imion mniéj jest jak u nas obfite, zaimki niemają tak licznych odmian. Wyrazy złożone n. p. *Car'grad* niewiadomo dla czego? w obu cząstkach składowych się odmieniają przeciw potrzebie myśli. W przypadkowaniu *dwa* Rossyjanie prawie ślad podwójnéj liczby zatracili, i ogólnie w przypadkowaniu daleko więcéj bezwzorowości i zamieszania, skutek téjże liczby podwójnéj zaniedbania, o któréj rossyjscy uczeni prawie nic niewiedzą; a dowodem tego jest: że 1szy przypadek podwójnéj liczby w imionach rodzaju męzkiego na *a* zakończony, mają za 1szy liczby mnogiéj. Przymiotniki skrócone, oraz od *Grecza* dzierzawczemi zwane w liczbie mnogiéj mają odmiany na wszystkie rodzaje jednostajne. Zakończenie w czasie przeszłym na *nuł* skracają n. p. *puch, mierz, soch* i t. d., przez co ten czas cechy sobie właściwéj niema. Słowa częstotliwe pospolicie tylko w czasie przeszłym używają się. Przedsłówków nierozdzielnych Rossyjanie dość mają; jednak nie tyle, co my. Ale za to my dziś niemamy imiesłowów czasu przeszłego

i przyszłego n. p. *szedszyj, slawimyj* i t. d.; dawniéj jednak były w postaci n. p. *chodziły*, dziś nieużywany. Drugi był niezawodnie, jak pokazuje się ze starych pisarzów n. p. *siekomy, znikomy widomy* i t. d. dziś tylko za proste przymiotniki brany.

Dalsze porównania są następne: 1od rossyjskie *cz, sz, szcz, ż* osobnemi postaciami pisane niedają wyobrażenia: że są odcieniami *c, s, z*. 2re Niemają Rossyjanie oddzielnych głosek *g, ł, j*. Ostatnia ukrywa się pod postaciami ь, я, ю, е, й. 3cie Niemają naszych brzmień *dz, dź, dż, rz, rź*. 4te Rossyjanie téż w wielu miéjscach głoski niewedle postaci wymawiają n. p. *a* czasem się wymawia jak *e, e* jak *je jo* lub *o, je*, jak *ije, o* jak *a, i* jak *ij* lub *y, h* jak *g, k*, jak *ch* a nawet jak *w, cz* jak *sz*. Sławiańskiego początku język rozumowny powinienby się otrząsnąć z téj obczyzny. 5te Przegradzanie częstsze samogłoskami spółgłosek, jeżeli daje rossyjskiemu językowi śpiewności więcéj; ujmuje mocy n. p. *triewoga* - trwoga, *oborona* - obrona, *wozletajet* - wzlatuje. 6te Przymiotników odmiany są rozwlekléjsze; bo nietylko samogłoski, ale i całe zgłoski przyjmują n. p. *dawnyj, dawnaja, dawnoje* - dawny, dawna, dawne. Także i rzeczowników n. p. *woda, wodoju, lilijeju* - wodą, lilią. Toż w czasowaniach ma barzo rozwle-

kłe odmiany n. p. *ostanawliwajet* - zastanawia, *rozkazywajet*-rozpowiada, *wykidywajet* - wyrzuca. Nasz też język ma daleko więcéj krótkich a znaczących słówek n. p. *to* przyrostek, *złąd, zkąd, wręcz, tuż* i t. p. których Rossyjanie niemają. 7me Nasz język wiele śmiałych skróceń przypuścił n. p. w zaimkach *mój, twój, swój, ja, ty, on*, a rzeczowniki w 1szym i 6tym przypadku liczby mnogiéj prawie o połowę skracać może n. p. królowie - *króle*, saniami - *sańmi*, kobietami - *kobiéty* i t. d. Nade wszystko zaś *ś, m, ć, ń*, oznaczają u nas całe zaimki i słowa n. p, *dziwnyś, wielcem zmartwiony, dajęć, dań* i t. p. Opuszczam grammatyczne wyrzutnie, o których będzie pod przypadkowaniem. 8me W sposobie rozkazującym nasz język ma daleko więcéj mocy, niż rossyjski n. p. *piszi* - pisz, *niesi* - nieś; a w liczbie mnogiéj Rossyjanie niemając odpowiednich naszym odmianom, jak jest: *piszmy, nieśmy* i t. d. muszą się tłumaczyć przez omówienie. Zatrzymanje też w rossyjskiéj mowie w 3ciéj osobie *t* n. p. *dajet, dajut* - daje, dają, w porównaniu do naszych zakończeń jest zastare, mniéj zgodnośpiéwne. 9te W czasach przeszłych niemając zakończeń osobowych musi się język rossyjski do pomocy zaimków, jak inne zachodnio - européjskie udawać. 10te Rossyjanie mają właściwie sześć przypadków

bo 5ty jest jak 1szy; gdy tymczasem nasze 5go przypadku zakończenie przyczynia siły wrażeniu n. p. *Panie! krwi nasza! czasie opłakany!* 11ste W rossyjskim języku na wyższy stopień brakuie odmiennego wzoru, co zmusza do rozszérzania okresów, do omawiania n. p. *te kwiaty daj piękniéjszéj, a te najpiękniéjszéj.* Przymiotniki słowowe łatwiéj się u nas tworzą; wreszcie kładzenie przymiotników przed rzeczownikami jest niewygodną niewolą, toż zaimka *się* zawsze przy słowie umieszczanie. 12te Chwalona składnia rossyjska: że wyrzuca w porównaniach *od*, była i u nas niegdyś używana, n. p. *Jan Kochanowski* mówi: »groźniéjszy morza i wszech nawałności.« Ale to poźniéj, przynajmniéj w niektórych razach, słusznie zarzucono dla uniknienia dwuznaczności; przyjdzie zapewne czas, że i Rossyjanie toż zrobią. 13te Trochej u nas i u Rossyjan najłatwiéjszy w poezyi, Rossyjanie mają i więcéj miar ustalonych; ale słusznie nieprzejęli naciąganych czeskich. 14te W ogólności język rossyjski ma mniéj wykształcenia, niż nasz, za świadectwem nawet grammatyka rossyjskiego *Grecza, Szaffarzyka* i t. d. i zapewne długi czas upłynie: nim język rossyjski i inne sławiańskie mowle tego wydoskonalenia stopnia dosięgną. Jakoby zaś układ spółgłoskowy u Rossyjan miał być więcéj złagodzony niż u nas, jak

twierdzi *Kurhanowicz*, tego nierozumiém i niepojmuję, równie jak każdy znający oba języki doskonale. Chyba *Kurhanowicz* do układu spółgłoskowego wlicza wtrącenie częstsze samogłosek; ale powiedziało się wyżéj, że i to ma swoje niedogodności. Do śpiéwu z tego względu jednak język rossyjski jest nieco zdolniéjszym; chociaż i jemu niezbywa na przykrych nakształt czeskich wyrazach n. p. *bodrstwowať*, *praznstwowať*, *dostoinstwo*, *nrawstw* i t. p.

Język rossyjski ma oddzielne nieeuropéjskie pismo. Rossyja tyle dziś na świat wpływu wywiérająca, gdyby za radą *Schlötzera*, *Kopitara* i innych przyjęła była abecadło européjskie; na ważniéjszémby się jeszcze umieściła stanowisku. Że wszystkie brzmienia wyrazić można przynajmniéj naszém pismem; to niepodlega wątpliwości, — my niém daleko więcéj brzmień wyrażamy. Z téj strony Rossyjanie niepowinniby się obawiać; owszem odmiany grammatyczne jaśniéjszemiby się sstały: bo byłoby rozumowniéjsze i wybitniéjsze przéjście głosek. Pisanie znaku twardego i miękkiego jest zbyteczne; *Schlötzer* wyliczył, że gdyby tylko przy jednym pozostali, na stu oszczędziliby pięć arkuszów. — Odsyłam do *Amerykanki w Polsce*, *Grecza*, *Szaffarzyka*, *Kurhanowicza* i t. p.

ROZPRAWA II.

PRZÉJŚCIE HISTORYCZNE

O KSZTAŁCENIU SIĘ MOWLI NASZÉJ.

§. 1.

Rzut oka na języki i ich podział.

Jak rozliczne podniebia, krainy, jak różne są powierzchowność i zdolności ludzkie; tak też rozliczne są języki. Im większe są stosunki pomiędzy ludami; tym ich mowy choćby nawet innego początku podobniéjszego, że tak powiém, lica nabierają. Ztąd européjskie więcéj się z sobą spokrewniły, aniżeli amerykańskie: gdzie prawie co wieś jest oddzielny język. Toż się musiało dziać i w innych częściach świata. Zbliżenie dopiéro polityczne ludów, ich wzajemne sto-

sunki, związki i na języków upodobnienie wpływały. Poźniéjsze potém nastałe odmiany, wędrówki całonarodowe, cząstkowe osiedlenie się po różnych miéjscach, w różnych sąsiedztwach, rodzaj rządu, nadarzały różną sposobność do wykształcenia lub zepsucia języka: a odosobnienie polityczne jednego ludu, jednéj gałęzi ludu od drugiéj czy to przez położenie siedzib, lub inne okoliczności było początkiem mowel. Tak sławiański lud w swéj piérwotnéj społeczności musiał miéć język jeden, który się dopiéro późniéj rozdzielił na te mowle, o jakich w następującym §.

Badacze języków pod ogólném nazwaniem Indyjsko-européjskich języków kładą następne: *Indyjski*, *Perski*, *Tracki*, *Germański*, *Celtycki i Sławiański*. Pod Trackim mieszczą: *Frygijski*, *Grecki*, *etruski* i *łaciński* pod tym ostatnim *włoski*, *hiszpański*, *portugalski*, *francuski*, *prowensalski*, *wołoski*.

Czy ten podział jest dobry? Za to ręczyć niemogę, powtarzam na słowa innych. Zdaje mi się jednak być niedokładnym i niedostatecznym: bo pominąwszy inne, *baskijski*, *finlandski*, *węgierski*, *litewski* gdzie ci badacze umieszczą wyrokiem bez zarzutu?

Wreszcie gdyby i najdokładniéj tę rzecz wyłożyć; na mało się to do grammatyki polskiéj przyda. Dla ciekawości tylko czytelni-

ka wspomnę: że oddzielne abecadła są, *Samskryckie, bengalskie, Zend, fenickie, hebrajskie, syryjskie, arabskie, perskie, etijopskie, koptyckie, armeńskie, gieorgijskie, Manszu, tybetańskie, birmańskie, hindostańskie,* oprócz *chińskiego, greckiego, łacińskiego* a nawet prawdziwego *sławiańskiego*, które wedle domysłów prawdopodobnych musiało być od tych wszystkich różne. Jeżeli tyle jest oddzielnych abecadeł, ileżto niemusiało być piérwiastkowych języków? Bo to pewna; że pismo jest drugą co do języka potrzebą i łatwo się od innych pożyczającą ludów; mowa zaś jest najpiérwszą, rozwijającą się razem z pojęciami każdego ludu. Dla tego też podziałowi powyższemu języków niewiele wierzę.

W pismie nietylko postaci głosek, ale i sposób pisania na uwagę zasługują: bo jedne od prawéj do lewéj, drugie przeciwnie idą. Do piérwszych należą pisma *Zend, fenickie, hebrajskie, syryjskie, arabskie, perskie* i *hindostańskie.*

§. 2.

Podział Sławiańskiego języka.

Dobrowsky dzieli ten język na dwa szeregi mowel: *rossyjskiéj, serbskiéj, sławiańskiéj, bośniackiéj, dalmackiéj, bulgarskiéj, kroackiéj, windyjskiéj;* i na *czeskiéj, słowa-*

*

ckiéj, *luzackiéj*, *polskiéj*. *Kopitar* zaś rozdziela na mowlą 1od *Slawian naddunajskich*, 2re *Windów*, 3cie *Wendów*, 4te *Czechów*, 5te *Morawian*, 6te *Polaków*, 7me *Rossyjan*, 8me *Illiryjczyków*, 9te *Bulgarów*. — Ale i te oba podziały są widocznie niedostateczne, bo pominąwszy inne mi nieznane mowel rodzaje, wiém z pewnością: że *ruskich* jest kilka, z których jedne więcéj do rossyjskiéj, drugie więcéj do naszéj są zbliżone. Ważną tu także jest okolicznością: że mowle Slawian nadmorskich (ztąd *Mor-lachy*) i środkowego lądu - *pola* (ztąd *Pol-lachy* dziś *Polacy*) są najwięcéj ukształcone, znać pod szczęśliwszemi wydarzeniami, pod wolniéjszemi rządami ci Slawianie żyli. Przeciwnie najdaléj ku północy posunięci, najmniéj swoję mowlą wydoskonalili.

Inni uczeni jeszcze insze od *Dobrowskiego* i *Kopitara* podziały robią. Komu wierzyć? — trudne jest rozwiązanie: bo potrzebaby te mowle poznać nie z grammatyk, ale z ust żywych, potrzebaby żyć między ludem każdym długo dla nauczenia się dokładnie jego mowli. Tymczasem wszyscy uczeni o tylu mowlach rozprawiający, pospolicie mało je znają, powtarzają na wiarę cudzą, — ja za ich przykładem także idę. Przestrzédz jednak moich rodaków muszę: aby temu, co uczeni o polskim i rossyjskim

języku mówią, niewierzyli. Bo co mi się w tym przedmiocie czytać zdarzyło; było błędném i niewiadomości dowodzącém. Sam *Hanka*, który nawet listy polskie pisuje, wydaniem grammatyki pod nazwaniem *polskiéj*, mało odpowiada położonemu napisowi. Chęć tylko dobra nauczenia Czechów języka polskiego, jest w niéj największą zaletą.

Ja téż o mowlach wszystkich w szczególności, o ich drobnych rozróżniających odcieniach zdania pewnego sumiennie dać niemogę: bo mało i to z grammatyk i słowników, może także niedokładnych, z niemi się poznałem. Co się tyczy większych różnic; te łatwiéjsze są do uchwycenia, i zdaje się iż się nieomylę, gdy powiém: że *kraińska* pod względem odmian, mianowicie przypadkowania najwięcéj od sióstr swoich odstąpiła, *czeska* najwięcéj brzmień obcych twardych przyjęła, *nasza* najwięcéj i najrozmaiciéj się wykształciła. Reszta różnic lub podobieństw, oprócz tych i owych w piérwszéj rozprawie wskazanych, przechodzi mój zamiar.

§. 3.

O dawności sławiańskiego języka miarkuje się z ukształcenia naszéj mowli.

Jeżeli była jaka szczęśliwa długością bytu na tym padole ziemskim; to zaiste

sławiańska od *Schlözera* za najdoskonalszą z europejskich uznana mowa. Już tyle języków, że tak powiém, do grobu poszło! — wiele z nich zmarło przynajmniéj w swojéj dozrzałości, ale więcéj w niemowlęctwie. Losy nieszczęśliwe narodów dotknęły i ich mowy! — Szczep sławiański liczny, széroko zalegający i mężny tak długo broni swojego języka, tak długo trzyma się z mniéjszém lub większém szczęściem swojéj rodowéj cechy! Wszakże im który naród sławiański więcéj obczyzną swój język zepsuł; tym téż więcéj i z tego rodzimego znamienia stracił.

Ale wróćmy się do rzeczy, Powiedziałem, że język sławiański jest wielkiéj starożytności, — i lubo niebędę utrzymywał z *Dębołęckim*, iż po polsku już w raju mówiono; możnaby przecię niektóremi historyi przedkilkanastowiekowemi świadectwy i pomnikami znakomitości plemienia, a co za tém idzie, i języka starożytności dowieść. Niemając jednak tych dowodów mocnych, wyraźnych i niedowiarków bezsprzecznie przekonywających; muszę na dowodach rozumowanych z budowy i ukształcenia języka wewnętrznego poprzestać.

A *naprzód* język polski za świadectwem nawet obcych pisarzów, obok najtroskliwiéj starożytnych wzorów zatrzymania; najdaléj

w doskonałości postąpił, najwięcéj się wykształcił. — Na to potrzeba barzo długich wieków, zdolności przyrodzonych i błogich okoliczności. — Język każdy piérwiastkowy powoli ale rozumownie się tworzył, z jednego wyrazu (za pośrednictwem natchnienia Bóstwa, albo zmusu (29) przyrodzonego) utworzonego wyrabiał inny wyraz tak w składzie pokrewny; jak wyobrażenia same są pokrewne. Języki przeciwnie poźniéjsze, z innych utworzone mniéj cechy naśladowania przyrodzenia rzeczy na sobie noszą: tworzą wyrazy na los, bez wyboru, chwytają zewsząd gdzie mogą. Bo i myśl sama społeczeństwa już wyżéj wykształconego mając więcéj potrzeb; niecierpliwie stara się jakim może sposobem wyrazić. Weźmiéjmy n. p. dziécię jeden tylko język słyszące — a często zdziwimy się, jak rozwijające się wyobrażenia zmuszają je mimowolnie do utworzenia wyrazu częstokroć najpiękniéjszego. Tak dziécię jedno niewiedząc nazwiska pieprzu; skosztowawszy go, w zbyt przykrém smaku uczuciu utworzyło wyraz *gryz*. Przeciwnie człowiek od obcego opanowany języka, czy to dla rzeczywistéj czy dla urojonéj jego zalety, czy obcowaniem z krajowcami inaczéj

29) *Zmus* wyraz od *Kniażewicza* w tłumaczeniu *Lacombe* na miéjscu *instynktu* użyty, i mojém zdaniem barzo dobry.

mówiącymi zmuszony; chwyta ich wyrazy zwłaszcza na wyobrażenia, których niemiał i miesza do swojéj mowy niezręcznie, niezgrabnie. Taką koleją powstały zachodnio-européjskie języki. Język giermański dawny niegdyś liczne mający odmiany końcowe tym sposobem w złych czasach, złém natchnieniem kierowany tę ważną zaletę po większéj części utracił. W naszéj wydoskonalonéj już mowie płocha nowotność (moda), ubiéganie się za obczyzną i pogarda co jest swojego w wyższych stanach; przyjęły cudzoziemskie wyrażenia się i wyrazy: które ani budowie ani własnościom jéj nieodpowiadają. I gdyby temu większa część narodu oporu niestawiła; mowa nasza w przeciągu wieków możeby się już była, jak giermańska, wyrodziła.

Powtóre. Język nasz ma pokrewne, ale jeżeli pójdziemy do najdawniéjszych cokolwiek znajomych; znajdziemy go na zupełnie innéj, oddzielnéj i samoistnéj podstawie zbudowanym. Niech jak chcą marzą uczeni,— nasz język zupełnie jest różny od indyjskich, greckiego, a tym więcéj innych. Jeżeli więc nasz język niejest w braterskiém z językami od kilkudziesiąt wieków w grobie spoczywającemi pokrewieństwie; musi być obok swojéj starożytności piérwotnym.

Potrzecie. Jeżeli przeniesiemy się myślą w dalekie wieki: gdzie społeczność wielka jeszcze niebyła uczlonkowana (uorganizowana), gdzie rodzinami jeszcze ludzie żyli, a ich niewykształcone władze jeszcze niemogły tak łatwo (jak z dzieci i dziś się przekonywamy) liczby mnogiéj pojąć; znajdziemy, że liczba pojedyńcza była najpiérwsza, liczba podwójna zaraz następowała, któréj w przyrodzeniu ściśle dwoista płeć odpowiada, — a dopiéro nieprędko liczba mnoga została stosownie do potrzeby wprowadzona. Liczbę podwójną nasz język dotychczas zachował, pospólstwo dotychczas jéj używa więcéj nawet niż mnogiéj: bo ten ludek biédny zajęty rolą i ciężkiemi o piérwsze życia potrzeby staraniami; niema czasu rozumować, i podania przodków dłużéj zachowuje. Liczby podwójnéj żaden język pochodny niema.

Poczwarte. Języki z innych utworzone, ze sposobu bezokolicznego wszystkie słów odmiany wysnuwają: — ale z językami piérwotnemi inaczéj się zapewne działo. Cóż bowiem jest sposób bezokoliczny; jeżeli nie ostatni, umysłowy oderwany w sądzie pomysł? Jakże więc przypuścić: aby piérwsi tworzyciele odrazu na ten pomysł wpadli? O nie zaiste! W piérwiastkach musiało być tylko jedno słowo *być*, we wszystkich językach za

posiłkowe używane. Ale inne języki więcéj słów posiłkowych mają: nasz tylko to jedno, jako dowód nieporównalnéj starożytności swojéj. Do tego słowa *być* łączono przymiotniki: z których obu nieprędko jeden się wyraz, *słowem* pogrammatycznemu nazwany utworzył. Że tak się dzieje z językiem naszym; dowiodą moje czasowania: w których wszystkie słów odmiany od czasu przeszłego, najwyraźniéj postać przymiotnika noszącego, najłatwiéj się wywodzą (30) tak, jak w hebrajskiéj mowie, — dowiódą z tego układu małe tylko wyjątki przez niewiadomość następnych pokoleń wprowadzone, lub z istotnéj jasności potrzeby utworzone.

Popiąte. Układ spółgłoskowy zwłaszcza naszego języka do najwyższego stopnia ze wszystkich znajomych języków posunięty musiał do swego wykształcenia się długich, potrzebować wieków!

Poszóste. Mnóstwo wyrazów, czyli raczéj wszystkie wyrazy przyrodzone dźwięki dokładnie naśladujące dowodzą piérwotności języka, a spółgłoski w wyrazach pokrewnych tak jednostajnie się powtarzają, lub też są

---

30) Niesłusznie obsypano *Lindego* pochwałami: że słowa przywodzi w sposobie bezokolicznym. — W krótce się pokaże potrzeba zmienienia tego uwidzianego ulepszenia, jak wielu innych rzeczy w *Lindego* słowniku zawartych.

tak pokrewne, jak wyobrażenia same są z sobą spokrewnione.

Po siódme. Z tego co się powiedziało, i co się jeszcze gdzie indziéj powié, z tego nawet, że język nasz ma najmniéj wykrzykników, tych piérwszych uczuć wyrazów, pokazuje się najwyższe naszego języka ukształcenie: ukształcenie nie mające w rozmaitości, obfitości drugiego przykładu. Języki nieprędko umiérają: trzeba chyba nagłego barbarzyńców nieludzkich najazdu i okrótnego rządu do ich wytępienia. Inaczéj bez prześladowań, przymusu, choć pod wpływem długim panujących języków, niełatwo się przekształcają prześladowane mowy; zawsze mniéj, więcéj cechę narodową zachowują. Jeżeli języki nieprędko giną, z drugiéj też strony daleko powolniéj się kształcą: i wieki ledwie w nich małe ulepszenia wprowadzić potrafią. Tak i u nas uczeni już zapomnieli dawno o wzorach odmian starożytnych; są nawet tacy, którzy ich nieznają: pospólstwo jednak dotychczas jeszcze niektóre wzory z XIII. wieku zachowuje. Jeżeli więc doskonalenie się języków tak powolnie idzie; ileż wieków upłynąć musiało, nim nasz doszedł do téj doskonałości i wykształcenia, którémi się dziś słusznie chlubi? Inne dowody proszę przejźrzéć w *Starożytnościach Słowian, przez Szafarzyka.*

*

§. 4.

Oddzielenie się mowli naszéj od innych.

Jak dawno sławiańskie się mowle rozdzieliły? Żadnego na to pewnego dowodu niema: domysły zaś robić nie jest moim zamiarem. Najciekawsze są w tym względzie w naszym języku myśli *Kleczewskiego* i *Maciejowskiego*. (31). Mojém zdaniem: jeżeli naród już jakąś całość społeczną, i to jeszcze pod naczelnictwem książąt stanowił w VI. wieku po Chrystusie, jeżeli oddzielnym bytem, zwyczajami, posadami od bratnich się odróżnił, język téż jego jeszcze daleko dawniéj musiał wziąć inny i osobliwy kierunek. Wszystkie mowle sławiańskie snadź pod mniéj korzystnémi okolicznościami kształcące się, bliższe swojego źródła, bo bliższe siebie pozostały. Najbliższe w podobieństwie do naszéj mowle *czeska*, *morawska* i *szląska*, przed rozdzieleniem politycznem, jednostajném szczęściem, podobnémi okolicznościami prowadzone do doskonałości zapewne były: ponieważ biorąc najdawniéjsze pomniki, największe ich owoczesne, a nawet dzisiejsze podobieństwo dostrzegać się daje. Po przéjściu Czechów, Morawczyków i Szlą-

31) *Kleczewski* utrzymuje, że to rozdzielenie się zaczęło około 650 r. *Maciejowski* że już w V. wieku. *Królikowski* zkądinąd światły pisarz pozwala tylko na to: że za *Mieczysława I.* w Polsce popolsku mówiono. (!!!)

zaków pod panowanie niemieckie, już te korzystne ustały okoliczności dla kształcenia się ich mowel. Nawet historyja przywodzi dzikiego i okrótnego rodzaju przymusy: tak n. p. Biskup Wrocławski *Jan* w XV. wieku zagroził poddanym swoim wypędzeniem z ich odwiecznych siedzib, jeżeliby się w pięć lat po niemiecku niewyuczyli. Nad Elbą musiało być coś podobnego: bo jeszcze w tymże wieku po polsku tam mówiono. Wiedeńczycy dzisiéjsi przed wieki po sławiańsku mówili, — ale to się do czasów dawnych odnosi. Do dzisiéjszych jest przystosowanie pewniéjsze słów *Cassiusa*, który mówi: »Nur Nationalstolz könnte einem Deutschen »den vergeblichen Gedanken eingeben, die »polnische Sprache gänzlich zu unterdrücken. »Denn vergeblich war bisher alles, was man »deshalb mit der wendischen Sprache in der »Lausitz in Schlesien, mit der Oder Wenden »und in dem noch immer in Ost-Preussen »sich so nennenden polnischen Departament »gethan hat, und so wird es auch wohl in »Süd-Preussen bleiben mit dessen Namen »sich nicht so leicht die Sprache wird ver»ändern lassen.« —

Od owych czasów jednak mowle *czeska*, *morawska* i *szląska* w dalszém kształceniu się nieposunęły: a nawet już dokonanych ulepszeń zapomniały, i obczyzną się napoiły.

Nasz język pod politycznym samoistnym bytem niepodległym, pod królami nim mówiącymi, coraz daléj posuwał się w doskonałości aż do śmierci *Skargi:* to jest do przesilenia naszego narodu politycznéj przewagi. Trudne jest do rozwiązania zadanie: *jakim krokiem, jakiémi szczeblami nasz język na swoje wzniosłe stanowisko wstępował?* — dla braku pismiennych przed trzynastowiekowych pamiątek. Jednak o ile na dowody od tego czasu zdobyć się mogę; krótko wskażę to podnoszenie się.

§. 5.

Wyjątki z najdawniéjszych pomników pisemnych z ich owczasową pisownią, wraz z uwagami.

a) Przypadkowanie imion — liczba pojedyńcza

Przypadsk II.

Rękop. Sieradz. 1386: wołu, paney (Pani), *roley, od wychoda sluncza do zachoda, s boka* (z boku).

Pslt. Małgorzaty: grzecha, oczcza i occa, z poczϕtka, luda, oleia, głossa, i głossu (głosu), *płaczu, dusze, zeme* (ziemi), *pokoia, zrzenicze, wirzcha, i wirzchu, zakala* (zakału), *prawicze* (prawicy), *macerze, obrzϕda* (obrzędu), *woley, i woli, iutrzne, nϕdze* (nędzy), *obliczu i oblicza, Egipta,*

domu, okrφga, zwφnka (dźwięku), *szφdzey* (żądzy), *czasu, smoku, zakona, obloka, puszczey, gnewu, weka* (wieku), *stola* (stołu), *boya* (boju).

Książeczka Ś. Jadwigi: troycze (trójcy), *konycza, i koncza* (końca), *woley twey, rozvma.*

Rozmowy Salomona: żądzey welikey.

Wróbel: otca, miestca, sercza, niewoley i t. d. i t. d.

Uwagi nad tém:

Przypadek ten w rodz. męzkim i niejakim im daléj, tym jednostajniéj na *a* się kończył. Od XIV. wieku zaczął się powoli wzór męzki w nieżywotnych imionach oddzielać, zawsze jednak z uwagą na spółgłoski twarde i miękkie. Niepewność i chwianie się wszakże jest jeszcze i w tym wieku nawet w przymiotnikach (obacz niżéj) podobnie w tym przypadku jak i rzeczowniki zakończanych. — Co większa od *Wróbla* aż do naszych czasów, ten przypadek ma najmniéj stałości — będzie o tém w III. Rozprawie.

Na rod. żeński kończył się ten przypadek na *éj* tak w rzeczownikach, jak i w przymiotnikach. Poźniéj nieco w rzeczownikach zaczęto *j* ostatnią odrzucać dla różnicy od wzorów przymiotnych, i na *e* koń-

czono: co jeszcze i do dziśdnia słyszéć się daje u pospólstwa. Dzisiéjsza odmiana zaczęła się od XVI. wieku i coraz daléj, mocniéj się ustalała.

b) *Przypadek III.*

Pslt. Małg. przeciwo gospodnie, pomazancu, cudzoziemczowi, oczczu, sinowi, duchu, ymenu i ymenowi, grzechowi, Bogowi, dzeczɸci (dziecięciu).

Rozm. Sal. sędziemu. i t. d. i t. d.

Uwagi nad tém.

Ten przypadek w rod. męzkim z przyimkami pospolicie się na *u* kończył, bez przyimków na *owi.*

Na rod. niejaki mamy przykład w *Pslt. Małg.* może niezupełnie polskiego kończenia na *i* n. p. *dziecięci* zam. *dziecięciu.* Zakończenie na *owi* tylko w wyrazie *imieniowi* dawniéj się częściéj, dziś nawet czasem, chociaż niesłusznie używa: bo wiek XVI. tę wątpliwość rozwiązał.

Piérwszy przykład przymiotnego wzoru w wyrazie *sędziemu* napotkałem w *Rozm. Salom.*; ale być może, iż 1szy przypadek był w tedy *sędzi*, jak dziś jest *podskarbi* i t. d.

Na rod. żeński dzisiéjsza odmiana prędzéj się ustaliła niż II. przypadku.

c) *Przypadek IV.*

Pomniki do 1493 r: duch, wół, kóń, wieprza, pyeczą, karmϕ (karmią).

Rozm. Salom. żądzą, nędzę, rolą, niewolą, duszę, rzodkwię (choć w I. przypadku *rzodkiew') nadzieję.*

Zaborowski: nijedzielo, łaską moją (bo *ą* pisze tam gdzie dziś *ę*.)

Wróbel: duszę, nadzieję, ewangelią, puszczą, odchłanią i t. d. i t. d.

Uwagi nad tém:

Ten przypadek na rod. męzki nawet w żywotnych jeszcze czasem jak 4szy kończono; ale to rzadko nawet w piérwszych pomnikach.

Na rod. żeński z początku zdaje się na samogłoskę którą nosową bez rozróżnienia kończono, ale w *Zaborowskim* widocznie *ą* przy miękkich, *ę* przy twardych ustalać się zaczęło spółgłoskach: co w najświetniéjszych piśmiennictwa naszego czasach bez wyjątku prawie jest w użyciu. Dzisiéjsi nadając tylko *ę*; znowu się o kilka wieków cofnęli nie z korzyścią dla języka, jak się niżéj pokaże.

d) *Przypadek V.*

Psłt. Małg. Bosze (Boże!)

Kś. Ś. Jadwigi: dzyewycze! (dziewico!) *gwyazdo! porodzyczyelko! krewy!* (krwi!) i t. d. i t. d.

Uwagi nad tém:

Przypadek ten na rodzaje męzki i żeński już był innego od I. przypadku zakończenia w najpiérwszych języka pomnikach. Z tego się pokazuje, jak daleko bracia nasi pozostali, którzy dotychczas jednostajnie te oba przypadki kończą. Zdarzały się jednak najstarożytniéjsze przykłady w rod. żeńskim zakończenia spólnego z męzkiém.

e) *Przypadek VI.*

Pslt. Małg. se drszenim (ze drzeniem), *sędzią* (sędzią), *spenim* (z pieniem).

Pomniki do 1493 r. moczay (mocą).

Rozm. Salom. przed sędzią.

Wróbel: zalecenim, życim, imienim. i t. d. i t. d.

Uwagi nad tém:

Szósty przypadek widocznie poźniéjszy, może równocześnie z przypadkami liczby mnogiéj utworzony, jako maiący na końcu spółgłoskę, w rod. nijakim naprzód częściéj się na *im* kończył: nawet w XVI. wieku, chociaż zakończenie *em* przeważać poczęło, niekiedy po dawnemu na *im* się kończy. Może to był błąd pisma, nieumiejącego jeszcze *é* ściśnionego z pewnością wyrazić, może wreszcie, co podobniéjsza, było dążeniem rozróżnić wzory nijakie od męzkich.

Na rod. żeński zakończenie *ay*, trudno powiedzieć z braku liczniéjszych przykładów, czy skutkiem pomyłki, niepewności pisowni, czy też rzeczywistém było tego przypadku najdawniéjszém zakończeniem?

f) *Przypadek VII.*

Pslt. Małg. w Bodze, we wszelkiey zemy, w dobrze, w gospodne, w jϕzicze (języku), *w prosze* (prochu), *w ocrϕdze* (okręgu), *w widzeni, w milosirdzy a w slutowanyv, na nebyv* (niebie), *w syerczy mogem* (sercu mojém), *w morzy* (morzu), *w zwϕcze* (dźwięku), *we wszey zemey.*

Pomniki do 1493. po swey woli.

Wróbel: w Bodze, w człowiecze, w niewoli. i t. d. i t. d.

Uwagi nad tém:

Siódmy przypadek na rod. męzki więcéj rozróżniano dawniéj od skróconego III. przypadku i używano *w Bodze, człowiecze, języcze, gospodnie, prosze, okrędze, przebytce* i t. d. Wreszcie ta odmiana może także dowodzić spólnego na rod. męzki i żeński zakończenia, i dla tego poźniéj je odróżniać zaczęto. Co większa imiona na twarde *g, h, ch, k* spółgłoski zakończone zaczęły pożyczać końcówek od miękkich spółgłosek; i podobno to było przyczyną, że po *g* i *k* u nas *i* się wcisnęło.

*

W rodzaju nijakim więcéj na *i* lub *y* kończono, które poźniéj zaczęły powoli na *u* przechodzić. Od XV wieku, kiedy spółgłoski miękkie od twardych rozróżniano co do własności więcéj, i zakończenie na *e* tego przypadku ustalać się poczęło.

W rodzaju żeńskim daleko piérwiéj od II. przypadku, bo już w XV. wieku zaczyna ten przypadek dzisiéjszą na *i* końcówkę przybiérać.

§. 6.

Dalszy ciąg. — Liczba mnoga.

a) *Przypadek I.*

Psłt. Małg. proznoszczy, palce, pogani, śladowe (ślady), *obloczy i obłoczi* (obłoki), *błyzkawicze, głossowe* (głosy), *oczczowe, nogi, obietnicze, kraiowe* (kraje), *dnowe i dny, ostatkowe* (ostatki), *prosznosczi, wołowe, ptaki, rφky* (ręki), *ostrowowe, koscy* (kości), *wanszowe* (węże).

Kś. Ś. Jadwigi: thayemnycze, korowe i kory nyebesczy (chóry), *radosczy, marności, prozności, moczy* (mocy).

Rozm. Salom: brwi, goleni.

Wróbel: złości, pogani, brwi, dni. i t. d.

Uwagi nad tém:

Piérwszy przypadek i piąty téj liczby, jako na samogłoskę zakończone musiały daleko piérwiéj być od innych utworzone.

Przypadek piérwszy na rodzaj męzki w XIV. wieku częściéj jednostajnie się nawet w nieżywotnych na *owie* kończy: jednak już są początki rozdziału tam zwłaszcza; gdzie dwa rzeczowniki obok siebie stały. Musiano już dbać o zgodnośpiéwność, ostatni języka przymiot, kiedy jednemu z rzeczowników dzisiéjsze ludzkie, drugiemu źwiérzęce zakończenie dawano. W XV. wieku wyraźniéj nieżywotne się wzory odróżniają, a w XVI. już trudno znaleść przykład zakończenia ludzkiego w nieżywotnych, ale barzo często w źwiérzęcych. W następnych nawet wiekach i w źwiérzęcych mało się i to w poezyi używa. Dziś są tak przesądni niektórzy grammatycy, że niechcieliby zgoła na to pozwolić. Ale barzo niesłusznie: bo rozum tworzycielów języka głęboki szukając w tym przypadku odróżnienia, wiedział dobrze: że jak źwiérzęta w myśli możemy, iż tak rzekę, uszlachcić; tak ludzi uźwiérzęcić. Na rodzaj żeński i nijaki już pewną od najdawniéjszych pomników postępowano drogą. W rodzaju żeńskim już prawie stale, gdzie potrzeba na *i, y* lub *e* kończono dobrze przed XVI wiekiem. Dzisiéjsi grammatycy zamieszali wzory, ale o tém będzie w III. Rozprawie.

b) *Przypadek II.*

Pslt. Małg: czlowekow, nieprzyacelow, dnow (dniów), *droszdszy* (drożdży), *dzal* (dzieł), *paznoktow, zmyyow* (żmij).

Ręk. Sieradz: groszow, dnijow.

Zaborowski: pekt (piekieł).

Z wieku Zygm. Augusta: bojarz.

Wróbel: nieprzyiacielow.

Uwagi nad tém:

W tym przypadku XIV. i XV. wieki już daleko lepiéj, niż dzisiéjsi pisarze i grammatycy do poprawy języka roszczący prawo, rodzaje rozróżniały.

c) *Przypadek III.*

Pslt. Małg: czeluszczam, kobilam (szarańcza), *nogam, duszam, slugam.*

Zaborowski: vinowáycam.

Wróbel: ludziem. i t. d. i t. d.

Uwaga nad tém:

Starożytni jak wszystkie zakończenia stosownie do znaczenia i płci chcieli urozmaicić i rozróżnić, tak widocznie dążyli do rozróżnienia rodzajów żeńskiego i nijakiego od męzkiego: nadając piérwszym na *am* w tym przypadku końcówkę. W XVI. wieku, a może i nieco daléj znajdziemy jeszcze, chociaż wprawdzie coraz rzadsze, tego rozróżnienia przyklady. Dziś to zakończenie

tylko w zaimkach *nam*, *wam* pozostało. W tém miéjscu przyznać muszę starym większą przenikliwość, większe o dokładność dbanie; aniżeli nawet najsławniéjszemu z oświecenia wiekowi; który tego, dobrze już odznaczonego rozróżnienia zapominać poczynał, a jego następce, dla marnéj i dziś się odzywającéj *uprostowania i ułatwienia nauki języka* wymówki, zupełnie zaniedbały.

d) *Przypadek IV.*

Pslt. Malg: we dne y w nocy, po wszistky dny.

Kś. Ś. Jadwigi: we dnye y w noczy.

e) *Przypadek V.*

Kś. Ś. Jadwigi: o Slothkosczy!

Uwagi nad tém:

O IV. i V. przypadkach liczby mnogiéj na rod. męzki i nijaki niema co powiedzieć, bo nieodmienne i dawno ustalone zostały, z tym tylko dodatkiem, że czasem jak w I. mnog: tak i w tych przypadkach czeskie zakończenie się wkradło n. p. *dni*. Na rodz. żeński od XVII. wieku te przypadki, równie jak i I. mnog. w coraz większe zamieszanie wprowadzono, a dziś te zakończenia tak są niepewne, zamieszane i skażone; iż rumienić się wypada, żeśmy dążenia tworzycielów języka niepojęli i własnościom spółgłosek we wzorach zaprzeczyli.

f) *Przypadek VI.*

Pslt. Małg: między neprziaczoli, usti, sinmi, iфczì (jeńcami).

Rozm. Salom. rękami, przed złodziejmi. i t. d. i t. d.

Uwaga nad tém:

Szósty przypadek ze wszystkiemi jak dziś odmianami od najdawniéjszych czasów już się ustalił.

g) *Przypadek VII.*

Pslt. Małg: w Bogoch, w craioch, w ludzoch, gфsloch (gęslach), *daroch, podolczech* (podołkach), *grzeszech, wroczech* (wrotach), *palaczoch,*

Ks. Ś. Jadwigi: we dnyoch.

Wróbel: w rękoch. i t. d. i t. d.

Uwaga nad tém:

W siódmym przypadku zakończenie dzisiéjsze na *ach* dopiéro od XVI. wieku ustalać się poczęło. Piérwszy z grammatyków i to cudzoziemiec *Mesgnien* przy tém zakończeniu pozostać radził. Dawniéjsze lubo niestałe na *och* i *ech* kończenie dowodzi dążenia języka do dokładności przez rozróżnianie i w tym przypadku rodzajów. Dziś słusznie jako pamiątkę dawnych odmian używamy jeszcze, *we Włoszech, Węgrzech, niebiesiech, leciech* i t. d.

§. 7.

Dalszy ciąg. Zaimki i przymiotniki.

a) *Zaimki.*

Ks. Ś. Jadwigi: twey.

Pomniki do 1493: przed nay (przed nami), *przod nay* (w obec nas) i t. d.

b) *Przymiotniki, imiesłowy* i t. p.

Pslt. Mały: I. mnog. *niebiosa twoia, usta pełna, słowa twoia, miłosierdzia twoia, sidła smertna, wrota wekuia* (wiekuiste), *odpuszczoni lichoti, wszitka dzieła, wszitky ptaki, pola napełnona, grzechy scrity, slady poznani, dziewice opłakani, ptacy perzascy.* Tenże przypadek na rodz. męzki żywotny *cudzi.* Stopień wyższy *słotczeysza* (słodsza). Przypadek II. pojed. *Boga iacubowa, głosa panowa. »Zbawona uczynił gospodzin pomazanca swego.« — »Rzekł a uczinona sϕ, »kazał, y stworzona sϕ.« — »Pokazał ies »ludu twoiemu twarda.«* — (pokazałeś się ludowi twojemu twardym).

Ks. Ś. Jadwigi: I. przypadek pojed. *dłyczka rayszka* (droga rajska), *łyczko* (lice) *thwoye nakraszsche* (najkraśniéjsze), *naszłodczeyscha* (najsłodsza), *dzyewicze czyalo* (dziewicze ciało). I. przypadek mnog. *wrota nyebyeszka* (niebieskie), *korowye nyebeszy* (chóry niebieskie), *vyaczsche* (większe).

II. przypadek pojed. *naszwyaczschego* (najświętszego). II. przypadek mnog. *starzeyschych* (starszych).

Zaborowski: konie kupiony (kupione).

Rozm. Salom: I. przypadek mnog. *wszytki potrzeby, ręce rady, swadliwi a zwarliwi ludzie* (zwadliwi, swarliwi), *wszytcy*. II. przypadek pojed. *wielkiey żądzey, pirwego* (piérwszego).

Wróbel: proroctwo dawidowo. i t. d.

Uwagi nad tém:

Zaimków przypadkowanie, jak z przykładów widzieć się daje, nieco było odmienne: poźniéj od XV. wieku już jak dziś zupełnie rozmaite i piękne odmiany ustalone zostały. Już w *Psłt. Małgorzaty* do zaimka *on* na początku *n* dodawano dla zgodnośpiéwności, poźniéj czas niejaki nieużywano, od XVI. wieku znowu wprowadzono i ustalono. Zaimki dzierżawcze *mój, twój, swój* miały w dalszych odmianach od niepamiętnych czasów skrócenia; czego dotychczas niektóre pobratymcze mowle niemają.

Grammatycy dzisiéjsi podają, że dawniéj było na rod. męzki *gi* (z wymawianiem dzisiéjszém) w miéjscu *go*. Mnie to mniemanie zdaje się być błędném, ztąd pochodzącém, że zapomnieli, iż dawniéj *g* z czeska się wymawiało. A zatém *gi* musiało być *ji*, jak

tego w wielu pisarzach jest przykład, w skutek rodzajów jeszcze niedobrze rozdzielonych. I dziś *jéj* niektórzy tak wymawiają *é* ściśniono, jak gdyby go niebyło. Ale ponieważ później odróżniono dokładnie rodzaje, zostało to tylko osobliwością grammatyczną.

Co do zaimka *ien, iensz, ienże* i t. d. różnie pisanego, od teraźniejszych za zaimek względny *który* poczytanego; także się z grammatykami niezgadzam. Bo 1ód, *który* już jest od najdawniejszych czasów znajomy zaimek; 2re *w Pslt. Maly.* Ps. 79. jest: »y doconay iф, iфsz szczepila prawicza »twoia.« mówi się tu o winnicy. Ale widocznie *iфsz* niejest za *którą* położone, tylko jest w dzisiejszéj pisowni *jąż*. Był to więc skutek innego skierowania myśli, może skutek naśladowania, bo i w łacinie używa się *hic* tam, gdzie u nas *który*, i Niemcy mówią: »*die* sie gepflanzt haben,« zamiast *welche* i t. d.

Przymiotniki. Widzieliśmy, że przymiotniki miały dawniéj w najpiérwszych zabytkach zakończenia spólne z rzeczownikami. Tu tylko dodać potrzeba: 1od, że rzeczowniki co do końcowych odmian od przymiotników oddalać się zaczęły w rodzaju żeńskim, w męzkim przymiotniki od rzeczowników. W piérwszym razie końcówki podobne mniéj więcéj pozostały; w drugim przymiotniki od rzeczowników różne zakończki przyswoiły.

*

Jednak starodawnych odmian przykłady jeszcze można gdzieniegdzie i w XVI wieku napotkać. 2re Jak z czasem odmiany w rzeczownikach ludzkich, źwiérzęcych i nieżywotnych rozróżniać się poczęły, tak téż tego rozróżnienia dały przykład i w przymiotnikach. 3cie w rodz. nijakim I. przypadek mnogiéj liczby kończono dawniéj, jak dziś w Czeszczyznie i w innych mowlach na *a*, ale w XV wieku już tego słusznie zaniechano: *a*) że na rodzaj żeński liczby pojedyńczéj jest toż samo zakończenie, *b*) że u nas liczba mnoga, jak sam rozum pokazuje, ma rodzaj spólny, pomieszany, ztąd téż i spólne zakończenie przymiotnikóm w téj liczbie nadano. Rodzaj tylko męzki w imionach ludzkich jest rozróżniony. (32). Na rodzaj nijaki I. przypadek w pojed. liczbie nawet jeszcze w XVI wieku kończono na *o*, zwła-

---

32) Na rodzaj męzki źwiérzęcych i nieżywotnych, oraz na żeński 1szy przypadek liczby mnogiéj był kończony długo na *i* lub *y* nietylko w przymiotnikach n. p. *wszystki*; ale i w zaimkach, wzorów przymiotników pilnujących się n. p. *ony, ty* zamiast *one, te* i t. d. Ale jak przymiotniki, tak i za niemi zaimki przybrały kształt ostateczny końcówki na *e*. Niewiém zatém pocobyśmy się mieli dziś wracać, wedle żądania *Kopczyńskiego, Zochowskiego* i innych, do wzorów dawniéjszych, zapomnianych w zaimku *on* i to tylko osobistym? Wszakże na rodzaj męzki ludzkich imion zawsze używamy *oni*; dla czegoż tylko na rodzaj żeński i nieżywotnych imion mamy raz *ony* przy słowach, a drugi raz bez nich *one* używać? *Zochowski* najwięcéj się broni *Rejem*: ale i w tym pisarzu raz *ony* drugi raz *one* się używa,—zwyczajnie jak w powolném i nieśmiałém z jednego wzoru do drugiego przejściu.

szcza w przymiotnikach na *wy*. 4te, II i VII przypadek liczby mnogiéj dawniéj musiał się na *ech* kończyć, bo ślad tego w *trzech*, *cztérech* pozostał dotychczas, jak równie III téjże liczby na *em*, co poświadcza, dla pamiątki słusznie zachowana odmiana *trzem*, *cztérem*. 5te, co do stopniowania; im w starożytniéjszych pomnikach, tym więcéj się znajdzie przykładów do starosławiańskiéj zbliżonéj téj odmiany, ale od piśmnych pomników już zaczął się terazniéjszy wzór wyrabiać. Skrócenie, zbicie dopiéro nieco poźniéj mianowicie z wiekiem złotym języka poczyna się n. p. *nasłodszy* zamiast *najsłodczéjszy*. 6te, z początku do stopnia najwyższego *na* dodawano. *Ursinus* piérwszy podobno użył *naj*, *Wojna* jeszcze *naj* i *na* podaje, *Malicki* już tylko *naj*, — i to ostatnie jak widzimy przemogło. 7me, do XVI wieku u nas skracano imiesłowy i przymiotniki tak, jak i dziś jest w mowlach sławiańskich, ale odtąd słusznie zarzucono; bo przy tém zakończeniu przymiotniki są więcéj podobne do rzeczowników.

§. 8.

Dalszy ciąg: Słowa.

Bogorodzica: bychom myely (byśmy mieli), sposób bezokoliczny; *kaiaci, daci, miłowaci*, rozkazujący; *spuści, ziści* (spuść, zjść).

Pslt. Malg: iest uczynil, sϕ uczynili, nenazrzą (nienawidzą), *iesm widzal, pokazal ies, ne iest* (nie masz) *iest ne szedl, ne stal iest, ne sedzal iest, chweiali glowϕ* (chwiali), *wilił iesm,* (wylałem). *winowati, wyiϕw* (wyjąwszy), *mowli* (mówi), *molwice, ymeycze* (miéjcie), *vsrzϕ* (ujźrzą), *spadncze* (spadniéjcie), *isz bichϕ wedzeli* (iżby wiedzieli), *oczi na vbogego zrzita, strzeszy* (strzeż), *witargu* (wytargniéj), *oplacy* (opłać), *stwirdzy* (stwiérdź). Sposób rozkazujący: *powedzi, nauczy, wspomen, odpusci, naclon* (nakłoń), *pospeszi, poycze* (piéjcie), *oteymi,* (odéjmiéj), *wskrzesi, wnidz* (niech wnidzie), *widz y nachyli, ogarncze, powadaycze, wzowi, podzicze a sliszicze* (pójdźcie a słuchajcie), *nechaycze* (zaniechajcie), *pokasz i pokaszi* (pokaż), *oszywy* (ożyw'), *bϕdzce vszy twoge sluszayϕcze, gϕdzycze abo spyewacze* (gędźcie albo śpiéwajcie), Rożne sposoby i czasy: *podnaszaiϕ, mowicz* (mówić), *iesm sliszal i sluszal, rosipa* (rozsypuje), *iesm bil* (byłem), *upadli sϕ, szϕdala iest* (żądała), *wyszedw* (wyszedł), *anismi zapomneli, poclinachϕ* (złorzeczyli), *abichom poznali, sϕpili, sydze* (zéjdzie), *obrocziw* (obróciwszy), *kwiscz* (kwitnąć), *odpocznϕła iest uchwacil iesm,* (uchwyciłem), *szły sϕ, szukachϕ, spewachϕ,* (szukali, śpiewali), *zakwcze* (zakwitnie), *molwasze* (mówił), *ne przilnϕłϕ*

(nieprzylgnęło), *vzdrawuge wszeczki nyemoczy twoge* (ceszczyzna), *smeszayancz ani roslɸczayɸcz, od nykogo gest wczynon, bychɸ polknaly nas, idancz, naszanc* (idąc, nosząc), *rzekan* (rzeką), *rospostrzel* (rozpostarł).

Kś. Ś. Jadwigi: pomozy, roskazy, raczy, sthrzezy (pomóż i t. d.) *vslysch, ogarn, sczycz* (broń), *narodzyl szye yest przez czya* (narodził się przez cię), *przez czyą wyszly sza* (są), *poszlal yest, yzbychom poslużyła, gygrayancz* (igrając), *pygyą* (piją), *poznawam.*

Ręk. Sieradz. 1386: pomoszi (pomóż), *imam, ima* (zamiast imałem, imał), *neucradl, poslal iest, wedzay, swathczay* (wiém, świadczę).

Ręk. Warsz. 1396: nalij, pij, wypij, szmilowaczy (zmiłować).

— — *1410: nye łącz* (nieodłączaj).

— — *1493: proszy* (proś).

Rozm. Salom: przijmi, uzrzal, powiedała, zemrzemy.

Zaborowski: przyszedłem abych uczył, abo uczon był, albo dlia uczenya = docendi causa. Passiv. zowyą cyę, abo czyebye, iestem zwan = vocabor. zwanem iest, abo iestem zwan. vocaberis = zwanes, abo iestes zwan. Opt. *utinam ego vocarer = obych ia zwan, abo oby mię zwano. Placebat mihi = chcewało mi się, placuit = chciało mi się,*

curritur = bieżą, abo byezy się, currebatur byegano. Cursum est, fuit, biezano, a me curretur = będzie byezano, curram = pobieżę, nie kraadn (niekradniéj), *odpuść.*

Ojczenasz 1533: przydzi, wodzi, bądź, wzwol (zbaw').

—— *Sektacyj. 1547: przydz, bąc, odpusc, w wodz.*

—— *1561: przydzi, bądź, odpuścisz.*

Wróbel: raczy (racz), *wstęp'* (wstąp'), *przyszedłszy, i przyszedwszy.*

Orzechowski: krzci (krzcij), *gdym się ożeniał, cierp'myż.*

Krzyżanowski tłumacz poprzedzającego: *kłamasz.*

Koszutski: karm', przyjmi, gardzi, wynaydzi.

Rej: będzie czedł (czytał), *niedoczcie* (niedoczyta), *zgorzało iest.*

Gornicki: pozwolić iest raczył, opuścić iest raczył.

Rękop. z Arch. Tarnowskiego 1570: są wyznali, iest ukazał, iest Swiadczel, iest opowiedał.

Budny: karzy, namazy, wezmi.

Warszewicki: iest przemówił, brajali (od *broić*), *są woleli, są uklóli, iest upadł, spłodzeniśmy są, iest pokazał, są żyli.*

Grzegorz z Żarnowca: abychmy, i t. d. *pomni, wyrwi, wspomoży, paszczaią* (od *pościć*) i t. d. i t. d.

Uwagi nad tém.

W słowach te szczególniéj zaszły odmiany: 1od że z początku czas przeszły był złożony ze słowa *być* i przymiotnika słowowego, jak chce *Kopczyński*, lub jak drudzy, z imiesłowu. Szczęściem dla języka, że ten ślad tworzenia się pozostał w starych pismach, bo można łatwiéj odgadnąć układ czasowania, a nawet gdzie są błędy, poprawić snadniéj: Aże słowa zbiły się z *być*, *imiesłowu* i *zaimka* osobistego, przeto nasze zakończenie w piérwszéj osobie liczby mnogiéj jest daleko dokładniéjsze, aniżeli w innych mowlach zakończenie na *mo* lub *me*. Do wyrzucenia *być*, czyli raczéj do zbicia się z przymiotnikiem może łacina przyłożyła się najwięcéj, bo n. p. *Wróbel* dosłowny tłumacz łaciny, choć daleko wcześniéjszy od *Warszewickiego*, jednak mniéj dawnych wzorów daje przykładów. *Poklinachϕ*, *szukachϕ*, *spewachϕ*, *bychom* i t. d. użyte w *Psłt. Małgorzaty* widocznie są niepolskie odmiany, bo i cały Psałtérz jest widocznie niejednéj głowy tłumaczeniem, ale zbieraniną *polskiego*, *czeskiego* i *sławońskiego* przekładów. 2re, czas *teraźniéjszy* zapewne musiał być dawniéj nieco różny od dzisiéjszego. Przytoczone wyżéj n. p. *rosipa*, *swatczay*, *wedzay* i *wyedzϕ* (rozsypuje, świadczę, wiém) choćbyśmy pomyłce, niedo-

kładności dawnéj pisowni przypisali, zdają się potwierdzać to mniemanie. Ale od XV, a nawet XIV wieku już zupełnie dzisiéjszy wzór się zwolna ustalał. 3cie, sposób *rozkazujący* w osobie drugiéj liczby pojedyńczéj pospolicie dawniéj na *i* lub *y* kończono. Czy tak wymawiano? czy to tylko był znak miękczenia spółgłoski? trudno odgadnąć. *Wróbel* zdaje się piérwszy zaczął *i* odrzucać, a spółgłoski kréskować. 4te Imiesłowy na *ąc, ący, ny, ty* już były od niepamiętnych czasów. 5te Imiesłów nieodmienny na *szy* dawniéj się kończył na *w*, poźniéj nieco *Bielski, Skarga, Marc. z Urzędowa, Gwagnin* i t. d. używali w następnéj postaci, n. p. *pogrzebwszy, uklękwszy, upadwszy, objadwszy się, przegrywszy* (przegryzłszy), *oparwszy* i t. d. Ale po nich ten imiesłów w należytym, dzisiéjszym składzie się ustalił. Imiesłów bierny czasu przyszłego dawniéj miał zakończenie na *my*, jak się pokazuje z *siekomy, widomy, oromy, znikomy* i t. d., ale gdy to zakończenie do przymiotników przeszło; zostaliśmy bez tego imiesłowu, wprawdzie łatwo omówieniem wydać się mogącego, ale barzo przydatnego. (33). 6te, w sposobie łą-

33) Mnie się zdaje, że jak imiesłów czasu przeszłego bierny tworzymy od czasu przeszłego czynnego sposobu oznajmującego; tak imiesłów bierny czasu przyszłego moglibyśmy w tén sposób złożyć: n. p. *kochany, lu-*

czącym i życzącym zamiast *ażeby, aby, gdyby* i t. d. używano *bych, bychby, obych, abych* i t. d. Od XVI wieku *ch* na *m* zaczęło przechodzić. 7me, z przytoczeń pod *Zaborowskim* widzieć można, że mamy i bierne czasowanie, którego poźniéjsi grammatycy niewidzą, — ale o tém gdzieindziéj obszerniéj się powie. 8me, Słowa w czasie terazniéjszym na *ę* w piérwszéj osobie kończące się poźniéj utworzyć musiały niż na *am*, tym barziéj na *em:* w których widocznie skład słowa *jestem* jest wybitny. 9te, słowa *częstotliwe* już są w używaniu od najdawniéjszych pomników: musiały jednak daleko poźniéj się utworzyć od jednotliwych; bo nawet słowo *bywać* jest wedlewzorowe. 10te, jak ogólnie wiele wyrazów przeszło do innego znaczenia, lub zaginęło, tak i z słowami się sstało. Niekiedy jednak śmielsze niż dziś skrócenia robiono n. p. *panać*, zamiast *panować*. 11te, widzimy, że wszystkie odmiany słów w mniéj więcéj podobnym składzie już były w XIV wieku ustalone: oprócz imiesłowu biernego czasu przy-

---

biony, zdjęty, kuty = kochanmy, lubionmy, zdjętny, kutny i t. p. Nowość ta, jakkolwiek jest nowością, niebyłaby zbyt krzyczącą. Bo imiesłów ten nowy byłby barzo podobny do zaginionego, i do imiesłowu takiegoż innych mowel, a od imiesłowu czasu przeszłego, oraz od przymiotników o tém zakończeniu nielicznych, dosyćby się różnił.

*

szłego, niceśmy niestracili. Niewiém przeto, dla czego *Rakowieckiemu* się podobało powiedzieć: »że język polski znacznie utracił »na mocy i precyzyi przez zaniedbanie da»wniéjszego modyfikowania i czasowania »słów.« Bo rozbiérając od niego przytoczone przykłady, niepostrzeżemy nic nowego w zakończeniach, tylko nieco odmienny sposób wyrażenia się: — ależ tego sposobu mogą śmiało i dzisiéjsi używać.

W końcu i to dodać muszę, że niesłuszny jest zarzut cudzoziemców nieumiejących dobrze naszego języka: *iż mamy za mało czasów i sposobów.* Co do ostatniego mamy ich dosyć: ale inne języki za pomocą końcowych odmian; nasz przy pomocy innych części mowy oddaje. Co do piérwszego, jak w myśli właściwie tylko są trzy czasy, tak i w naszym języku. *Aorysty* greckie zdaniem najświatléjszych grammatyków małego są użytku. Jeżeli zaś idzie o odcienie sądu, i czasu: to u nas tak są liczne słów rodzaje; że daleko dokładniéj sąd nasz, aniżeli inne niesławiańskie ludy wyrażamy, jak się w porównaniu z obcémi językami wspomniało i jak się widoczniéj z saméj grammatyki pokaże.

Liczby podwójnéj w przypadkowaniu i czasowaniu nieprzywiodłém przykładów, bo zacząwszy od najdawniéjszych pomników, aż

do XVII wieku, prawie na każdéj stronicy czytelnik ją znajdzie. To tylko o niéj w tém miéjscu powiém: że im dawniéj, tym częściéj się ona używała, że od czasów, jak nasi do Włoch i Francyi po naukę jeździć, i łaciną przéjmować się zaczęli, i ta liczba powoli z książek znikała. Ale zdaje się, że od czasów kłótni religijnych o reformę strona reformowana, acz polszczyzną czystą pisząca (34), jednak i niemczyzną przesiękła, prawie rozbrat z tą liczbą robić poczęła. *Opaliński* już jéj nieumié używać. Zupełnie wszakże jéj nasza niebaczność znieść niepotrafiła, została ona w wyrazach wielu, pomimo naszéj wiédzy, i została u pospólstwa.

Dodać tu i to także winienem: że *dwa* (z przyrodzenia swego liczby podwójnéj wyraz) w swoich odmianach nieszło za rodzajem; ale naśladowało, jak wszystkie przymiotniki, zakończenia rzeczowników n. p. *dwa konia, dwie matce, dwie słowie, dwieście, dwadzieścia* i t. p. i myli się *Kopczyński* kiedy mówi: że dawniéj na rodzaj nijaki było *dwie*. W XVI wieku gdzieniegdzie

34) Przyznać jednak musimy: że do wykształcenia naszego języka wiele się reforma przyłożyła. Ministrowie bowiem reformowani pisząc popolsku, zmuszali naszę księżą do użycia w odpowiedziach ojczystéj mowy. Obacz *przyg. Kazania ks. Skargi 596.* Tenże sławny kaznodzieja do najwyższego stopnia podniósł nasz język.

rozróżnienie rodzajów i w tym liczebniku postrzegać się daje: dzisiéjsze jednak rozróżnienie jest daleko lepsze i dobitniéjsze. Nieradzę wszakże przerabiać dwa przedostatnie, jakby być powinno, na *dwa słowie, dwa-ście*, dla zachowania historycznéj pamiątki. Inne uwagi téj liczby tyczące się umiészczę gdzieindziéj.

O Przysłowków odmianach, ponieważ od dzisiéjszych niewiele się różnią, powié się w III. Rozprawie.

Owoż masz czytelniku! historyczne przéjście odmian końcowych w naszéj mowie, jeżeli niezbyt dokładne i krótkie, to tylko dla chęci 1od Ciebie długo nienudzenia, 2re może i nie dla zupełnego jeszcze całego ogromu zgłębienia, do czego się chętnie przyznaję. Chcąc o naszym języku doskonałe dzieło w tym względzie ułożyć, nie ośm lat, ale całego i długiego życia potrzebaby było i to przy wszelkich pomocach. Mnie zaś na wielu rzeczach zbywało, a nawet często i na najpotrzebniéjszych księgach, że o obfitych i pewnych starożytnych pomnikach, zwłaszcza rękopisnych, zamilczę.—

§. 9.

Historyczna wzmianka wprowadzenia, i zmiany w znaczeniu wyrazów niektórych.

Lubo właściwie tu nienależy historyczne o wprowadzeniu i zmianie w znaczeniu wy-

razów przejście, i lubo niebyło moim zamiarem, jednak dla związku samego rzeczy, więcéj dla zaspokojenia czytelnika ciekawości, jak nauki kilkanaście przywiodę przykładów: n. p. *potrzeba* dawniéj znaczyła i to, co dziś *wojna*, bo dla ludu sławiańskiego była ona potrzebą, — jak *zdrowiem* mianowało się *życie*. *Miano* znaczyło *imię* i *własność* ziemną, dziedziczną, i od téj ostatniéj nazwiska po większéj części poszły n. p. *Teńczyńskich, Potockich, Zamojskich* i t. d. *Układny* w XVI wieku znaczy co dziś *grzeczny*, a ten ostatni co dziś *dorzeczny, przydatny*. *Łączyć* przeciwne miało dzisiéjszemu znaczenie, na którego wprowadzenie powstawał jeszcze *Januszowski*. *Ulica, uliczka* w najpiérwszych pomnikach znaczy *drogę*. W *Pstt. Małg., Zaborowskim* wyraz *urząd* oznacza, co dziś *stan* n. p *małżeński; Karnkowski* używa w tém znaczeniu *porządek*. *Kapusta* znaczyła *ziół liście, siano* wszelką *roślinę, mucha* co dziś *owad*. *Doić piersiami* zamiast *karmić, narod* co dziś *rodzina*. U *Skargi* bohatérstwo nazywa się *szlachectwem*, a myśl szlachetna mianuje się *szlachecką*, — wyraźny dowód, że nasz własny, a niepożyczony wyraz. *Lékarstwo* przed *Karnkowskim* = nauka lekarska, a *lék, léki* co dziś lékarstwo, i słusznie. W *Warszewickim* i innych *pogłowie* oznacza *płeć*. Mnóstwo téż

było używanych własnych wyrazów dla oznaczenia dokładnie pokrewieństwa, co dziś niewielą i to obcych wyrazów zastępujemy: wyliczenie ich będzie w saméj grammatyce. W godnościowaniu (tytułowaniu) jak we wszystkiém inném nasi przodkowie skromniéjsi byli. W *Pslt. Małg.* używa się *wielmożny* do Boga, *Rej* zaś już *Jaśnie wielmożny* do człowieka używa. (Niektórzy dziś przekładają francuzki wyraz *Monsieur* nad *wielmożny* jakoby upadlający; ale gdyby się dobrze nad znaczeniem obu tych wyrazów zastanowili, postrzegliby że jest przeciwnie.) Zdaje się że od *Reja* to nadęte godnościowanie piérwszy raz użyte dało pochop (ale w późniéjszych czasach, gdy niestało *Zamojskich*) do ubiégania się za coraz rozmaitszemi, a nawet i obcemi. Od tegoż *Reja* piérwszy raz wprowadzony wyraz *bót* za *skórznie* powinien być wyrzucony z naszego słownika, bo i dziś używa się *butny, bucić się, buta* wcale innego znaczenia. Toż się rozumié o wyrazie *pakować, opakować*, który dawniéj znaczył *przekręcać*, a dziś jest używany zamiast *układać, nakładać, okładać, ułożyć, napchać* i t. d. Niepotrzebnie téż obcy wyraz *scyzoryk* wzięliśmy: bo *nóż* możemy, jak się podoba, spieścić n. p. *nożyk, nożyczek* jak jest w Dasypodiuszu i t. d. Daleko lepiéj postąpiono z utworzeniem wy-

razu *nożyczki*, nadając mu liczby mnogiéj zakończenie: bo w rzeczy saméj nie z jednego *noża* się składają. *Brona* dawniéj znaczyła co dziś *brama*. Z tym wyrazem dziwne zaszły odmiany: 1od używano *brona*, poźniéj *brana*, nawet *broma*, w ostatku najgorzéj *brama;* bo od *brona* pochodzi *bronić*, *obrona*, *obronny* i t. d. Że *brona* oznacza razem i narzędzie znajome rolnicze, to nic nieprzeszkadza; bo zapewne niegdyś dzisiéjsza *brona* i *brama* musiały być z powiérzchowności do siebie podobne. Toż się rozumie o wyrazie obcym *poczta* (poste) niegdyś u nas *cześć* i *uszanowanie* jak n. p. w *Skardze* znaczącym, który *podwoda* wyraz nasz własny i dobry wygnał. *Orzechowski* w życiu zwycięzcy pod Obertynem tak mówi: »jużeśmy siedli, jużci niebędzie *Jan* »*Tarnowski* na *podwodziech* do Rusi biegał »nas bronić.« i inni. (35) Również *para* obcy wyraz w znaczeniu *dwa*, *dwoje* barzo szkodliwie został wprowadzony: bo mamy własny wyraz *para* wcale co innego znaczący. Dawniéj *przepis* u wszystkich dobrych pisarzów znaczył, co poźniéj *kopija*, lub teraz z niemczyzny wytłumaczony wyraz *odpis*, właściwie znaczący: *odpowiedź na pi-*

35) Jeżeli ten obcy wyraz *poczta* ma pozostać w naszéj mowie to niech przynajmniéj zostanie pod postacią *poszta*, jak niektórzy starzy pisarze używali.

smie. Dwa, trzy, cztéry do wszystkich imion jednostajnie niegdyś używane, poźniéj do ludzkich brane rozmaicie odmieniały zakończenia, — dzisiéjsze zdaje się od *Bielskiego* ustaliły. Dawniéj używano *kropia* zamiast *kropla, mążąka* zamiast *małżonka, wąsienica* zamiast *gąsienica.* Ten zwłaszcza ostatni wyraz powinienby powrócić; bo zaiste większe podobieństwo wyobrażeń przedstawia. *Stryjkowski* nieużywał jak dziś *orientować się*, ale pisał w te słowa: »Kiéjstut *znamionując* »*się* po słońcu trafił do Mazowsza.« Inne wyrazy nasze, dziś obcémi zastąpione, będą w saméj grammatyce.

Wreszcie niektóre wyrazy zamieniły spółgłoski, zatraciły ślad piérwotnika, ale zato łatwiéjszémi do wymówienia, i przyjemniéjszémi dla ucha się sstały, n. p. *mularz, mularski* zamiast *murarz, murarski* jak używał *Gornicki, Stryjkowski, Biblija Gdańsk.* i t. d. poźniéjszy *Przybylski* i dzisiéjsi *Magnuszewski, Wiszniewski.*

Volkmar zapewne nie z siebie pisze *wowąz* zamiast *wąwoz;* oprócz tego ma on za sobą téż skład tego wyrazu pokrewniéjszy z piérwotnikiem. W *Psałt. Malg.* jest *obwytoscz (obwitość)*, ten jeden przykład dostateczny jest do przekonania: że źle pisali *okwitość*, i dziś źle piszą *obfitość.* — Innych wyrazów historyczne wywody uczonym ro-

dakom zostawiam, którzy cnotliwém uczuciem przejęci, zechcą tę długą i mozolną pracę podjąć.

§. 10.

Wpływy obce i inne przeszkody w kształceniu się języka.

Widzieliśmy w §§. 5, 6, 7, i 8 historycznie odmiany końcowe wyrabiające się. Te tak piękne, tak obfite i tak dawno wprowadzone odmiany od ludu prostego, natchnieniem tylko i zdolnościami niepospolitémi od Stwórcy obdarzonego, jak dalekoby zajść mogły; gdyby równym krokiem oświecenie we wszystkich stanach postępowało prawdziwie domowe, narodowe, i gdyby złe losy od ludzkości nieodstępne nietamowały tego postępu, niestawiły przeszkód, a nareszcie przymusem lub podstępem niecofały w tył, lub niepogrążały w barbarzyństwo!

Zdaje się być rzeczą niewątpliwą: że katolicyzm zastał już nasz język w tym stopniu rozwinięty; w jakim wyżéj pokazałem z piérwszych pomników: bo język od uczonych nieuprawiany powolnym bardzo odmianom podléga. Że piérwszą téż było księgą w piśmiennictwie naszém przynajmniéj w czasach chrześciańskich Psałtérz; także się zdaje niepodlegać wątpliwości. Przeto w *Psałtérzu* tak nazwanym *Małgorzaty* język w wielu

miéjscach możemy mniéj więcéj za dziesiątowiekowy poczytać. Piérwsi nasi Apostołowie Czesi byli, — język czeski, lubo w tedy był daleko bliższym naszego niż dzisiaj; przecię musiał miéć i różnice. Ale piérwsze to obcych działanie zapewne małego skutku było: bo im naród prostszy i nieoświeceńszy; tym trudniéj cudzoziemczyzną się przéjmuje. Poźniéj nasłani z Rzymu Benedyktyni nauczyciele, a razem obszérnych posiadacze włości łaciną język nasz skuteczniéj zarażać poczęli: i dla tego już gdzieniegdzie łacińskie wyrazy w piérwszych pomnikach widziéć się dają n. p. w Psałtérzu Małg: *offerować, offera, luna, altarz, persona* i t. d. w Kśiążeczce Ś. Jadwigi: *offerować, korona* i t. p. To było piérwszym w wykształceniu naszego języka ciosem, który od czasów *Batorego* i wprowadzenia *OO. Jezuitów* z uczelń, jak z twierdz jakich był zadawany. Przez związek z Rzymem rozpostrzeniły się stosunki polskie z zagranicą, zepsucie włoskie z tak nazwaną cywilizacyją powoli, kroplami wpływać poczęło. Piérwszy krok jest najtrudniéjszy, ale skoro się postawi; odważniéj daléj postępuje w zepsuciu. Ztąd przyjęta jedna cudzoziemczyzna, pociągnęła snadniéj przyjęcie drugiéj. Z początku przyjęto kilka łacińskich wyrazów, potém zwolna składnią i wyrażenia łacińskie przéj-

mować odważono się. Mamy tego oczywisty dowód na *Wróbla*, który zupełnie łacińskiéj składni w tłumaczeniu dosłownem Pisma ś. używa; przeciwnie w przypiskach daleko lepszą polszczyzną się tłumaczy. Taką drogą wiele wyrazów musiało się i w znaczeniu odmienić, weźmiéjmy jeden przykład: *zakon*, jak skład tego wyrazu pokazuje, musiał przed przyjęciem katolicyzmu oznaczać *testament*. Tłumacz Pisma ś. biorąc łaciński wyraz *testamentum* w znaczeniu rzymskiego prawa wytłumaczył *zakon*. Ale ponieważ czytający nie wszyscy wiedzieli dla czego *testamentum* nazwano pismo ś.? a poczytywali tę księgę za prawo dla Chrześcijan; przeto ten wyraz *zakon* przeszedł powoli do tego ostatniego znaczenia. Trudno jest wyliczyć skutki składni łacińskiéj, wreszcie dziś nawet niepodobna doskonale tych pożyczek odznaczyć: zdaje się jednak, że *boli mię*, *tęskno mię*, *dolega mię* i t. p. są skutkiem wpływu łaciny; bo w polszczyznie słowa nijakie nierządzą IV. przypadkiem. Musiało być wielkie działanie łaciny; kiedy nasi pisarze aż do złacińszczenia swych nazwisk przyszli n. p. Trzecieski = *Tricesius*, Jezierski = *Paludanus* i *Paludius*, Rysiński = *Pantherus*, Niedźwiecki = *Ursinus* się przezwali. Od *Birkowskiego* jak smak dobry, tak i polszczyzna poszła w poniewiérkę, i to

trwało prawie półtory wiek: bo ci, co się pismiennictwem narodowém zajmować mogli, już o polski język niedbali, — pospólstwo tylko samo, choć i do niego niektóre łacińskie przeszły (36) z przekręceniem wyrazy, w czystości mowę ojczystą dochowało.

Za wezwaniem na stolec polski *Wacława*, czeszczyzna po drugi raz musiała już silniejszy skutek wywrzéć. a najsilniejszy w ów czas, gdy czescy uczeńcy z Pragi do Krakowa przeszli. Wtedy język czeski tak nowotnym (modnym), jak dziś francuski został: po czesku mówiono i pisano listy, nawet jeden nasz rodak tak doskonale po czesku umiał; że obce pismiennictwo swémi dziełami, nawet ważnémi zbogacił.

W jednym prawie czasie i włoski język z *Boną* do nas zawitał, mniéj jednak nam zaszkodził; aniżeli matactwa królowéj na polskiéj zasiane ziemi. Przecież *szpada, kapelusz* i t. d. *nazwiska jarzyn* z włoskiego języka wtedy wzięte, dotychczas pozostały.

---

36) Nie wszystkie jednak za łacińskie uważane, są łacińskiémi wyrazami. Tak *Ciechoniewski* barzo mocno dowiódł, że nasz wyraz *oko* nie z łacińskiego pochodzi. Ja téżbym to mniemanie i do innych rozciągnął wyrazów n. p. *orać*, *dóm* i t. p. które za pożyczone z łaciny się uważają, które jednak będąc nazwiskami rzeczy piérwszych potrzeb, i nosząc na sobie całą powiérzchowność naszych domowych, niepowinny być tak grzecznie ustępowane. Trudno jest abyśmy tych wyra-

Henryk Walezy swojém tu prawie kuglarskiém, pokazaniem się niewiele francuszczyznie przystępu otworzył, nawet uczęszczanie naszych na naukę do Paryża mało francuszczyznie dało wstępu: bo ci, co w dobrym nabycia światła jeździli zamiarze; dalecy byli od przéjmowania złego. Żona *Władysława IV.* Polką na polskiéj ziemi została; ale żona *Sobieskiego* powtórzyła *Bony* przykład. Mnóstwo Francuzów tu przybyłych, i już zaczynających przybiérać nauczycielstwo ludów, a co większa zbytki i podróży próżniackie możnych wiele złego polszczyznie przyniosły, i piérwszy raz obcémi wyrazy nawet przybytki (rezydencyje) pańskie na polskiéj ziemi nazywać poczęto, jak n. p. *Willanów*. Za *Sasów* i *Stanisława Augusta* taki szał opanował wyższych, że już popolsku nigdzie niemówiono, śmiano się z kontusza i z polskiego języka, *Marymont*, *Monkotów* na cześć francuszczyzny założono, francuskie nawet dzieła wydawano. Wprawdzie i nieco dawniéj już wprowadzono kilka z francuszczyzny wyrazów: tak

---

zów do wprowadzenia Chrystyjanizmu nieznali. A głębiéj jeżeli w przeszłość i w skład mów zajźrzymy, przekonamy się, że nasza ma wszystkie cechy większéj starożytności: aniżeli łacińska, choć już od tylu wieków z Pompeją prawie razem zagrzebana. Proszę w tém miéjscu sobie przypomnieć, co się w §. 3 téj rozprawy powiedziało.

n. p. *Ursinus* już używa *taniec*, *musztarda*, *P. Kochanowski* wprowadza *lokaj*, *kurier* i t. d. — ale zawsze ich liczba ograniczona była.

Niemcy też wpływ swój daleko piérwiéj wywarli na mowę polską naprzód jako sąsiedzi, powtóre jako osadnikami i rękodzielnikami nas zbogacający. Ale myli się barzo często *Linde*, stawiąc obok niemieckich wyrazy nasze, i dając nieznacznie do poznania, żeśmy je z niemczyzny pobrali. Dowiedziono jest: że *pług* nie my od Niemców, ale oni od nas wzięli, bo jeszcze w VIII wieku Niemcy przywoływali Sławian dla nauczenia się od nich rolnictwa. *Szlachcic* widocznie też niejest niemieckim wyrazem, bo sami Niemcy tego wyrazu niemają i w tém znaczeniu nieużywają; kiedy my liczną jego rodzinę mamy. Nawet gocki wyraz *chlaibs* jest ze sławiańszczyzny wzięty. *Korzec*, *waga*, *miara*, *targ*, *cena* słusznie *Maciejowski* sławiańszczyznie przywrócił. *Szarwark* z nazwiska i rzeczy, *ratusz*, *burmistrz*, *folwark*, *szanc* i t. p. że są niemieckie; nieprzeczymy. Ogólnie mówiąc *Linde* na swoje koło wodę obraca, wiele wyrazów nietrafnie tłumaczy, a ostatnim swoim połączenia mów sławiańskich (zapewne pod godłem rossyjszczyzny) projektem samemu sobie łaje.

Turcy, Tatarzy, Węgrzy i prawie wszyscy sąsiedzi pomnożyli też nieco nasz słownik, a po większéj części niepotrzebnie: bośmy mieli swoje, może piérwiéj niż nasi wierzyciele wyrazy dziś zaginione, albo trudne już do wytłumaczenia. Ostatnie czasy naszego bytu jaki wpływ na język wywarły? — zostawiam do skreślenia moim następcóm; to tylko wspomnę, że pospólstwo bliższe większych dworów, przybytków wygodnych dla cudzoziemców, już zaczyna używać: *winszuję apetytu*, *rajbować*, *pucować*, *futrować*, *fergisski*, *gazon*, *bukiet* i t. d. zamiast *tak* mówić *ja* i t. p. Nawet samo wymawianie własnych wyrazów zaczyna być naśladowaniem niemieckiego wymawiania n. p. piękne nasze wyrazy, *ślad*, *naśladować*, *karaś* i t. d. gdzieniegdzie się wymawiają *szlad*, *naszladować*, *karasz* — cofnienie się o cały okres wykształcenia językowego!

Lubo te wszystkie wyliczone języki i okoliczności niepotrafiły przerobić naszego języka, zdziczyć i z ozdób właściwych odrzéć; wiele jednak tak w szczególnych wyrazach, jako też w składni, w obcięciu niektórych odmian grammatycznych, w złém składaniu, i tworzeniu wyrazów, słowem nie w prawdziwie rodzimém skierowaniu mowy szkód zrządziły. Zachwalony wiek *Stanisława Augusta*, duchem francuskim od-

dychał, mowa straciła na dobitności, jędrności i innych zaletach dawnych, sam nawet *Krasicki* od zarzutów niejest wolny, a *Potocki Stanisław* za wzór wymowy po wszystkich uczelniach podawany, rzadki ma okres prawdziwie popolsku wyrażony, chociaż sam wyrzekł: »jeśli jest z jednéj strony korzy»stną i chlubną umiejętność obcych języków, »z drugiéj szkodliwą i haniebną nieumieję»tność własnego.«

Niemożna zaprzeczyć temu, że nasz naród ma konieczną a razem smutną potrzebę uczenia się najliczniéjszych mów obcych. Wszakże ta potrzeba dziś w prawdziwy zbytek i w marnotrawstwo, że tak powiém, przeszła. Bo nietylko majętni, ale i ubożsi, a nawet słudzy wielkich Panów blizsi i ich we wszystkiém naśladujący, ostatni grosz tracą na wyuczenie dzieci swoich francuszczyzny, niemczyzny, włoszczyzny, angielszczyzny, czyli raczéj na tych języków powąchanie, Bo jaka jest tych mów znajomość umiejętni dobrze wiedzą, — szkoda tylko czasu marnie straconego i piéniędzy na pożyteczniéjsze przedmioty obrócić się mogących. Muszę tu przytoczyć zdanie rozsądnego *Max. Fredry:* »do mowności a nie do »rozumu należy wielą języków mówić; kto »jednym mówi rozsądnie, jakby wszystko u»miał. Sroka powłosku gada, przecięż ona

»brydzi, toż podobno znaczy owa przypo»wieść: *niebo, nie umysł, tacy odmieniają, »którzy po rozum za morze biegają.*« Życzę także odczytać naszego *Krasickiego* myśli w wyd. wrocł. w Doświadczyńskim str. 94 i 100, oraz T. VIII str. 355.

Chcąc się ze wszelkiéj obczyzny dziś otrząsnąć; potrzeba prawie zupełnie czytania dzieł wieków zepsutych zaniechać, a czytaniem pisarzów zygmuntowskich na drogę prawdziwie narodową się naprowadzić.

§. 11.

P i s o w n i a.

O tym przedmiocie niebędę długo rozprawiał: bo toby niewiele pożytku przyniosło. Dość wiedzieć: że pisownia dawna jest niepewna i niestała. Przyjęte łacińskie abecadło niewystarczało na wyrażenie wszystkich brzmień naszych, — musiano się więc rozmaicie sztukować, tak n. p. *Parkosz* zdaje się piérwszy wprowadził *k* z innego abecadła: bo przed nim *c* używane dwa brzmienia jak w łacinie oddawało, ale daleko niepewniéj. Tak *Sekłucyjan* piérwszy dał przykład *sz* pisania w dzisiéjszém brzmieniu, *Zaborowski* piérwszy zaczął *ł* przekréślać (37). Jednak pomimo tych ulepszeń

37) Dla ciekawości położę historyczne wyliczanie brzmień przez różnych grammatyków i innych autorów o języku piszących, tak podaje:

niebyło stałéj pisowni, nawet ten sam pisarz jeden wyraz rozmaicie pisał. Raz na-

---

Parkosz głosek 47 }
Piotr z Ilkusza — 46 }
Zaborowski — 52 }
Seklucyjan, Jan Kochanowski, } bez dwugłosek.
Roter . . . . . — 46 }
Ursinus — 50 }
Januszowski — 49 }
Guttheter Dobracki — 40 }

Mesgnien głosek 38. dwugłosek 5
Wojna głosek 31 bez dwugłosek
Malicki, Hanka głosek 39 bez dwugłosek
Müllenheim głosek 45, dwugłosek 11, trójgłosek 2
Schlag głosek 42, dwugłosek 9, trójgłosek 2
Moneta, Adamowicz głosek 36, bez dwugłosek i trójgłosek
Szylarski głosek 31, dwugłosek 6
Trąbczyński głosek 37, bez dwugłosek i trójgłosek
J. C. K. P. B. głosek 44, dwugłosek 6, trójgłosek 2
Siemiginowskij głosek 44 — 12, — 3
Cassius głosek 46 — 12, — 2
Bucki, Krasiński głosek 35, bez dwugłosek i trójgłosek
W rękopismie *Wielohorski* głosek 30
Kutsch głosek 41, dwugłosek 12, trójgłosek 2
Bandtke głosek 49, — 14, — 3
Stojeński, Golański, Mrongovius gło. 45, bez dwugłosek i trójgłosek
Szumski głosek 43, dwugłosek 16, trójgłosek 2
Kopczyński gło. 40, — 14, — 3
Jakubowicz, Mroziński, Muczkowski, Suchorowski, Żochowski głosek 44, bez dwugł. i trójgłosek

Spachta głos. 38 }
Kontzewitz — Kotzer, Sierociński, } bez dwugłosek i
Biernacki . . . . . — 46 } trójgłosek
Autor Amerykanki . . . . — 43 }

Jasną jest rzeczą dla Czytelnika, że grammatycy nawet niechcieli, czy niepotrafili dokładnie naszych brzmień obliczyć.

śladowano pisownią czeską, drugi raz niemiecką: byli i tacy jak n. p. *Gornicki*, którzy z swéj głowy sposób pisania układali. Ale to wszystko przeszło, *Januszowskiego* pisownia jako znakomitego uczeńca i drukarza razem, przemogła i z małémi odmianami prawie do ostatnich czasów dotrwała. Różnicę w tym okresie stanowi tylko kréskowanie *é* i *ó* ścisnionego piękne i pewne przez *Seklucyjana*, a więcéj jeszcze przez *Orzechowskiego*, *Białobrzeskiego* i *Warszewickiego*; *Stojeński* 1567 r. mówi: że *ó* niedawno zaczęto kréskować. 2re, wprowadzenie *j* przez tłumacza *Biblii Gdań.* od niewielu następców n. p. *Szyrwida*, *Ernestego*, *Sirucia*, *Szylarskiego*, *Trąbczyńskiego*, *Nowaczyńskiego*, *Wielohorskiego* i t. d. naśladowane. Co do téj głoski *Feliński* jest właściwie nowéj pisowni utwierdzicielem.

Od najdawniéjszych pomników do *Felińskiego* te jeszcze w pisowni zaszły odmiany: 1od Dawniéj *á* było pilniéj kréskowane niż *é* i *ó*. *Kopczyński* chciał to wskrzesić, jako dawne brzmienie i dziś jeszcze u pospólstwa zachowywane: ale wszyscy uczeńcy współcześni, a nawet dawniéjsi *Orzechowski*, *Gornicki* i *Januszowski* byli temu przeciwni. I w rzeczy saméj trudno jest prawidła pewne w tym względzie naznaczyć, takeśmy to zaniedbali. Zdaje się jednak: że u

nas było tam *á* ścisnione; gdzie w innych mowlach *o* lub *e* n. p. *czárny*, *Ján*, *látáć* i t. p. Wreszcie i dziś nawet *a* rozmaicie się wymawia n. p. *dmuchak, mak, mam*: ale ponieważ go niemożemy inaczéj, jak nam spółgłoski poboczne pozwalają, wymówić; przeto niewidzę potrzeby kréskowania. Kto zna sposób wiedeński wymawiania téj głoski w wyrazie n. p. *der Hase;* będzie miał wyobrażenie, jak pospólstwo nasze wymawia n. p. *Pán*, *Ján* i t. d. 2re *ą* i *ę* za świadectwem *Parkosza* od 1440 — 1487 nierozróżniano, wydawca jego *Bandtke* powiada: że i dziś na Szląsku wahają się w wymawianiu. Miały téż one i postaci w pismie rozmaite n. p. takie: ⊖, ϕ, *a*, pisały się téż i przez *an*, dzisiéjsze postaci są z XVIgo wieku. 3cie, spółgłoskie miękkie w najdawniéjszych pomnikach zdaje się tylko dodaniem *i* lub *y* odróżniały. W złotym pismiennictwa naszego wieku najtroskliwiéj się z niewielu wyjątkami kréskowały n. p. *Seklucyjanie*, *Reju*, *Gornickim*, *Karnkowskim*, *Warszewickim*, *Grzegorzu z Żarnowca*, *Bielskich*, *Skardze* i t. d. Od grammatyki, ile się zdaje *Wojny* i cudzoziemców, zaczęło się coraz większe niedbalstwo wkradać, *Kopczyński* nieco zelektryzował, ci co się z niego uczyli; przynajmniéj pilniéj mimo niedostateczność prawideł tego nauczyciela kréski kładli: ale

wkrótce lenistwo przemogło za poszeptem złego ducha, i teraz ledwo nad ż, lub ń kréski kładziemy troskliwiéj dla tego zapewne; że i Francuzi te brzmienia mają. Resztę zaś naszych pięknych spółgłosek od ust niepolskich wymówić się niemogących, zaczęto w mowie i w pismie poczesku stwardzać. Już nawet w szlacheckich domach słyszałem mówiących n. p. *strusa, karasa, jastrzęba, pawa, golęba, kasunia,* zamiast *strusia, karasia, jastrzębia, pawia, golębia, Kasiunia* i t. p. 4te ó ściśnione dawniéj niebarzo, oprócz *Orzechowskiego, Białobrzeskiego* i *Warszewickiego* może, odznaczane, w poźniéjszych czasach na jaw' wyszło. 5te dawniéjsze długie, podwójnie pisane samogłoski znikły przed XVI wiekiem. 6te *Zaborowskiego* podwójne *k* i *x*, a potrójne *l*, *m* i *n* trudne nam dziś są do rozróżnienia, tyleśmy już stracili na czułości uszu! 7me, po XVI wieku w wyrazie *barzo* dla rozdzielenia *r* od *z* wtrącono *d*: jak temu niepotrzebnemu wtrąceniu zaradzić? w III rozprawie podam sposób. 8me, w *Rozmowach Salomona* *z* i *s* wcale się przeciwnie piszą: n. p. *swadliwy, zwarliwy* zamiast *zwadliwy, swarliwy.*

Czesi i inni Sławianie, a mianowicie *Hanka* zachęcają nas, abyśmy po *sz, cz, rz* pisali, jak oni *ì*: ale to, co u nich jest do-

brém, u nas byłoby krokiem wstecznym. Pisaliśmy i my przed kilką wieków, kiedy *sz*, *cz* zwłaszcza, były najwyższe zmiękczenia: ale u nas poźniéj jeszcze zmiękczenia cieńsze się urobiły *ś*, *ć*, a piérwsze w stosunku do ostatnich już są zatwarde, i dla tego *y* zatrzymują po sobie. Czesi i Rossyjanie i inni mają słuszność tak dziś pisania, jednak niech zachowują *i* na dalszy postęp w wykształceniu swoich mowel.

Inne różnice są mniéj znaczące. Ciekawsi historycznego przéjścia pisowni mogą się udać do samych źródeł, wreszcie do niedawnego dzieła *Maciejowskiego*. Tuby zawiele miéjsca zajęło, a i tak wiele jest przedmiotów ważnych do roztrząśnienia.

O JĘZYKU POLSKIM I JEGO GRAMMATYKACH.

ROZPRAWA III.

O GRAMMATYCE POLSKIÉJ, JÉJ UKŁADACH, ICH BŁĘDACH, O PRAWACH GRAMMATYKOWI SŁUŻĄCYCH I O TRUDNOŚCIACH GRAMMATYCZNYCH DO ZAŁATWIENIA.

§. 1.

Co jest grammatyka polska? i historyczna o niéj wiadomość.

Jak nasz język jest zupełnie różny od innych européjskich; tak i opisanie znaczenia Grammatyki naszéj jest od innych różniące się. Inne grammatyki są nauką dobrego wymawiania, mówienia i pisania w jakim języku: bo wymawianie stanowi częstokroć barzo wielką trudność, bo sposoby mówienia są właściwe, składnia wielu prawidłom u-

legła, pisownia z trudnościami połączona. U nas zaś brzmienie głosek wszędzie jednostajnie się wydaje, iloczas łatwy, sposobów mówienia właściwych niemasz, składnia (jak się z I. Rozprawy, przypisku 6go pokazało) wolna i łatwa, sposób pisania odpowiadający wymawianiu. *Muczkowski* idąc za większością naszych i cudzoziemców powiada: że »grammatyka jest nauka mówienia lub pisa»nia językiem polskim.« — Jego przeciwnik *Żochowski* zupełnie też różne grammatyki określenie daje: »Grammatyka, utrzymuje on, »winna z jednego punktu wytoczyć całe pa»smo organizacyi języka, którym władano, »myślano i myśli swoje znaczono.« Szkoda tylko! że autor tego fałszywego o grammatyce polskiéj pojęcia swém dziełem nieusprawiedliwił.

Mojém zaś zdaniem grammatyka polska będzie tylko właściwie: *nauką odmian wyrazów i ich należytego w mowie z sobą połączenia, z dodaniem iloczasu i pisowni prawideł.*

Niemasz może w Europie języka, któryby poźniéj od naszego dostał grammatyki i pod prawidła był podciągnięty. Rozsądni i głęboko myślący nasi przodkowie o wszystkich przedmiotach piszący, zupełnie ten zaniedbali zapewnie nie bez przyczyny. Widzieli bowiem jasno: że narzucenie języ-

kowi swobodnemu prawideł, byłoby jego zgubą. Język polski bez grammatyk, ba! nawet bez znajomości pisma dosięgnął wysokiego szczebla doskonałości, kształcił się jeszcze i coraz postępował wyżéj: dla czegożby mu miano, że tak powiém, groble i tamy sypać? Czucie wewnętrzne, natchnienie ten ogień niebieski, dostatecznie przestrzegały: gdzie przy dawném pozostać? gdzie daléj postąpić należy? — Jak oświecenie *książkowe* od zachodu do nas przyszło i jak zaczęto język, iż tak rzekę, odwizerunkowywać na papiérze; wtedy dopiéro pokazała się trudność: bo obcém abecadłem ubogiém niełatwo było tak wiele brzmień wyrazić, — ztąd ta niepewna i omackowa pisownia najdawniéjsza. Chcąc ją ustalić odezwało się kilku mężów z swojémi dla rodaków radami, jako to: *Parkosz*, *Piotr z Ilkusza*, *Zaborowski*, *Sklucyjan*. Ale oni tylko się tym jednym zajęli przedmiotem. Nawet *Orzechowski*, *Jan Kochanowski*, *Gornicki i Januszowski* tylko o ulepszeniu pisowni rozprawiali. Najznakomitszy w każdym względzie *wielki Jan Zamojski* pytającemu się posłowi francuskiemu: *czy język polski ma grammatykę swoję?* pięknie, pokazując na trzech ostatnich uczonych, odpowiedział: »Oto są nasze żyjące grammatyki!« Poźniéjsi niepojmując

ęzyka po polsku, ale po francusku, po niemiecku, skarzyli się na niedostatek grammatyk. Wszedłszy jednak w rzecz, ujźrzymy dziwne zjawisko i bezprzykładne: oto! że nasz język był właśnie najczystszy i najpiękniéjszy; — dopóki grammatyk niebyło. Czytanie ksiąg starych o tém dostatecznie przekona, jak i o téj drugiéj prawdzie: że grammatyki wiele uświęciły błędów, wiele język popsuły, jak się niżéj pokaże: bo niebyły samoistne i rodowite, oparte na przyrodzie języka, lecz naśladownicze. Najpiérwszy, który we właściwém znaczeniu cudzoziemskiém grammatykę polską napisał w roku 1567 był Francuz pod przybraném, czyli raczéj przeinaczoném *Stojeńskiego* nazwiskiem, roku 1616 był Niemiec *Roter*, trzeci także Francuz *Mesgnien* nazwany *Menińskim*, za nimi poszli: *Ernesti*, *Mällenheim*, *Schlag*, *Moneta* i t. d. wszyscy cudzoziemcy, przegrodzeni aż do *Kopczyńskiego* niewielu polskiémi nazwiskami Autorów, i to pospolicie w obcych językach, piszących.

Przez to jednak nierozumiém: abyśmy zwłaszcza dziś, gdy się tak psuje i kaléczy język, grammatyki niepotrzebowali. Na tém ucinam historyczną o grammatykach wiadomość: bo następne §§. wykazujące zasługi położone i szkody od grammatyków mowie

naszéj zadane mniéj więcéj porządkiem czasu, historyczną zrobią o grammatykach wzmiankę: a razem pokażą istotną potrzebę wzięcia w prawidła języka, języka nie dzisiéjszego, jak chce *Suchorowski;* lecz z najświetniéjszego okresu, — i grammatyki polskiéj nie obcym sposobem; lecz prawdziwie narodowym i w duchu ojczystym napisanéj.

§. 2.

Mój sposób widzenia języka, i ztąd wypływający układ odmian grammatycznych.

Jużem powiedział, co przez grammatykę polską rozumiém. Grammatycy piérwsi obcy, inaczéj ją pojmowali: a swym przykładem narodowców nawet za sobą pociągnęli. Ztąd dotychczas niemamy dokładnéj i potrzebie odpowiadającéj grammatyki. Ponieważ za przedmiot główniéjszy grammatyki *odmiany wyrazów* naznaczyłem; przeto należy wskazać dążenie i sposób widzenia piérwszych tworzycielów języka.

A 1od Starano się dokładnie i jasno tłumaczyć. 2re tłumaczyć się ożywionym i urozmaiconym sposobem. A ztąd 3cie starano się o jak najliczniéjsze i najrozmaitsze, nie tylko potrzebie umysłu wystarczające; ale i ucho pieszczące odmiany. 4te Samogłoski w naszym języku wysoko wydosko-

nalonym (zapewne niegdyś, jak we wszystkich początkowych, najważniéjsze miéjsce zajmujące) podrzędną posługę, to jest połączenia spółgłosek i dania im śpiéwnego spadku przybrały: i dla tego za zmianą spółgłosek często i one w inne brzmienia przechodziły.

Te były ogólne cele i sposoby w wykształceniu języka! Jeżeli pójdziemy do szczególnych; znajdziemy, że w przypadkowaniu na własności spółgłosek zasadzone są wzory grammatyczne: jednak nie tak ogólnie; jak je chciał mieć *Mroziński*. W naszym bowiem języku w przypadkowaniach daje się wzgląd: 1od na zakończenie, 2re na znaczenie; gdzie się liczy i rozróżnienie rodzajów, 3cie na uniknienie dwuznaczności i tu się mieszczą pospolicie wszystkie tak zwane wyjątki od powszechnego prawidła.

Co do spółgłosek, niewchodzę w zbyt drobne szczegóły: jakim członkiem, jakiém narzędziem mownem brzmienie się wybija? jak długo trwa? jakie jest stopniowanie? — bo to jest więcéj ciekawości, niż istotnéj potrzeby przedmiotem. Wreszcie te algiebryczne zrównania Czytelnik może przejźrzéć w *Mrozińskim* barzo dokładnie wyprowadzone. Nam tylko istotnie jest potrzebny podział na spółgłoski *twarde* i *miękkie* ze *zmiękczonémi*.

Imiona *męzkie* kończą się albo na spółgłoskę twardą, albo na miękką: ztąd oczywiście będą dwa wzory. Trzeci wzór kończących się na *a*, ponieważ i z zakończenia i z odmian liczby pojedyńczéj zupełnie idzie za wzorem imion żeńskich; tam się téż umieści. W liczbie mnogiéj takie imiona wracają się do prawdziwych męzkich zakończeń. Czwarte imiona męzkie są właściwie przymiotnikami: i dla tego ich zakończenia i odmiany przybrawszy, niestanowią oddzielnego wzoru; ale będą pod przymiotnikami położone.

Imiona *żeńskie* kończą się na samogłoskę *a* od twardéj lub miękkiéj spółgłoski poprzedzoną, kończą się na samogłoskę *i*, lub téż na spółgłoskę miękką: te cztéry odmienne zakończenia mają téż oddzielne cztéry wzory.

Imiona *nijakie* są żywotne i nieżywotne na *ę* zakończone, są zakończone na *e*, oraz *o* także od spółgłosek twardych i miękkich poprzedzone: przeto téż miałyby wedle zakończeń wzorów pięć. Ale ponieważ *e* i *o* zakończenia, jednostajnie się odmieniają: skoro są od jednostajnych spółgłosek poprzedzone; przeto będzie wzorów cztéry właściwie.

Tenże sam wzgląd na spółgłoski i w *przymiotnikach* się daje: a lubo własności spół-

głosek dwojakie, jak i owe są dwojakie, powinnyby właściwie tylko dwa wzory stanowić; jednak dla znaczniéjszych odcieniów w odmianach, dla ułatwienia zwłaszcza cudzoziemcom muszą się cztéry wzory postanowić.

W *Słowach* podział wzorów także od znaczenia, to jest rodzajów słów zależy, i od zakończenia czasu przeszłego. W skutek tych dwu przyczyn razem wziętych ośm' wzorów wypływa. —

W takiém przyrodzoném, duchowi naszego języka odpowiedniém rozgatunkowaniu i wzorów ustanowieniu, nie tylko że łatwo się odmiany pojmują i nauczają; ale nawet wyjątków prawie niemasz: — a jeżeli są zboczenia; to tylko albo one są starémi odmianami na pamiątkę historyczną zatrzymanémi, albo odstępstwami dla ważnéj przyczyny, to jest dla rozróżnienia podobnych wyrazów co do znaczenia, albo wreszcie najpospoliciéj błędném i nieumiejętném przeciw przyrodzeniu i dążeniu języka odmienianiem.

§. 3.

Są wzory odmian w naszym języku.

Tylkom co wskazał przyrodzony podział odmian wzorów. Ale ponieważ ich bytności

niektórzy grammatycy (a nawet najbystrzéjszy *Mroziński*) zaprzeczyli; przeto zmuszony jestem jeszcze się raz do tego wrócić, i bytności wzorów jaśniéj dowieść.

Że są wzory pokazuje się 1od z tego: iż wszystkie języki je mają. 2re Jeżeli się zdarzy jaka wątpliwość odmiany w wyrazie; wtedy mimowolnie wpadamy na myśl radzenia się innych wyrazów podobnych z zakończenia, znaczenia i t. d. których odmiany dobrze znamy. 3cie Że są wzory wedle zakończeń najgłówniéj i to przekonywa: że imiona męzkie ludzkie na *a* zakończone idą wedle wzorów żeńskich, zakończone na *i* lub *y*, jako wyrazy pospolicie godnościowe rodzinne, a ogólnie mówiąc przymiotne, ponieważ są poźniéjsze, idą téż wedle poźniéjszych wzorów przymiotników. 4te Że są wzory i z tego się pokazuje: Że kiedy n. p. mówimy *panowie* musimy użyć *dwaj;* a kiedy *pany* dodajemy *dwa* od wzorów żwiérzęcych wzięte. 5te Kto zaprzeczy wzorów w słowach i w rzeczownikach: kiedy słowa częstotliwe, i imiona spieszczone, jak tylko inne przybiorą zakończenia; zaraz stosownie do nich inaczéj się odmieniają? 6te Muszą być wzory, bo u nas tak łatwo wyrazy różne przybiérają, prawie podług naszéj woli zakończenia, tak łatwo się tworzą zbiorowe wyrazy pospolicie rodzaju nijakiego; że muszą dal-

szémi odmianami od piérwotnika się rozróżnić n. p. *cud = cudo, liść = liście, kamień = kamienie, zarośl = zarosle, zorza = zorze* i t. p. Nakoniec po 7me pokaże się z mojéj grammatyki że są wzory: bo wedle nich odmieniając, wszystkie prawie tak zwane wyjątki nikną.

Wprawdzie nasz język ma więcéj wzorów niż inne mowy; bo jego tworzyciele nielubili jednostajności: jednak ilość ta wzorów przez sam skład języka jaśnie się pokazuje. Tak n. p. jeżeli weźmiemy rodzaj męzki: zaraz postrzeżemy na II., V. i VII. przypadkazh pojedyńczéj, i na I. liczby mnogiéj wielką różnicę n. p.

Liczba pojedyńcza:

	żłób - sposób	*głąb' - korab'.*
II.	*żłobu - sposobu*	*głąbia - korabła.*
V. VII.	*żłobie - sposobie*	*głąbiu - korabiu.*

Liczba mnoga:

I. *żłoby - sposoby* | *głąbie - korabie* i t. d.

Tak odmienne przypadkowanie nieprowadziż przyrodzenno do wskazania dwu wzorów na rodzaj męzki? O innych zakończeniach imion męzkich i ich wzorach ztąd wynikłych w przeszłym §. powiedziałem.

Imiona żeńskie mają czworakie zakończenia, a każde z nich stanowi wzór oddzielny, przynajmniéj w niektórych przypadkach:

Liczba pojedyńcza:

n. p.	*smoła*	*rola*	*Pani*	*część*
III. VII.	*smole*	*roli*	*Pani*	*części*
IV.	*smołę*	*rolą*	*Panią*	*część*
V.	*smoło!*	*rolo!*	*Pani!*	*części!*

mnoga:

I.	*smoły*	*role*	*Panie*	*części*
II.	*smół*	*ról*	*Pań*	*części* i t. d.

Samo więc przyrodzenie rzeczy prowadzi do ustanowienia cztérech wzorów: a to, co *Mroziński* tak długo o przéjściu głosek rozprawia; ma barzo krótkie zastosowanie: bo w żeńskich tylko do III. i VII. przypadku, a w męzkich do V. i VII. pojedyńczéj liczby i t. d.

W imionach rodzaju nijakiego weźmiéjmy te przykłady:

Liczba pojedyńcza:

	jagnię	*imię*	*słońce*	*okno*
II.	*jagnięcia*	*imienia*	*słońca*	*okna*
III.	*jagnięciu*	*imieniu*	*słońcu*	*oknu*
VII.	—	—	—	*oknie*

mnoga:

I.	*jagnięta*	*imiona*	*słońca*	*okna*
II.	*jagniąt*	*imion*	*słońc*	*okien* i t. d.

Widzimy że tu koniecznie muszą być cztéry wzory.

*

W przymiotnikach dajmy te przykłady:

tani - skromny - gorący - bogaty.

Liczba mnoga:

I. *tani - skromni - gorący - bogaci.*

Stopień wyższy:

tańszy - skromniéjszy - goręższy - bogatszy.

Liczba mnoga:

I. *tansi - skromniéjsi - goręsi - bogatsi*

i t. d.

Nieprzeczę, że w przymiotnikach możnaby dla dokładniéjszych odmian, zwłaszcza w stopniu wyższym, więcéj wzorów postanowić. Ale dla Polaków niewidzę potrzeby ich pomnażać, dla cudzoziemców zaś zaradzi się szczegółowémi na końcu grammatyki tablicami: z których najdrobniéjsze odcienie i różnice obaczą. Nieprzeczę téż, że możnaby i na jednym, lub dwu wzorach poprzestać, stosownie do dwoistych spółgłosek; ale w tym razie potrzebaby było więcéj uwag, więcéj przestróg porobić; które niełatwo się pamiętają i ogólnie w użyciu są niedogodne.

Co do słów weźmiéjmy n. p.

kochał	- *miłował*	- *czynił*	- *kuł*
kocham	- *miłuję*	- *czynię*	- *kuję*
kocha	- *miłuje*	- *czyni*	- *kuje*
kochaj	- *miłuj*	- *czyń*	- *kuj*
kochać	- *miłować*	- *czynić*	- *kuć*

strzégł	- *chciał*	- *osłabiał*	- *tupnął*
strzegę	- *chcę*	- *osłabieję*	- *tupnę*
strzeże	- *chce*	- *osłabieje*	- *tupnie*
strzeż	- *chciéj*	- *osłabiéj*	- *tupniéj*
strzedz	- *chciéć*	- *osłabiéć*	- *tupnąć*

i t. d.

uczył, uczę, uczy, ucz, uczyć i t. d. nawet niewidzę potrzeby za *Kopczyńskim* oddzielać, bo zupełnie idzie wedle *czynił* tylko że tu *i* tam *y* do składu wchodzi.

Do tychczas są uczeni utrzymujący: że tylko jeden jest wzór odmian na słowa. Czy to zdanie jest przystosowalne? niech czytelnik sam osądzi. Jeden wzór naznaczyć, a potém setne robić poddziały i wyjątki: niejestto prostować naukę; ale ją utrudniać. W tym zaś, jaki ja podaję, układzie jeżeli się nie obejdzie bez wskazania wyjątków, to przynajmniéj będą one nieliczne, lub takiego rodzaju wyjątkami: które nie bezwzorowości słów; ale istotnéj jasności mowy potrzeby, albo nieumiejętności użycia dowodzą. Wreszcie układ mój i twierdzenia jaśniéjszémi będą w saméj grammatyce: gdzie drobniéjszémi szczegółami je przedstawię.

To, co się tu powiedziało, jest dla tych powiedzianém; którzy się długo nad językiem zastanawiali i którzy całe uczlonkowanie języka w umyśle obecne mają. Rozprawy te niesą dla poczynających.

Teraz przéjdźmy porządkiem czasu wszystkich przynajmniéj mi znajomych grammatyków; i obaczmy o ile oni w to ugodzili? —

§. 4.

Czy na powyższy przyrodzony układ odmian grammatycy trafili? i dla czego nietrafili?

A naprzód co do *rzeczowników*, od najpiérwszego do ostatniego grammatyka wszyscy prawie za zasadę wzorów najważniéjszą rodzaje wzięli. Zapewne zaprzeczyć niemożna, że i rodzaje na rozdzielenie wzorów wpływają: ale téż mamy przykłady n. p. rzeczowników męzkich na *a* zakończonych; że w nich są odmiany zupełnie wspólne z żeńskim rodzajem. Niektórzy za zasadę wzięli zakończenie i znaczenie: ale w piérwszym razie, zapomniawszy o rozdziale spółgłosek na twarde i miękkie, wzory zamieszali; w drugim, mając tylko wzgląd na znaczenie, o spółgłoskach całkowicie zapomnieli, a ztąd umniéjszyli ilość zakończeń w odmianach dla dokładności i zgodnośpiéwności tak potrzebną.

W *Przymiotnikach* tylko na rodzaje wzgląd miano, na spółgłoski żadnego: w *słowach* najpoźniéjszą odmianę *sposób bezoko-*

liczny za podwalinę innym odmianom dano, a na rodzaje słów i czas przeszły, tak ważny w czasowaniu, uwagi nierzucono.

Ale przéjdźmy do wyszczególnienia grammatyków i ich układów. Co do przypadkowania rzeczowników za najgłówniéjszą w podziale wzorów zasadę rodzaje wzięli: *Stojeński, Roter, Ernesti, Malczowski, Wojna, Moneta, Trąbczyński, Siemiginowskij, Bucki, Kopczyński, Jakubowicz, Trnka, Suchorowski, Pohl, Krasiński, Spachta, Mrongovius, Hanka, Sierociński* i t. p. — Niektórzy, lubo bez układu jasnego, przechodzili zakończeniami, jako: *Mesgnien, Gutlheter-Dobracki, Malicki, Müllenheim, Schlag, J. C. K. P. B., Adamowicz, Cassius, Wielohorski, Kulsch, Vater (Zabellewicz), Bandtkie, Muczkowski, Żochowski, Biernacki* i t. d. — Najlepszy byłby w tym oddziale *Mroziński:* gdyby zanadto w anatomiją spółgłosek się niezadawał, gdyby lepiéj był poznał starych pisárzów, przysłuchał się mowie pospólstwa; a psucia terazniéjsyego jéj od stanów wyższych i pisarstwem się bawiących za nowy kierunek nieuważał, rodzajów niezamieszał, gdyby błędy od dobrego użycia oddzielił, słowem gdyby układ swój dobrze pomyślany dokładniéj był wypracował. Drugi przypadek liczby pojedyńczéj za zasadę swego układu

położył, i ztąd pięć wzorów zrobił *Szylarski*, około dwudziestu ich ustanowił *Szumski*. Niektórzy jak *Roesler-Resörig* i autor *Grammatyki Pijarskiéj* 1763. żadnego układu niemają: piérwszego grammatyka w rękopismie raczéj jest zapiskami ucznia wszystkich européjskich po Dźwinę uczącego się języków; drugiego więcéj francuską niż polską zajmuje się mową. Co do wzorów na przymiotniki, te ogólnie układano wedle rodzajów: tylko *J. C. K. P. B.*, *Cassius*, *Wielohorski* i *Mrongovius* wedle rodzajów i zakończeń. *Żochowski* zaś trzy wzory odpowiadające imionom ludzkim, źwiérzęcym i nieżywotnym ustanowił.

W słowach jedni wzięli za zasadę czas terazniéjszy sposobu oznajmującego, lub sposób bezokoliczny i trzy wzory postanowili, jako to: *Roter*, *Mesgnien*, *Guttheter-Dobracki*, *Müllenheim*, *Adamowicz*, *Bucki*, *Kutsch*, *Sierociński*. — Cztéry wzory: *Moneta*, *Szylarski*, *Vater (Zabellewicz)*, *Bandtkie*, *Kopczyński*, *Bentkowski*, *Muczkowski* w ostatniém wydaniu i *Krasiński*. Wzorów pięć *Szumski*, *Jakubowicz* tyleż; ale przecież na spółgłoski ma wzgląd największy. — Wzorów sześć: *Schlag*, *Mroziński*, *Hanka*. — Wzorów dziesięć *Mrongovius*, — wzorów cztérnaście *Malicki*, — inni bez

oznaczenia swego układu. *Suchorowski* (38) poszedł za *J. C. K. P. B.* ustanawiając wzór jeden: ale za to wiele poddziałów i nieprzeliczone wyjątki porobił, co i *Biernacki* powtórzył. Ze wszystkich tych grammatyków *Cassius*, *Jakubowicz*, a najwięcéj *Muczkowski* w piérwszém wydaniu na najlepszy tor wpadli, tylko do końca niezaszli i nieuporządkowali: *Muczkowski* zaś niewiadomo dla czego w drugiém wydaniu wyrzekł się swojéj osobliwéj i trafnéj myśli.

Z tego krótkiego historycznego rysu widzimy wielką niezgodę grammatyków. Zkąd ona pochodzi? — Oto! że jedni zupełnie na drogę prawdziwą nietrafili, lub obcych grammatyków sposób uważania (39) do naszego języka przystosować chcieli, — lub jeżeli niektórzy trafili; niemieli cierpliwości albo szczęścia w wykończeniu swego układu. Niemożna zaiste wymagać tego; aby grammatycy w zupełnéj zgodzie byli: — jeden więcéj, drugi mniéj i słabiéj widzi:

---

38) Mam pewną od żyjących osób wiadomość: że *Suchorowski*, przynajmniéj w większéj części, użyć miał grammatyki jeszcze w rękopismie zostającéj Dra. Med. *Jana Tuszyńskiego.*

39) Jak dalece grammatycy obcym duchem mówili przekonać się i z tego możemy: że wszyscy *przysłówek* między częściami nieodmiennémi położyli. Jeden tylko *Iżycki* w swoim świstku: *o uczeniu Grammatyki za pomocą kolorów* nazwał odmienną częścią mowy.

jeden sądzi to, drugi owo ułatwieniem nauki języka. Jednak gdyby wszyscy z jednego punktu wyszli i do jednego celu dążyli drogą najprostszą od przyrodzenia i cechy naszego języka wskazaną; wszyscyby się mniéj więcéj z sobą zgodzili. — Gdyby układ naszego języka stosownie i rodzimie rozbierali, trafiliby nieochybnie na te niczém niezbite odmian zasady, które wyżéj wyliczyłem. Różnica właściwie w układzie grammatyki zależałaby od sposobu wysłowienia, od ciemniéjszego lub jaśniéjszego wykładu rzeczy.

§. 5.

Liczba podwójna.

Grammatycy po większéj części niezważając na własności spółgłosek w przypadkowaniach, nieodróżniając złego od dobrego użycia, niemając względu na starożytne odmiany i liczbę podwójną; mnóstwo bezwzorowości i wyjątków wskazali. Nim do ich ocenienia przystąpię, muszę coś powiedzieć o liczbie podwójnéj, dziś wielu i z nazwiska nieznanéj: któréj wszakże zaniechanie wiele się przyczyniło do zagmatwania zwłaszcza przypadkowań rzeczowników.

Oprócz tego, co się w II. rozprawie o liczbie podwójnéj powiedziało; tu dodać je-

szcze muszę: że im dawniéjsze zabytki czytamy, tym częstsze jéj użycie nadybujemy: a pospólstwo dotychczas jéj częściéj niż mnogiéj, lub w miéjscu téj ostatniéj używa. Z poźniéjszych pisarzów jeden tylko *Mickiewicz* użył barzo dogodnie: a z całego pismiennictwa sławiańskiego jeden grammatyk *Kopitar* jest jéj, najrozsądniéjszym obrońcą i najtroskliwszym zachowawcą. I zaiste kto ma liczbę podwójną w swoim języku, a jéj nieużywa, lub zamiast jéj mnogą kładzie; nierozumownie postępuje. Jak można mówiąc o dwu rzeczach, mówić o wielu? niejestże to postępowanie przeciw czystemu rozsądkowi? Jak równie byłoby nierozumownie i niedokładnie: gdyby kto mając *dwa doma*, powiedział że ma wiele.

Zalety naszéj liczby podwójnéj są nawet większe niż w greczyznie; bo więcéj ma zakończeń, i tak rozróżnionych; że nawet niepotrzeba dokładu *dwa*, jak *Kopczyński* przez niepostrzeżenie się zaléca. Na co mam mówić *dwie ręce*, kiedy *ręce* samo przez się dwie oznacza? Bo gdybym miał więcéj, musiałbym powiedzieć jak w *Psalt. Małgorzaty* i *Opalińskim*, *ręki*, i jak dziś w spieszczeniu używamy *rączki*. Chwalimy język grecki z obfitości odmian i liczby podwójnéj, a sami sobie sprzeczni jesteśmy: kiedy tę większą u nas obfitość i rozmaitszą liczbę

podwójną od siebie odrzucamy naśladując język łaciński, a potém języki zachodniéj Europy ubogie w odmiany.

Powiedziałem, że liczba podwójna częściéj się napotyka w starych księgach: grammatycy téż niektórzy o niéj wiedzieli, ale istotnego pożytku z téj wiadomości w ułatwieniu przypadkowań niezrobili. *Roter*, *Mesgnien*, *Malczowski*, *Malicki*, *Schlag*, *Trąbczyński*, *Cassius*, *Kutsch*, *Bandtkie* i *Kopczyński* dopiéro w ostatniéj swojéj pośmiertnéj grammatyce o niéj mówi: ale większa część począwszy od Polaka *Wojny* nawet prawie wzmianki nieczyni, niektórzy, jak *Mroziński*, niewidzą właściwych na tę liczbę zakończeń i zarzucić ją radzą: gdy tymczasem, jak powiedziałem, od téj liczby ułatwienie prawideł grammatycznych zależy, — i tak weźmiéjmy najznajomszy przykład:

Licz. pojed.	L. podwój.	L. mnoga
1. *ręka*	- *ręce*	- *ręki*
2. *ręki*	- *ręku*	- *rąk*
3. *ręce*	- *rękoma* i *ręku* 40)	- *rękom*
4. *rękę*	- *ręce*	- *ręki*
5. *ręko!*	- *ręce!*	- *ręki!*
6. *ręką*	- *ręce*	- *rękami*
7. *ręce*	- *ręku*	- *rękach.*

40) Lubo wiele mamy przykładów użycia w tym przypadku *ręku*; zdaje się wskaże zwłaszcza porównywając z innémi mowlami, że lepiéj jest *rękoma*.

Cóż zrobili grammatycy? Oto! gdy przyszło do podawania wzorów, ci nawet, którzy na zakończenia uważali, widząc że jednego zakończenia *matka, klatka, łaska* i t. d. mają I. przyp. liczby mnogiéj *matki, klatki, łaski*, a niewidząc w użyciu (bo pospolicie się zawsze tylko o dwu ręku mówi) *ręki:* i zwyczajne użycie *ręce* za liczbę mnogą poczytując; powiadają, że *ręka* odstępuje od wzoru. Toż gdy przyjdzie do wyrazów *oko, ucho;* liczbę podwójną biorąc za mnogą, w wyjątkach kładą: kiedy to jest potwarzą prawdziwą na rozumowstwo i wzorowość naszego języka.

Z zapomnienia liczby podwójnéj, poszło téż złe przypadkowanie imion liczbowych: tak *dwa* z przyrodzenia rzeczy liczbie podwójnéj tylko służące, najniesłuszniéj przyjęło końcówki liczby mnogiéj *dwóch, dwom*, zamiast *dwu, dwoma* lub *dwiema:* a przez naśladowanie znowu liczby podwójnéj *dwoma, dwiema;* zrobiono *trzema, cztérema* lub *cztérma:* które właściwie do liczby mnogiéj należąc, powinny miéć *trzemi, cztéremi* lub *cztérmi;* jak używało *Rękopismo Sieradz.* 1386, *Orzechowski, Koszutski, Białobrzeski, Karnkowski, Skarga* i t. d. oraz podali grammatycy: *Stojeński, Kutsch, Schlag, Mesgnien, Gutlheter-Dobracki*: jak wreszcie jest w *Starosławiańskim, Czeskim* i t. d.

Dwieście składa się z *dwa* i *sto*, z przyrodzenia rzeczy jest tylko liczby podwójnéj, *dwadzieścia* także: i to musi pozostać na przekor nieprzyjaznym téj liczbie, lub na świadectwo nieumiejętnym. Jeżeliby kto zarzucił: dla czego w jednym jest *dwie*, a w drugim razie *dwa*, chociaż *sto* i *dwieście* są nijakiego? Odpowiadam: Oto! dla tego, że te wyrazy pochodzą z owych oddalonych wieków; w których odmiany przymiotników zakończenia rzeczowników naśladowały. Poźniéjsi nawet używali *dwie mieście*, *dwie lecie*, *dwie słowie:* ale myli się *Kopczyński*, gdy mówi, że dawniéj na rodzaj nijaki było *dwie*.

W najlepszych naszych pisarzach poźniéjszych jak n. p. w *Krasickim* mamy użycie w I. przypadku liczby mnogiéj *grunta*, *defekta*, *teksta*, *instrumenta*, w innych nawet *okręta*, *urzęda* i t. p. Wzięli oni to zakończenie ze starych pisarzów (41), ale tamci to zakończenie tylko liczbie podwójnéj dawali: w liczbie mnogiéj stale *grunty*, *defekty*, *instrumenty* i t. p. wedle wzorów odmieniali. Czyliż przeto złe poźniéjszych,

41) *Rej* i *Orzechowski* gdzieniegdzie dali przykład tego złego użycia, po nich nieprędko inni, a zwłaszcza *Starowolski* prawie zawsze I. przypadek w liczbie mnogiéj podobnych imion na *a* kończy. Grammatycy to powtórzyli, a *Kopczyński* ostateczny fałszywy sąd wydał.

choćby najlepszych autorów użycie ma grammatykowi za posadę do prawideł służyć? Czyli uważny grammatyk ma to kłaść pod wyjątkami? lub z *Mrozińskim* za nowe skierowanie się języka, za wykształcenie się nowych odmian uważać? Broń Boże! takie pobłażanie nie do rozjaśnienia składu języka, nie do ułatwienia grammatyki, ale do zaciemnienia tylko i zeszpecenia obojga służy.

§. 6.

Błędy Grammatyków.

Nietylko liczba podwójna jest przyczyną dzisiéjszych trudności grammatycznych; ale i nieuwaga na spółgłosek własności do błędów przywodzi. Jakeśmy w przéjściu historyczném widzieli, wykształciły się już całkowicie wzory przypadkowań przed pisemnémi pomnikami. I tak rzeczowniki żeńskie na samogłoskę *a* zakończone z twardą przed niém spółgłoską miały IV. przypadek liczby pojedyńczéj na *ę*, V. na *o*, I. mnogiéj na *y*, II. téjże na spółgłoskę przedkońcową. Z poprzedzającą miękką spółgłoską miały IV. przygadek liczby pojedyńczéj na *ą*, V. na *o*, I. mnogiéj na *e*, II. na miękką przedostatnią spółgłoskę. Pisarze wieków najświetniéjszych tak używali, grammatycy naj-

piérwsi, choć niedokładnie, takie przepisy aż do *Kopczyńskiego* włącznie, a nawet i po nim dawali: tymczasem poźniéjsi, a nawet przenikliwy i najlepiéj rozbiérający własności spółgłosek, uznający użycie, a nawet słuszność tego użycia *Mroziński*, drugi rzęd tych rzeczowników w IV. przypadku liczby pojedyńczéj każe na *ę* (przynajmniéj w większéj części) kończyć, powiadając; że niby jest takie dążenie języka, i jakoby uprostowanie, ułatwienie nauki tego wymagało. Boleśno jest czytać znakomitego pisarza tak rozumującego. Język doskonali się przyjęciem coraz nowych, czyli raczéj obfitszych, więcéj odróżniających się wzorów odmian dla dokładności, jasności, wyrazistości, dla nadania większéj dźwięczności:— a my co od czasów *Skargi* zrobiliśmy? Owszem tak jesteśmy niebaczni; że zaczynamy obcinać i niszczyć obfitsze i rozmaitsze przedkilkonasto-może-wiekowe, ustalone odmiany pobłażając swemu lenistwu i niewiadomości. Widać, żeśmy się już odrodzili: gdy niepojmujemy nawet przyjemności z obfitych i rozmaitych wzorów pochodzącéj, albo podobno najprędzéj niewczytaliśmy się tyle, nie przejęliśmy się tyle; własnościami języka, że nam się sstało obojętném kończenie tego przypadku, kończenie jednak z barzo ważnych powodów po-

chodzące. Między *ę* a *e* albowiem jest w wymawianiu niewielka różnica: I. IV. i V. przypadki liczby mnogiéj kończą się w takich rzeczownikach na *e*. Jeżeli więc damy IV. przypadkowi pojedyńczéj liczby zakończkę *ę*; w mowie prawie żadnéj różnicy niebędziemy mieli od IV. mnogiéj, tenże sam wzgląd wyrażającego przypadku. Przeciwnie, jeżeli mu damy jak starożytni (42)

42) Naprzód przepraszam rodaków: że niejednostajnym sposobem przywodzę czytanych przezemnie autorów. Z początku wypisywałem stronice: ale kiedy poźniéj postrzegłem, iżby się tablice logarytmowe utworzyły; zaprzestałem w tém przekonaniu: że księgi dawne każdego na moję drogę naprowadzą. Jednak co mam pod ręką tu wypisuję wedle abecadła nazwisk: *Biblia Gdań.* 8, 9, 27, 31, 333, 433, 502, 607, 652, 730, 733, 742, 747, 751, 950, III, 304 i t. d. *Birkowski* 5, 24, 90, 124, 133, 136, 140, 361 i t. d. *Gornicki* II. 528, III. 551, 588, 589 i t. d. *Gwagnin* 18, 42, 43, 55, 56, 96, 101, 105, 111, 148, 157, 161, 163, 180, 185, 225, 236, 244, 286, 324, 389, 390, 438, 439, 444, 449, 466, 495, 501, 514, 523, 533, 551, 602, 628, 645, 675, 692 i t. d. *Karnkowski* 4, 7, 22, 43, 47, 154, 196, 23[illegible], 236 i t. d. *Kleczewski* 6, 57, 96 i t. d. *Kniażewicz* 6, 8, 36, 55, i t. d. *Jan Kochanowski* I. 1, 102, 173, 174, 231, 327, 383, 388, 389. II. 34, 309, 344 i t. d. *M. Kochanowski* 286. *P. Kochanowski* 12, 19, 75, 76, 125, 153, 193, 210, 272, 392, 472, 473, 514, 577, 609 i t. d. *Lorich. Koszutski* 15, 21, 22, 39, 40, 45. 47, 48, 54, 64, 67, 68, 75, 82, 87, 92, 94, 99, 100, 108, 110, 112, 113, 120, 122, 127, 130, 131, 132, 135, 137, 138, 142, 153, 168, 169, 170, 176, 177, 179, 180, 182, 184, 186 i t. d. *Niemcewicz Śpiew.* 69, 190, 229 i t. d. *Niesiecki* III. 599, 706 i t. d. *Er. Otwinowski* 48 i t. d. *Pasek* 106, 108, 110, 125, 146 i t. d. *Posel. Zyg. III. uyd. Raczyń.* 81, 82, 83, 96, 118. i t. d.

na *ą* zakończenie; wprawdzie w wymawianiu niebędzie różnicy od VI. téjże liczby przypadku: ależ za to ostatni przypadek zupełnie inny wzgląd wyraża od IV., i łatwo go odróżnimy n. p. *mam rolą*, każdy będzie wiedział, że *rolą* jest IV., przypadek: a *ta wieś słynie lepszą rolą*, każdy zgadnie że

---

Skarga W. 136, 157 i t. d. *Skarga przygod.* 2, 18, 32, 63, 88, 92, 162, 200, 306, 353, 386, 390, 412, 454, 490, 493, 499, 519, 526, 529, 541, 572, 620, 631, 634, 670, 733 i t. d. *Starowolski* 25, 27, 28. 95, 113 i t. d. *Stryjkowski* 84, 297, 311, 367, 454, 489, 531, 716, 757. *Szymonowicz* 49 i t. d. *Wujek* 97, 105, 113, 116, 121, i t. d. Nieprzywodzę stronic autorów przezemnie przéjrzanych pilnie, mój układ wspiérających następnych: *Białobrzeski, Bohomolec, Bielscy, Budny, Comenius, Dasypodius, Fredro Max., Grzegorz z Żarnowca, Herp. 1481, Junga, Januszowski, Kłokocki, Kitowicz, Krasicki, Miączyński, Marcin z Urzędowa, Morsztyn, Myśliwstwo ptasze, Opaliński, Orzechowski, Paprocki, Petrycy, St. Potocki, Rej, Rozmowy Salomona, Solski, Sekluc yjan, Siruć, Testament Zygmunta Augusta, Trzecieski, Ursinus, Wybicki, Wróbel, Warszewicki, Zaborowski, Żukowski Szym.* Wprawdzie w tych i w innych pisarzach znajdzie się nie jedno wyjątkowe przypadkowanie: wszakże uważając na to, że się jeszcze język kształcił, oraz porównywając nieliczne wyjątki z powszechniéjszém użyciem; układ przypadkowania, i dążenie języka jest jasném. I dla tego tak podali wyraźnie grammatycy następni: *Bandtke, Bucki, Cassius, Eruesti, J. C. K. P. B., Jakuboxicz, Kopczyński, Kutsch, Müllenheim, Mroziński 45, Szyrwid, Stawski, Szylarski, Schlag, Wojna* i inni jeżeli nie powszechnie, to przynajmniéj po większéj części tych zakończeń. Piérwszy zdaje się *Feliński* zaczął ganić *różą, wieżą, władzą, pracą* i t. d. przez *Kopczyńskiego* podane, — dzisiéjsi śmieléj za nim burzą.

jest VI. Dodać także tu muszę: że nietylko starzy pisarze, ale i do dziśdnia pospólstwo lepiéj popolsku mówiące tak ten IV. przypadek kończy. Dziś w pismiennictwie to psucie języka daléj postępuje: tak niektórzy najznakomitsi pisarze używają nawet w zakończeniach na *ni* i *la* n. p. *pani*, *wola*, IV. przypadek pojed. *panię*, *wolę* i t. d. który jest także I. i IV. przepadkiem rodzaju nijakiego *panię*, *panięcia*, *wolę*, *wolęcia* i t. d. Takiegoż rodzaju zamieszanie miałoby miéjsce wszędzie; gdybyśmy imionom rodzaju żeńskiego na *a* z poprzedzającą miękką spółgłoską zakończonym w IV. przypadku końcówkę *ę* nadawali.

Nadanie zakończeń odmianom niejest tak łatwe, jak się zdaje: z tąd u nas znajdują się przypadki różne jednego zakończenia. Kształciciele jednak języka uważali w tym razie na to: ażeby, jeżeli niemożna uniknąć jednostajnego zakończenia; przynajmniéj ono oddzielne względy wyrażało. Nakoniec dajmy to, że i te przyczyny niesą przekonywające dla niektórych panów źle widzących: czyliż staranie się o rozmaitość zakończeń niejest ważną pobudką do zrobienia i w tém różnicy? Daléj powiadają niektórzy: że trzeba ten przypadek odróżnić od tegoż samego w przymiotnikach. Czyż nasi najlepsi pisarze o tém niewiedzieli? czyli to tylko poźniéj-

si, dziś żyjący tak ważne odkrycie zrobili?? ... Inni znowu powtarzają: że trzeba naszego języka naukę sprostować, ułatwić dla cudzoziemców, — fałszywa i nieprzekonywająca wymówka! Bo *naprzód* ciż sami ułatwiciele prawidła bez wyjątku nierobią: owszem daleko większe zawikłanie wprowadzają. Dawniejszy grammatyk z XVI. wieku, gdyby był jaki, powiedziałby: *że imiona na* a *zakończone z poprzedzającą twardą spółgłoską mają IV przypadek na* ę, *a z poprzedzającą miękką na* ą, czyż może być jaśniejsze i ogólniejsze prawidło? Dzisiejszych grammatyków prawidła z niepoliczalnémi wyjątkami niech sam czytelnik osądzi. *Powtóre* chcąc tylko ułatwiać, i w tym zamiarze obcinać i kaleczyć język; jestto prawdziwie kazić i psuć, z polskiego robić barbarzyński. Nieprzeczę, że nasz język jest najtrudniejszy ze wszystkich europejskich częścią z przyczyny złych grammatyk, częścią większą z przyczyny obfitszych i zawikłańszych wzorów odmian. Niewiém jednak czyby tym poprawiaczom języka, którzy zwykli codziennie jadać dziesięć potraw, przyszło na myśl uprościć i ograniczyć się na dwu? kiedy zaś o języku gadają, to chcą tę niby zbawienną przemianę zaprowadzić szczególniéj dla przysługi cudzoziemcom. Światły rodaku! niedbaj na to, czy cudzo-

ziemcy będą się uczyli, czyli nie twojego języka: ale ty się ciesz używając twéj mowy daleko obfitszéj, więcéj wykształconéj i potrzebom umysłu głębszego odpowiedniéjszéj. Dotąd, można powiedzieć śmiało, cudzoziemcóweśmy naśladowali: jakżeby oni z tego dumni mieli się twojego języka uczyć? Pracuj na swojém polu, własnémi siłami i środkami, idź za natchnieniem własném: a pewno cię szczęście spotka; które *Mickiewicza* już za życia spotkało, że go wszystkie języki przyswajają. Żyjemy dziś pod wielu nieszczęśliwémi wpływami: niegodzi się nam urzędu sędziowskiego w rzeczy języka brać na siebie, — zstępione mamy ucho twardémi brzmieniami . . . . . najcnotliwiéj postąpimy, jeżeli tę drogą spuściznę przodków niezmienioną, a mojém zdaniem nieskażoną zatrzymamy i następcom swoim przekażemy.

Jak rzeczowniki żeńskie na samogłoskę kończące się jedne mają I. przypadek liczby mnogiéj na *y* drugie na *e;* tak zakończenia spółgłoskowe miały stale na *y* lub *i* stosownie do zmiękczonych, lub miękkich spółgłosek (43). Dziś grammatycy także dla

43) *Biblija Gdań.* 308, 309, 526, 600, 608, 614, 633, 708, 710, 714, 726, 727, 841, 849, 900, 920, 930, 939. II. 142, 144, 153. III. 7, 129, 273, 293, 296 i t. d. *Birkowski* 39, 45 i t. d. *Crescen.* 331 i t. d. *Gornicki* 1, 24 i t. d.

ubrdanego sprostowania, różnicy tego wzoru niezachowują i każą tak kończyć; jak

---

Gwagnin 15, 182, 354, 447, 603, 615 i t. d. *Inform. o lékar.* 69. *Kleczewski* 15, 36, i t. d. *Karnkowski* 7, 89, 111, 149, 264, 389, 438, 440 i t. d. *Jan Kochanowski* I. II. XVI. 1, 7, II. 43, 153, 203, 353, 388 i t. d. *Kniażewicz* 4, 62 i t. d. *P. Kochanowski* 11, 132, 234, 283, 370, 432, 473, 541, 625 i t. d. *Lorich. Koszutski* 3, 4, 6, 9, 12, 13, 24, 33, 34, 39, 40, 42, 45, 47, 49, 50, 56, 61, 65, 66, 70, 71, 73, 77, 80, 81, 121, 122, 133, 145, 176, 179, 187, 183 i t. d. *Otwinowski* 10, 43, 52 i t. d. *Pasek* 121, 125, 127, 208 i t. d. *Psałtérz Małg.* 3, 8, 23, 24, 27, 47, 59, 69, 91 i t. d. *Skarga W.* 126, 134 i t. d. *Skarga przyg.* 6, 23, 58, 59, 70, 92, 108, 109, 111, 284, 395, 399, 403, 408, 413, 421, 422, 440, 448, 452, 459, 464, 466, 469, 470, 477, 478, 494, 496, 501, 517, 530, 532, 533, 537, 559, 587, 592, 612, 615, 663, 665, 667, 672, 675, 678, 682, 683, 685. 687, 688, 696, 704, 730, 773, i t. d. *Stryjkowski* 35, 42, 106, 428, 575, 723 i t. d. *Starowolski* 32, 38 i t. d, *Szymonowicz* 15, 67 i t. d. Oraz bez oznaczenia stronic *Bielscy, Budny, Ciechoniewski, Fredro Max, Golański, Grzegorz z Żarnowca, Junga, Kołłątaj, Krasicki, Kulesza, Marcin z Urzędowa, Miączyński, Mier, Myśliwstwo Ptasze, Niemcewicz, Opaliński, Orzechowski, Pieniążek, St. Potocki, Rej, Rozmowy Salomona, Seklucyjan, Jan Śniadecki, Solski, Trzecieski, Ursinus, Warszewicki, Wróbel, Wujek, Żebrowski.* Nakoniec Grammatycy *Adamowicz, Cassius, Ernesti, J. C, K. P. B., Kopczyński, Kutsch, Malicki, Mroziński 50, Müllenheim, Schlag, Szylarski, Szyrwid, Wojna* i t. d. Jak w poprzedzającym przypisku wskazałem *Felińskiego* wyraźnie łamiącego dawne wzory; tak i w tym przymuszony jestem go wymienić. Nakoniec z przyczyny tych dwu przepisków muszę uprzedzić Czytelników: że nie na samych tu przywiedzionych pisarzach budowałem mój układ. Czytało się i dawnych i nowszych barzo wiele, ale ponieważ niemiałem wtedy zamiaru pisania gram-

w rzeczownikach rodzaju męzkiego tegoż zakończenia, — tak więc zaczynają niemiéć i na rodzaje uwagi. Nieprzeczę, że dawniéj używano w I. przyp. liczby mnogiéj n. p. *karmie, klacze, łodzie, pogonie* i t. d.: bo téż wtedy używano w I. pojedyńczéj *karmia; klacza, łodzia, pogonia,* — ale skoro się dziś w skróceniu używa *karm', klacz, łódź, pogoń;* dalsze odmiany do tego zakończenia stosować się powinny. Bo zaiste, jeżeli będę niewłaściwie do zakończeń odmieniał, jeżeli na *e* będę ten przypadek jak imion męzkich, lub żeńskich na samogłoskę zakończonych skłaniał; wtedy nietylko cudzoziemiec, ale ani rodak piérwszy raz ten wyraz słyszący, zakończenia jego w I. przypadku liczby pojedyńczéj nieodgadnie n. p. jeżeli powiém *tucze:* jak zgadnąć czy od wyrazu *tucz,* czy *tucza* pochodzi? Jeszcze raz przypominam, że jasność jest naszego języka najpiérwszą własnością, a jakaż ona będzie tu: skoro wzory zamieszamy, mogąc je łatwo rozróżnić? Dla lepszego przekonania się porównaj Czytelniku! te dwa wzory *dawny* i *nowy* i sam o tém wyrokuj. —

n. p. *modrzew' = brew', marchew'.*

---

matyki i nieporobiłem wypisków; niechcę nawet tych pisarzów nazwisk przywodzić. Jeżeli jednak inni grammatycy pozyskali ufność rodaków bez żadnych przywodzeń, pochlébiam sobie że moje acz niezupełne wiarę znajdą.

Liczba mnoga.

Wzór dawny

Przypadek I. *modrzewie* = *brwi*, *marchwi*
II. *modrzewiów* = *brwi*, *marchwi*.

Wzór dzisiejszy

Przypad. I. *modrzewie* = *brwie*, *marchwie*
II. *modrzewi* = *brwi*, *marchwi*.

Widzimy tu 1od: że dziś I. i II. przypadki liczby mnogiéj na oba rodzaje odmieniają się jednostajnie. 2re Widzimy jak II. przypadek w żeńskim rodzaju jest źle utworzony: bo wszystkie imiona żeńskie w I. przyp. liczby mnogiéj na *e* zakończone, w II. téjże liczby odkrywają miękką spółgłoskę n. p. *wieże* = *wież*, *roże* = *róż*, *stajnie* = *stajeń*, *role* = *ról* i t. p. — Wprawdzie dawne wzory żeńskie imion na spółgłoskę zakończonych wiele przypadków mają jednostajnych: jednak i to niejest bez przyczyny. Bo jak w I. przypadku liczby pojedyńczéj te imiona zakończenia skrócone, obcięte i ułomne, że tak powiém, dostały; tak téż i dalsze przypadki niedbaléj się ukształciły, ułomne wzory przybrały, dostateczne wszakże do rozróżnienia względów myśli. Wreszcie najwięcéj takich imion używa się tylko w liczbie pojedyńczéj. W II. przypadku liczby mnogiéj zakończeń samogłoskowych na rodzaje żeński i nijaki zawsze się spół-

głoska odkrywała, dla rozróżnienia tego względu w rzeczownikach rodzaju męzkiego. Dzisiejsi grammatycy już każą w niektórych razach wzorów, przez siebie uznanych się wyrzec, i na *ów* jak męzkie kończyć n. p. *przymierzów*, *prowincyjów*, *grów*, *mglów*, *dnów* i t. p.: — a tak rozumowne i dobrze odznaczone odmiany niszczą. *Trąbczyński* zdaje się piérwszy (bo *Kontzewitz-Kotzer* pozwalający *częściów*, *rzeczów*, *mieszkańców*, grammatykiem nazwać się nie może) w sposobie rady myśl tę podał: zaraz się znaleźli pisarze jak n. p. *Naruszewicz*, *Krasicki*, *St. Potocki* i t. d. którzy się tego łatwego, a razem każącego język prawidła chwycili. *Mroziński*, *Muczkowski*, *Żochowski* i t. d. za nieodwołalne prawidło już wzięli, chociaż za niektórych tylko razach. Przez to, coby mieli ułatwić, jak chciał *Trąbczyński;* zagmatwali. Bo pytam się: które mają miéć na *ów*? a które, wedle ich sposobu wyrażania się, mają odkrywać spółgłoskę? Znający starych pisarzów i piękny, wzorowy ich język, nigdy tych prawideł nieusłuchają. Bo chociaż kilka przykładów znajdzie się dwuznacznych niby; nigdy one prawidła powszechnego odmienić niemogą, ani prawdziwéj dwuznaczności w naszéj rozumownéj i jasnéj mowie niezrobią. I tak n. p. *przymierz* od rzeczownika *przymierze*,

i słowa *przymierzyć* pochodzić mogące; łatwo się z myśli, co znaczy? odgadnie. Tym więcéj *narząd́ź* i *narzędź*, *sukien* i *sukień*, w ostatnim razie nawet kréska ostrzega o pochodzeniu, i przekonywa jak u nas miękkie spółgłoski powinny być pilnie znaczone.

Na błąd ten pisarzów i grammatyków zapewne to naprowadziło: że n. p. *kaznodzieja*, *wojewoda* i t. p. mają II. przypadek liczby mnogiéj na *ów*. Szkoda iż oni o tém zapomnieli: że imiona męzkie choć z zakończeniem niewieściém są zupełnie wedlewzorowe, i w liczbie mnogiéj stale przechodzą do swoich właściwych wzorów. Że zaś *sługa* zawsze się mówi czy o męszczyznie, czy o żeńszczyznie w II. przypadku *sług*, to ztąd pochodzi, iż to imię wspólne jest obu rodzajom: a *wojewoda*, *kaznodzieja* służy tylko męzkiemu.

Tęż samę niebaczność popełniają grammatycy, każąc V. przyp. pojed. liczby spieszczonych imion męzkiego i żeńskiego rodzaju jednostajnie na *u* kończyć n. p. *Kasiu! Jasiu!* i t. p. Takiego nierozumowstwa dawni niepopełniali, nieznajdziemy żadnego w dawnych księgach przykładu; aby żeńskie imię inaczéj miało V. przypadek jak na *o* lub *i*: zakończenie na *u* i *e* było męzkie. *Opalińskiego* użycie błędne rozróżnić potrzeba od dobrego. Dawniéj był I. przypa-

dek spieszczonych imion rodzaju męzkiego *Jaś, Staś, Władyś*, a żeńskiego *Joasia, Stasia, Kasia:* dziś dziwne zakończenia piérwszym, bo z V. przypadku żeńskich lub nijakich imion nadają i każą mówić *Jasio, Stasio* i t. p. — Największe zasługi w rozbiorze głosek położył *Mroziński*, bo wszędzie przekonywał: ale téż największy cios zadał zamieszaniem wzorów wszystkich rodzajów, które sam wyznał. Niezrobiłby tego, gdyby zamiast przywodzeń Francuzów, Anglików lub Niemców, więcéj się był obeznał ze starymi pisarzami domowymi. Małego obczytania się *Mroziński* dowodzi: kiedy n. p. śmiejąc się z *purystów*, którzy *przyrodzenie* zamiast *natura* używają, zapytuje ich jak powiedzą *naturalny, naturalnie?* Bo poznawszy *Skargę*, najlepszego pisarza, znalazłby odpowiedź: *przyrodzony* i *przyrodzenny, przyrodzono* i *przyrodzenno* już w użyciu, nietylko u niego; ale i w innych pisarzach.

Grammatycy powiadają, że imiona rodzaju męzkiego naukowe mają II. przypadek liczby pojedyńczéj na *a:* a dla czegoż sami używają przeciw sobie *imiesłowu, słowarodu, łuku?* i t. d.

Jak przodkowie nasi w rzeczownikach rodzaju żeńskiego na samogłoskę zakończanych IV. przypadkowi nadali dwoistą *ą* i *ę*

końcówkę; tak też dwoistą w przymiotnikach i zaimkach im odpowiadających. — Dzisiéjsi poprawiacze i to niszczyć poczynają; chociaż barzo słusznie dla rozmaitości wprowadzone zostało, i od wieków bez wyjątku używane było. —

Wyraz *książę* jako z zakończenia nijakiego rodzaju, w najświetniéjszych czasach pismiennictwa IV. przypadek miał jak I: nawet poźniéjsi, jak n. p. *Niemcewicz* tak odmienia. Piérwszy *Moneta* kazał odmieniać *książęcia*, a za tym cudzoziemcem inni, a nawet rodacy. Niesłusznie tę odmianę wprowadzono: bo 1od rzecz sama, to jest książęca godność niejest koniecznie do płci męzkiéj przywiązana, ani też do dojźrzałego wieku; a w takich razach nasz język oddaje przez rodzaj nijaki. 2re Nierozumownie ta bezwzorowość wprowadzona: bo n. p. *babsko*, że oznacza *kobietę:* czy mamy dla tego wedle wzorów żeńskich odmieniać, i w IV. przypadku używać *babskę?*

Kopczyński powiada: że imiona męzkiego rodzaju przechodzą w liczbie mnogiéj do żeńskiego, *Mroziński* a przed nim *Wielohorski* że do nijakiego, *Jakubowicz* utrzymuje: że liczba mnoga żadnego rodzaju nie wyraża, *Żochowski* na tę liczbę stanowi osobny rodzaj *obojętny*. Mnie się najlepiéj podobna *Bohusza* choć nie grammatyką: że

liczba mnoga zawiéra rodzaj *wspólny;* jak i w przyrodzeniu samém w mnogości są płci pomieszane.

Wszyscy prawie grammatycy podają *dzień* w I. przypadku liczby mnogiéj *dni* z czeska: gdy tymczasem wedle wzoru powinno być *dnie,* jak téż używają *Stryjkowski, Skarga, P. Kochanowski, Biblija Gdańska, Koszutski, Przybylski, Autor Amerykanki, Kefaliński* i t. d. W wyrazie *tydzień* kto inaczéj ten przypadek kończy jak na *e*? Wreszcie żaden autor nieużył inaczéj jak *we dnie i w nocy:* a to jest IV. mnogiéj zupełnie co do zakończenia jednostajny z I. téjże liczby przypadkiem.

Co do odmian *tydzień, tygodnia, tygodnie* i t. d. lubo takie w większéj części jest użycie; zda mi się jednak nie barzo słuszne. U nas wyrazy złożone, jeżeli są oba w I. przypadku; oba się wprawdzie odmieniają: ale ten wyraz piérwszą cząstkę *ty* ma nieodmienną — pocóż ją więc mamy na *tygo* odmieniać i wyraz niepotrzebnie przedłużać? Powinno zatém tak być: *tydnia, tydniowi, tydnie* i t. d. tak jak używał *Bratkowski, Jabłonowski, P. Kochanowski, Wargocki* i inni niektórzy pisarze, i jak się w wielu powiatach dotąd mówi.

Wszyscy Grammatycy podają I. przypadek liczby mnogiéj *męszczyzni* bezwzorowo. Dawniéj *męszczyzna* było imieniem zbioro-

wém, szczególny wyraz był *mąż, mężowie;* tak jak *brat* ma zbiorowy *bracia* i t. p. — Niesłusznie więc potém zaczęto *męszczyzna* w liczbie mnogiéj odmieniać: ale dawniéjsi przynajmniéj wzorowo odmieniali *męszczyzny* n. p. *Marcin z Urzędowa, Biblija Gdań. Skarga* i t. d. co większa tak do dziśdnia pospólstwo odmienia. — Zawsze błędy z góry do nas przechodziły!

Liczbowe imiona, póki niebyło grammatyków, odmieniały się wzorowo: z ich łaski sstały się bezwzorowémi. *Pięć, sześć, dziesięć* i t. d. dawniéj się odmieniały zupełnie jak *część, pięść, — siedem', osiem'* przypadkowały się jak *karm'*, i słusznie były rodzaju żeńskiego: bo w naszym języku nijakie imiona niekończą się na spółgłoski miękkie. Ale wolimy obczyznę, choćby ze szkodą własnego języka i dobra naśladować.

Wszyscy Grammatycy zrobili *siła*, kiedy się kładzie za *wiele* przysłówek bezwzorowém, a co większa nadali temu wyrazowi odmiany z rossyjskiego n. p. *siłu* i t. d. — dla czego? kiedy ten wyraz jest zupełnie wedlewzorowym i przypadkować się powinien jak n. p. *trocha, połowa.* Wprawdzie w pisarzach nawet najlepszych starych wielka jest niepewność co do odmian tego wyrazu: tak n. p. *Opaliński* przypadkuje raz wedle wzoru; drugi raz opacznie, — ale do

czegoż są grammatycy? czyliż niepowinni błędów wskazać? Grammatycy nazwali bezwzorowémi imiona *dziécię*, *niebo*, *hrabia*, *księża*, *szlachta*, *bracia* i t. p. najniesłuszniéj. Bo *dziécię* ma I. przypadek liczby mnogiéj wzorowo *dziécięta*: *dziéci* zaś jest inny wyraz w liczbie mnogiéj tylko używany (jak n. p. *drzwi*, *nożyczki* i t. p.) który *dziecięta* z użycia wyrugował. *Niebiosa* dawniéj było wzorowém, a *nieba* jest tylko jego skróceniem: ale jak jedno, tak i drugie może się używać i bezwzorowości niestanowi. Dziś poszło w zapomnienie *niebioso*; jak poszło w zapomnienie *zioło*, a tylko się *ziele* używa: ale i to imię było przed grammatykami wzorowe. *Hrabia*, *księża*, *bracia*, *szlachta* powinny iść wedle wzorów żeńskich w liczbie pojedyńczéj: bo tak były używane od *Bielskich*, *Orzechowskiego*, *Skargi*, *Warszewickiego* i t. d. *Księża* nie jest liczba mnoga, ale pojedyńcza: tylko ma znaczenie mnogiéj, czyli jest imieniem zbiorowém jak n. p. *lud*, *gmin* i t. p. *Leopolita*, *Stryjkowski* używają *księdzów*, *Budny* = *księdzowie*, *Warszewicki* = *Szlachciców*, *Stryjkowski*=*bratów* i t. d.: a więc dawniéj nawet w liczbie mnogiéj wzorowo odmieniano. Dziś liczba mnoga została zaniedbana dla tego: że imiona zbiorowe mają jéj znaczenie. Łamią téż sobie głowy

grammatycy nad odmianami wyrazu *półtora*; kiedy tu nic niejest trudnego. Bo *półtory* jest *pół-wtory*, a jak *wtóry* odmienia się wedle wzorów przymiotnych; tak i *półtory* tegoż wzoru trzymać się powinien. *Krasicki* powiada: »w półtoréj godzinie, mili« — i t. d. w czeszczyznie wyraz odpowiadający także się wzorowo odmienia. Można też *półtora* wziąwszy za rzeczownik, wedle wzorów rzeczowników odmieniać, jak odmieniamy *trocha, połowa.*

Grammatycy wszyscy umieścili między nieodmiennémi mowy częściami *przysłówki*: kiedy tymczasem te mają liczne odmiany 1od przypadkowania n. p. *osobno = zosobna, prędko = naprędce, nowo = nanowo = znowu, kędy = dokąd, owędy = zowąd, wszędy = wszędzie*, a przysłówki *mało, wiele* prawie wszystkie jak imiona mają przypadki. 2re odmiany stopniowania n. p. *barzo = barziéj, żwawo = żwawiéj = najżwawiéj, inędy = indziéj:* chociaż ostatni od przymiotnika niepochodzi. Że niewszystkie przysłówki przez stopnie się odmieniają; to dla tego, że i sama rzecz często niewymaga: niektóre przymiotniki nawet się niestopniują; a przecięż nieprzestają być przymiotnikami. 3cie przysłówki też przyjmują odmiany spieszczenia n. p. *pomaluśku, maluczko, piękniutko* i t. d. — *Popolsku, pochrześci-*

jańsku i t. p. niejest wyrażenie przysłówkowe, jak chce *Kopczyński:* ale prawdziwy przysłówek. Dawniéj mówiono w 1szym przypadku »*polskie, chrześcijańskie* n. p. postępuje,« — to jest *popolsku, pochrześcijańsku postępuje:* ale ponieważ mogła być dwuznaczność; użyto w IIIcim przypadku z przyimkiem *po* i w innych mowlach tym przypadkiem dotychczas rządzącym. U nas ten rząd tylko z przysłówkami pozostał, jako składnia dawna sławiańska. Nareszcie rząd przysłówków IIgim przypadkiem jest zupełnie tego rodzaju, co i rzeczowników.

Wszyscy też grammatycy najfałszywiéj odmieniają nasze wyrazy *Mość, Jegomość, Jéjmość, Waszmość* i t. p. chociaż, gdyby poszli do źródła; znaleźliby: że te wyrazy są skróceniami z *miłość, jego miłość, jéj, wasza miłość.* A jako *miłość* jest zupełnie wedlewzorowym wyrazem: tak i w dzisiéjszym skróconym składzie wzorów swoich odstępować niepowinien. W wymawianiu tylko potrzeba zachować iloczas w przyzwoitém miéjscu; jak o tém w grammatyce powiem.

Niemogę też przystać na sposób uważania znaków pisowniczych przez grammatyków. Zasada ich na podziale okresów cząstek oparta, zda mi się być niepewna i niestała: o czém każdy się przekona z czytania grammatycznych prawideł w każdém dzie-

łe niezgodnych, w każdym pisarzu różnych. Bo i w rzeczy saméj trudno jest okres tak dokładno-matematycznie na cząstki podzielić, i te cząstki rozgatunkować i znakami odrębnić. Ja uważam znaki pisarskie na równi ze znakami gędzieckiemi w nótach: jak te wskazują sposób wygłaszania, wydania myśli składacza (kompozytora) na narzędziach gędzieckich; tak tamte powinny wskazywać sposób wygłaszania na narzędziach mownych. Ztąd, jeżeli każdego znaku da się opisanie; łatwo jego użycie odgadnie pisarz miarkując po zagięciu, uderzeniu swojego głosu i kładąc go na przestrogę czytelnikowi; aby i on toż samo zagięcie i uderzenie głosu oddał. Ztąd też w moim pojmowania sposobie może być w okresie i kilka średników; które dotychczas były pospolicie przeznaczane do dzielenia na połowę okresów. Bo każdy mi przyzna, że okres niezawsze się da podzielić na dwoje: częstokroć on dzieli się na trzy, cztéry i t. d. równe lub nierówne części.

§. 7.

Dalszy ciąg błędów.

Teraz przéjdźmy do szczególnych błędów i sprzeczności grammatyków. *Kopczyński* przypisuje sobie przeniesienie znaków na ściśnione samogłoski: tymczasem pokazuje się z *Knapskiego*, że dawniéj kréskowano te samogłoski; które inaczéj się wy-

mawiały od abecadłowego brzmienia. Tenże grammatyk prawie najgorszego, nawet niższego od cudzoziemskich grammatyka *Wojnę* (który siebie do Tezeusza porównywa, choć i sam z labiryntu niewyszedł i nikogo niewyprowadził) najwięcéj pochwala, najwięcéj przywodzi. Tak *Kopczyński* n. p. powiada, że piérwszy *Wojna* zrobił postrzeżenie: iż *Królowa, Wojewodzina, Janowa* i t. p. są przymiotnikami. Gdy tymczasem daleko lepiéj o tém przed *Wojną* wiedziano; bo lepiéj niż po tém sławném odkryciu odmieniano.

Jak *Kopczyński* dowolnie w swojéj grammatyce postępował; dowodzi między innémi to jego prawidło: »zakończenie na *ę* nosowe »służy tylko samym żywotnym; błądzą więc, »którzy piszą *ramię*.« — Gdy tymczasem od najdawniéjszych aż do *Kopczyńskiego* wieku, nic niejest w pisowni stalszego nad ten sposób pisania. *Kopczyński* przeciw samemu sobie postępuje, za temat w słowach sposób bezokoliczny naznaczając: i wpływu francuszczyzny dowodzi licznemi z francuskich autorów przywodzeniami.

Kopczyński kilka razy w swoich grammatykach bezstosowność (niekonsekwencyja) powtórzył w następném prawidle: *że imiona żeńskie na á ściśnione kończące się mają IV. przypadek pojedyńczéj liczby na ą, i przeciwnie mające ten przypadek na ą w pierw-*

szym przypadku piszą się przez á ściśnione. Może to w skutek tego dziwnego prawidła kreskowanie *á*, i przypadkowanie to acz należyte niemogło się ustalić w tym wieku.

Kopczyński i wszyscy za nim powiadają: że *oko* ma 1szy przypadek liczby mnogiéj *oczy:* kiedy to, choć czeskie; ale podwójnéj liczby jest zakończenie. Tenże grammatyk dodaje, że *oka* używa się tylko mówiąc o *siéciach*, o *wadze*, — barzo fałszywie. Bo u nas na przenośne znaczenie wzięty wyraz niemoże innych wzorów przybiérać, i każdy zgadnie: czy o narzędziu widzenia? czy o otworach w siéci? czy o wadze mowa? — niepotrzebne więc to łamanie wzorów. Ale aby dokładniéj czytelnika przekonać; pytam się *oczko* spieszczony wyraz jak będzie miał 1szy przypadek liczby mnogiéj? — czyliż nie *oczka?* — Przystosujmy to do siéci, wagi, czyliż inaczéj powiémy? Jeżeli więc w jednym razie jest dobrze *oczka* na właściwe i przenośne znaczenie; dla czegoż *oka* ma być źle? Takto nieodróżnienie liczby podwójnéj od mnogiéj (zwłaszcza przyzwyczajonym tylko w podwójnéj, jak jest w przyrodzeniu, używać) wprowadza w błędy grammatyków: a ci wprowadzają w język najwzorowszy bezwzorowości. Toż się rozumié o *ucho, uszy, ucha.* — *Karpiński* użył w 2im przypadku liczby

mnogiéj *ocz* (a za nim dzisiéjsi często tak używają) także w tém mniemaniu, że *oczy* jest liczba mnoga, — i zrobił przynajmniéj wedlewzorowo, chociaż z drugiéj strony nieumiejętnie; bo dawniéj *ocz* znaczyło *o co.*

Kopczyński w świstku *o duchu języka polskiego* nieodpowiedział położonemu napisowi: bo ani jednego wiérsza niema tam o duchu języka. Jeżeli ten grammatyk obeznany dobrze z pismiennictwem złotém wiele dobrego zrobił dla języka; wiele téż błędów i dowolności popełnił, a *Golański* mówiący o *Kopczyńskim*: »że nikt przed nim, »ani tu, ani gdzieindziéj w żadnym narodzie, »w żadnym języku niezrobił tyle:« — powtórzył Cycerona *pro domo sua.*

Feliński obok dobrych rad zwłaszcza co do pisowni, aż do śmiészności swoje sfrancuzienie się posuwa: zachęcając do popraw w języku powagą francuskich pisarzów i — *Horacego.*

Rakowiecki w prawdzie ruskiéj, z ruska téż twierdzi: że *dź* i *ć* pozostały z niemożności wyrażenia *d'*, *t'*. Autor *Amerykanki* dobrze na to odpowiedział, ja tu tylko to powtórzę: że kiedy Polacy potrafili trydzieście nowych odcieniów brzmień wyrazić; łatwoby i temu zaradzili.

Kucharski radzi zarzucić samogłoski nosowe . . . . może dla przybliżenia się do mowel mniéj wykształconych. —

Szumski utrzymuje: żeśmy od Francuzów przejęli też samogłoski nosowe. Litować się potrzeba nad niewiadomością Autora zupełną w języku, a nawet w historyi.

Jakubowicz powiada, że przymiotniki i imiesłowy i t. d. rządzą 2gim przypadkiem, a nie przyimki: kiedy w słowach złożonych z przyimkiem *do* wskazuje rząd 2go przypadku, od tegoż przyimka pochodzący.

Trnka zaléca *ó* jak *u* wymawiać, a 2gi przypadek każe *gołęba, jastrzębа;* — ale podobne błędy i inni popełnili.

Korczyński w swéj małoznaczącéj grammatyce wiele błędów popełnia, najznaczniéjsze te: że *h* czasem każe jak *ch* wymawiać, *é* jak *y* lub *i*; 2gi przypadek w mnogiéj liczbie każe *pieklów, dnów*; imiesłów nieodmienny na *szy* robi jak przymiotniki odmiennym.

Innych grammatyków nieprzywodzę błędów; bo oni byli tylko powtórzycielami swych poprzedników. Zwrócę się raczéj do błędów, najznakomitszych w ostatnich czasach o języku pisarzów.

Mroziński (a za nim inni) porwawszy wyraz *cielę*, przyczynę zakończenia 2go przypadku na *ęcia* daje tę: że *cielenia* zeszłoby się z rzeczownikiem *cielenie*. Jak mógł tak rozsądny i przenikliwy grammatyk rozumować: kiedy wzór na *ęcia* n. p.

dziecięcia zapewne daleko pierwiéj się utworzył; niż sam wyraz *cielenie?* 2re Mowle sławiańskie, chociaż niemają takiéj dwuznaczności; a przecię mają jak nasza oddzielne na żywotne i nieżywotne u siebie, a naszym barzo podobne odmiany.

Tenże *Mroziński* wyrażenia *tą razą* w zwyczaj za panowania największego francuszczyzny (bo tam jest rodzaju żeńskiego) weszłego broni: że niby przez to unika się dwuznaczności tym *cięciem* = *razem.* Ale jeżeli chcę powiedziéć: *byłem ten raz*, mogęż powiedziéć *byłem tę razę?* Albo jeżeli zechcę odróżniać wyraz *Kruk* przenośny od właściwego, czy mogę użyć *tą kruką?* i t. p. Dla jednego więc wyrażenia; choćby od najznamienitszych autorów używanego, wprowadzać zamieszanie wzorów w język rozumowny, nietylko niejest korzyścią; ale owszém najcięższym *razem.* Spodziewam się, że czytelnik ostatniego wyrazu znaczenie łatwo odgadnie: bo dość mamy rozsądku, abyśmy przenośne od właściwego odróżnili.

Tenże *Mroziński* obcina w wielu miéjscach odmiany samowładnie n. p. w 2gim przypadku liczby mnogiéj pozwala tylko *sekretarzy, noży* a nie *sekretarzów, nożów* i t. p. kiedy przeciwnie ostatnie zakończenie jest właściwe temu rodzajowi, a piérwsze

kto wié czy nawet słusznie i rozumownie od żeńskiego rodzaju pożyczone? (44) O tém tylko zapewnić mogę: że starzy pisarze zawsze lepiéj właściwych się wzorów pilnowali. Tenże grammatyk i najcieńszego myśli względu w 1szym przypadku liczby mnogiéj n. p. *wilcy, psi, ptaszkowie* i t. p. wyrażać zabrania: jestżeto zgłębienie języka? odczytanie się w starych pisarzach?

Muczkowski powiada, że *święto* i inne dnie w tydniu niemają 7go przypadku: a dodaje, że się mówi w *powszedny dzień* (a nie *w powszednym dniu*) chociaż wedle niegoż *dzień* ma 7my przypadek. Widać tedy, że inna jest przyczyna nieużywania 7go przypadku: a tą jest wzgląd myśli saméj. Ale wreszcie dla czegożbym niemógł powiedzieć: *przy święcie zagramy w karty, przy poniedziałku stoję?* i t. p. Takto grammatycy obcinają i kaléczą język, tak składnią prostą, za myślą wolną idącą wyrabia-

44) Nieśmiém za błąd ogłosić, zda mi się jednak: iż grammatycy wszyscy a nawet najlepsi pisarze używający w imionach ludzkich rodzaju męzkiego 1szy przypadek liczby mnogiéj n. p. *Pogani, Kapłani, łotrzy, olbrzymi, djabli, filareci, filozofi, oszuści, popi, sąsiedzi* i t. p. niepotrzebnie i nieuważnie tę zakończkę od wzoru przymiotników pożyczyli. Niepotrzebnie; bo ten przypadek ma i tak dwoiste odmiany, — nieuważnie: bo nie wszystkie imiona mogą przyjąć podobne zakończki. Niebędę się nad tém rozwodził, każdy zrobiwszy przegląd pilny wzorów zapewne mi słuszność przyzna.

ją! — Tenże *Muczkowski* w swoim rozdziale *o Składni* nawet sili się zebrać prawidła: jakiemi? w jakim razie przyimkami słowa rządzą? Zézowaty jest sposob zapatrywania się na nasz język Autora, — zbijać nawet tego niewidzę potrzeby, to tylko powiém: że jeżeli autor chce być w tym rozdziale dokładnym; to musi obszerniéjszy od *Lindego* i *Ks. Osińskiego* ułożyć słownik, który wszakże zanadto byłby wielkim do grammatyki polskiéj dodatkiem.

Żochowski prawie ostatni, nayobszerniéjszy grammatyk powiada, *że formy ustanowione wedle rodzajów opiérają się na naturze rzeczy:* a w łacinie na czémże się opiérają? a nasze męzkie na *a* zakończone, dla czego wedle wzorów żeńskich się odmieniają? — Jeżeli wina jest wielka grammatyków; to zaiste poźniéjszych, bo nic z poprzedników niekorzystali. *Żochowski* tak zagmatwał rzecz w przypadkowaniu: że do jego układu, acz na zasadach *Mrozińskiego*, zbudowanego można to zastosować; co *Herkel* o 2gim przypadku męzkich imion naszych powiedział, choć niesłusznie: że jest *crux memoriae.* Przyczyny często dziwne i śmiészne wynajduje, a w wielu miéjscach wolność nieograniczoną daje: tak n. p. pozwala 2gi przypadek *płotu* i *płota*, *ogrodu* i *ogroda* i t. d. Powiada, że dla rozróżnie-

nia potrzeba mówić n. p. *znalazł buraka, rydza:* a można powiedzieć *znalazł słupa, kamienia?* chociaż tu taż sama zachodzi przyczyna. Mędrszymi nasi przodkowie byli: bo rośliny do żywotnych imion liczyć już zaczęli, i tato jest przyczyna, że się mówi: *znalazł grzyba, buraka* i t. d. Tenże chwali *Jakubowicza* za kréskowanie w 2gim przypadku liczby mnogiéj n. p. *sukień, stajeń* i t. p. ale sam woli iść *za dzisiéjszym zwyczajem niezmiękczania*, — zapewne dla leniwstwa barzo dogodnym! —

Tenże *Żochowski* przez *miano* rozumié tylko *majętność*, i śmieje się z tych, którzy w znaczeniu *nazwiska* używają. Niedziwiłbym się téj niewiadomości w kim innym: ale w grammatyku chcącym, a może i roszczącym prawo do nauczycielstwa rodaków, jest trocha ta niewiadomość zawielka.

Żochowski aż szesnaście rodzajów imion wylicza, — po co? — to nie do grammatyka należy. Grammatyk tylko takie podziały robi; które wpływają na odmiany końcowe. Dość mu powiedzieć: że imiona są *ludzkie, zwierzęce, żywotne, nieżywotne, zbiorowe, spieszczone* i t. d. na co to nagromadzenie słów naukowych bez celu? — Tenże piętnaście rodzajów przymiotników liczy, a to dla ułatwienia niby stopniowania. — Szkoda długiéj gawędy! bo obok tego mnóstwa

podziałów; dołącza liczne wyjątki. Po co to drobnostkowanie? — jakby rozsądek sam nie wskazywał: które się mogą; a które niemogą stopniować? *Żochowski* się śmieje z nałogu używania w 2gim przypadku liczby pojedyńczéj *skopu* zamiast *skopa*: na to poźniéj odpowiém, ale tego niemogę tu opuścić: że do *Żochowskiego* da się to zastosować; co on o drugich mówi, iż tak zwany *zwyczaj narodowy* »przymusem wy»stępuje z drogi prawdziwéj, skoro się znaj»dą tacy, którzy go ciągle wykrzywiają, »przekręcają« — ale się to da zastosować i do innych wielu grammatyków, a nawet do samego *Mrozińskiego*.

Żochowski téż nie w swoje się wdawszy (bo czasowań niewypracował) długo dowodzi: że sposób rozkazujący jest czasu terazniéjszego. W niektórych językach może tak jest: ale u nas musi być za przyszły uważany; bo czasem możemy nim zastąpić: n. p. *niebędziesz miał bogów cudzych przede mną*.

Żochowski niewierzy, aby przyimek *z* rządził 4tym przypadkiem. Gdy tymczasem *Ursinus* daje ten przykład: *citra templum* = *z tę stronę kościoła:* i takich przykładów mnóstwo jest w starych pisarzach, — nareszcie odwieczne, jest nasze przysłowie: *mieć z gębę chleba*.

*

Żochowski, choć sam niezręcznie chodzi za *Mrozińskim*; łaje grammatyków za przepisywanie z *Kopczyńskiego*, powstaje na wyrazy *obadwa, obiedwie*, i chce *obydwa, obydwie* (jak *Mroziński* podparty *Kucharskim*) mówiąc: że tak niby się ma używać w wyższych i oświéceńszych towarzystwach. Widać, że ani te zachwalone towarzystwa, ani grammatycy starych dzieł, a nawet nowych lepszych nieczytali, i najzdrowszéj w tém narodu części się nieporadzili: widać, że i nad składem samym tych wyrazów się niezastanowili; bo w naszym języku są *oby* i *oba* wcale co innego znaczące (45).

Tenże za *Mrozińskim* chciałby pisać *zgraji, szyji, moji* i t. p. ale jak tego dokaże? kiedy tak prawie nikt niepisał: oprócz tego niema i potrzeby; bo u nas zamiana głosek, ich rozkładanie się i źlewanie jest ciągłe.

Tenże do bezwzorowych liczy podobnego składu wyrazy, jak n. p. *Podstoli*, *Podkomorzy*, *Michałowa* i t. p. ja w nich żadnéj bezwzorowości niewidzę, jak się z grammatyki pokaże. Słowem słusznie *Żochowski* siebie do *Faetona* i *Ikara* porównywa; bo nie w jedném miéjscu spadł w głębią. —

45) *Obiedwóm, obiedwóch* są nowe, teraz w język wprowadzające się dziwolągi. —

Biernacki każe w wyrazach n. p. *jablko, rzekłszy, mógł* niewymawiać *ł*, kto mu taką władzą nadał, a osobliwie wyrzucania w czasach przeszłych n. p. *mógł, przyszedł?* kiedy ta głoska, acz w tych przykładach przykra; jest najważniéjszą, jest cechą tego czasu. Prędzéjby można wyrzucić spółgłoskę przedostatnią: jak w niektórych ziemiach jest we zwyczaju, i jak w sposobie bezokolicznym już w wielu słowach zrobiono. W imiesłowach, jako w dalszych odmianach od czasu przeszłego pochodzących, możnaby *ł* wyrzucić dla zbiégu przykrych spółgłosek: ale i na to trzeba czasu i ważnych przykładów. I choćby się to ustaliło, to raczéj przyjąć wyrzucenie zupełne i z pisma, aniżeli zamilczenie w wymawianiu. Najwięcéj powinniśmy się miéć na ostrożności: aby do nas nieweszła obczyzna zachodnia, lub rossyjska inaczéj pisania, a inaczéj wymawiania. Tenże *Biernacki* każe czytać *bilem, pilem:* jakby było *bielem, pielem.* Wprawdzie jego grammatyka jest dla Niemców: ależ i Niemcy umieją *i* wymawiać.

Tenże każe *ę* wymawiać jak *y* n. p. *wzięła* jak *wziyła.* Dziwne prawidło! *Biernacki* prawie ostatni grammatyk najwięcéj sobie pozwala, i bezprzykładne na języka naszego wymawianie prawidła podaje.

Hanka mówi: że my niemamy odpowiednego zakończenia czeskiemu na *stwj*, które u Czechów różnicę stanowi od zakończenia *stwo* n. p. *Krestanstwo* = (Christenheit) *Krestanstwj* = (Christenthum). Szkoda iż grammatyki polskiéj pisarz niewié o tém: że nasz język, jeżeli niema podobnego czeskiemu; to ma własne też rzecz oznaczające zakończenie *ość* n. p. *Chrześcijańskość*. Wszystkich tego autora błędów wyliczyć tu niepodobna, — tak ich jest wiele i takiego rodzaju, że polszczyzna trudna jest do rozpoznania.

Do błędów od grammatyków popełnionych w przypadkowaniach, zapewne najwięcéj przyczynili się pisarze nawet znakomici. Trudno jest wszystkie niezgodności tych ostatnich wyliczać: weźmiéjmy tylko ten wyraz *dwanaście*, a znajdziemy, że go *Skarga* w obu wyrazach składowych odmienia, *Leopolita* tylko w piérwszym *dwa*, a inni rozmaicie i niepewnie. Ale do grammatyków należało nieco się zastanowić, rozebrać takie wyrazy i wydać wyrok zgodny z rozumowstwem i przyrodzeniem języka.

§. 8.

Dalszy ciąg błędów.

Czasowanie słów można powiedzieć: że było dotąd nieustalone, ani zgłębione od

grammatyków. Trudno jest tu wyliczyć błędy, które się z saméj grammatyki okażą: ale niemogę pominąć sprzeczności grammatyków, którzy sami uznając u nas panowanie spółgłosek, uznając ważność czasu przeszłego; za cechę zmienne samogłoski, a nawet żadnego znaczenia samogłoskę *y* niemającą naznaczyli: a za piérwotnik w tworzeniu czasów jedni czas terazniéjszy, drudzy sposób bezokoliczny ostatecznie w języku utworzoną, nawet często najpotrzebniéjszéj głoski niemającą odmianę, przyjęli.

Wszyscy prawie grammatycy twierdzą, że u nas niema słów biernych i ich wzorów: gdy tymczasem są kilkorakie. 1od Słowa czynne w przeszłym czasie na *ał* zakończone takie mają odmiany n. p. *znał* = *znanem*, *znaneś*, *znanaś*, *znaniśmy*, *znaneśmy*, i t. d. *St. Zaborowski* wyraźnie to czasowanie *biernem* nazywa: i to trzeba rozróżnić od n. p. *niesprawiedliwym*, *słabym* (to jest: *niesprawiedliwym*, *słabym jestem*) bo tu jest grammatyczne zbicie przymiotnika ze słowem *jestem*. 2re W czasie przeszłym zakończone na *ał* ze spółgłoską miękką poprzedzającą; mają zupełnie inny wzór bierny n. p. *słabiał*, *zieleniał*, *spłowiał* = *słabieję*, *zielenieję*, *spłowieję* i t. p. Że to są prawdziwe słowa bierne (*Jakubowicz* i *Sierociński* nazywają *biernonijakiémi*) ten tylko

zaprzeczy; który o wyrazy, o nazwiska wyrazami chce szermować. Bo jak piérwsze są złożone ze słowem posiłkowém *jestem;* tak drugie ze słowem *sstaję się* (jak w baskijskim języku) i dla tego końcowe odmiany podług niego idą, a oznaczają: *słabym się sstaję, zielonym* i t. p. Przeciwnie czynne tych słów wzory są *słabię, zielenię,* lub jeszcze wybitniéjsze *osłabiam, ozieleniam: ocalam = ocaleję, zgnuśniam = zgnuśnieję.* Zakończenie to ma trzy rodzaje słów: a) czynne n. p. *nastrzępiał, obarczał, oszadział, ganiał, ruszał, nurzał, mawiał.* b) nijakie n. p. *chrapiał, chudniał, chciał, chełszczał, dyszał, dukwiał, kaszlał.* c) bierne n. p. *chudniał, bogaciał, zdziczał, wiotszał, oszadział, stępiał, dożrzał, siwiał* i t. p. Późniéjsze wieki, czyli raczéj w nich mniéj umiejętni ludzie zamieszali te wzory i teraz często nienależytych używamy, jak to się pokaże w grammatyce. O trzecim wzorze biernych słów za pomocą *się* niema co mówić, jako o niezaprzeczanym: to tylko dodać muszę, że ten wzór przyzwoicie użyty jest rozumowniéjszy; aniżeli nawet wzory starożytnych klassycznych języków n. p. *a słowo sstało się ciałem.* O czwartym zwyczajnym z wyraźném słowem *jestem,* i piątym nieosobistym wzorze także tu niema potrzeby się rozwodzić.

Grammatycy też niewiedzą jak ugodnić i nazwać *winienem*, *powinienem* czy przymiotnikiem? czy słowem? tymczasem jest oczywista; że to są słowa *czynnobierne* co do powiérzchowności, zupełnie łacińskiemu słowu *teneor* odpowiadające.

Linde pod słowami często najpotrzebniéjszych czasów niekładzie, barzo często fałszywe im miana daje, i z sobą miesza: a ogólnie mówiąc najwięcéj czasowania gwatwa. Z pośpiechem tylko tłoczył przykłady na przykłady, — dla powiększenia dzieła...

W nauce naszéj mowy sstaliśmy się podobni do owego rzemieślnika, który od zdolniéjszego ojca zostawionéj pięknéj składziny (machina) ani rozłożyć, ani złożyć niepotrafi. — Lub podobni jesteśmy do téj siéroty; która wié, że posiada skarby, — ale gdzie one są schowane? jak zamki tego schowania otworzyć? — nieumié: bo ją w niemowlęctwie ociec odumierając nagle, niemiał czasu nauczyć. A z językiem tośmy zrobili, co z dziećmi naszémi: jak te oddaliśmy obcym *Bonnom;* tak język Francuzom, a zwłaszcza Niemcom, którzy też najwięcéj o nim pisali.

I w badaniach składni języka niewiele byli szczęśliwszymi grammatycy. Poci się n. p. *Żochowski* dla czego z przeczeniem kładzie się 2gi przypadek? dla czego przy

ludzkich rzeczownikach rodzaju męzkiego kładzie się *dziesięciu?* i chcąc to objaśnić wpada nawet w tę niedorzeczność: że jak jedni *Jasio!* zrobili 4szym przypadkiem; tak on *dziesięciu.* Kiedy tego przyczyny są jasne. Co do piérwszego z przeczeniem kładzie się 2gi przypadek (oprócz przyczyny w I. Rozprawie umieszczonéj) nie dla tego, że jakoby *nie* było kiedyś rzeczownikiem; ale dla tego, że i dziś przysłówki mają wiele z rzeczownikami spólnych własności, n. p. *dosyć chleba* i t. d. Może téż być, że u nas *nie* zastępuje *nic* i *nie* razem. *Bielski* mówi: *niewątpię nic* i drudzy pisarze podobnież używali, — w innych językach n. p. w niemczyznie się mówi: *ich habe nichts.* Przypuściwszy więc żeśmy *nic* i *nie* w jednem przeczeniu *nie* zawarli; łatwe téj składni jest wytłumaczenie.

Co do drugiego, mówi się n. p. *było pięciu ludzi* — dawniéj się mówiło: *była pięć ludzi.* Lecz kiedy liczby przeszły na rodzaj nijaki w XVII. wieku; zaczęto mówić: *było pięć ludzi.* Poźniéj wzięto *pięć* za przymiotnik (46) i zgodzono z 2gim przypadkiem *ludzi* = *pięciu* (bo taki wzór wtedy przy-

---

46) Że wzięto za przymiotnik dowodzi to, iż i dziś pospólstwo mówi n. p. *pięć, dziesięć grajcary zapłaciłem:* a tego wyrażenia w pospólstwie naszém jeszcze niemożna za naśladowanie obczyzny uważać.

jęto) domyślając się *liczba* zapewne: ale *było*, choć już błędnie użyte, pozostało. — Takto naśladownictwo obczyzny i w tém szkodę zrobiło! — Powinniśmy byli rodzaju żeńskiego liczbom od przodków nadanego, tak z zakończeniem zgodnego dla zbliżenia się do Europy zachodniéj nieodstępować. I dziś, jeżeli chcemy do rozumowstwa przodków się powrócić; musimy imionom liczbowym właściwy rodzaj przywrócić. Jeżeli mi kto powie: dla czego taka składnia niema miéjsca w innych imionach n. p. żeńskich, źwiérzęcych, i t. p.? — Dla tego: że u nas wszędzie imiona ludzkie rodzaju męzkiego mają od imion innych barzo różne wzory odmian; które wpływają na odmiany innych części mowy z niémi powiązanych.

J. C. K. P. B. grammatyk każe mówić *siedm'naście wdowy, dziesięć serca*, zamiast *wdów, serc* i t. p.

Suchorowski każe słowa *balsamować, barłogować, (?) bazgrać, bielić* kłaść z przyimkiem *z*, n. p. *bielić z wapnem* i t. d.

Jeszcze i innego rodzaju są błędy grammatyków: tak uczony *Bandtke* wyraz *doba* przeciąg czasu dwudziesto-cztéro-godzinny każe miéć za czterdziesto-godzinny.

Autor *Amerykanki, Mroziński*, i inni niektórzy nielubią naszych samogłosek ściśnionych. Niebędę ich czém inném przekonywał,

tylko proszę, aby głośno powtarzali *wiem*, *szczery*, *miejsce*, *krol* i t. d. zupełnie otwarto; lub *wim*, *szczyry*, *mijsce*, *krul* jak niektórzy grammatycy każą; — a poźniéj rozwiązali czy te wyrazy piękniéj brzmią, aniżeli we zwyczajném wprawnych i wykształconych ust wymawianiu? —

Z téj przyczyny, jeszcze przestrzegam o złém niektórych województw *é* ściśnionego, a nawet przez niektórych grammatyków uświęconém wymawianiu jak *i*. Mnie się zdaje że takie wymawianie jest naśladowaniem *ie* niemieckiego n. p. *niemand* jak *nimand*. Czy to jest należyte wygłaszanie? do niemieckich należy grammatyków, — u nas niewątpliwie jest złe: bo usta nasze mogą łatwo ten pośredni dźwięk między *e* a *i* oddać.

Co zaś do samego *é* ściśnionego; nie jest ono *Kopczyńskiego*, jak niektórzy nieumiejętni utrzymują, wymysłem. *Orzechowski*, i *Warszewicki* mianowicie najdokładniéj je oznaczają: ich poprzednicy, a nawet co dziwniéjsza następcy niezawsze i niewszędzie poprawnie, lecz jak gdyby niepewni i chwiejący się raz przez *e* drugi raz przez *i* pisali. — Może być, że drukarze Niemcy, niemający w swoich czcionkach téj postaci, do tego się także znacznie przyczynili. *Kopczyński* na narodową drogę zwracając

dobrze zrobił: ale znowu za zwyczajem błędnym poszedł; każąc *nie* przed *mam* jakby było *é* ściśnione znaczyć i wymawiać. U nas ten sam wyraz wszędzie się jednostajnie wygłasza, a jeżeli inaczéj dla zbiegu spółgłosek; to o tém i ostrzegać nietrzeba, — nikt nad możność nierobi. —

Deputacyja *Warszawska* z Towarzystwa Przyjaciół Nauk każe kréskować n. p. *rób'*, a niekaże *rób'że*, *rób'no*, *rób'my* dla tego; że z wyrazu *dziewięć* ostatnie *ć*, w *dziewiętnaście* sstaje się twardą spółgłoską. Ale tu co innego: *ć* miękkie przeszło na *t* twarde, piérwiastkowe, u nas nigdy niekréskowane, przynajmniéj we wszystkich najdawniéjszych pomnikach. Przypuściwszy jednak użycie *dziewięćnaście*, jak jest *dziewięćdziesiąt*, *dziewięćset*: czyż tego *ć* niemamy znaczyć? Wprowadzając jakieś nowe prawidło, potrzeba je przynajmniéj wesprzéć mocniéjszém rozumowaniem.

Niepotrzebnie teraz niektórzy, jak *Jaszowski St.* piszą *mówim'*, *piszem'*: bo u nas wyrzutnia grammatyczna łatwa do odgadnienia nieznaczy się, a kréskują się tylko miękkie spółgłoski, — tu zaś *m* jest twarde. Niech raczéj ci Panowie pilniéj kładą kréski daleko potrzebniéjsze, tak oddawna niesłusznie zaniedbane.

I tym podobne nieprzeliczalne błędy grammatyków i pisarzów.

Ogólnie mówiąc grammatycy najmniéj obeznani z językiem naszym złotego wieku, naśmielsze dają rady. — Tak *Trąbczyński* chce wszystkich rodzajów imion 2gi przypadek w liczbie mnogiéj kończyć na *ów*, przymiotnikom w 2gim i 7ym przypadkach na rodzaj męzki *ych*, *ymi*, a na inne rodzaje *ech*, *emi* końcówki dawać, i t. d. *Szumski* radzi rzeczownikom i przymiotnikom żeńskiego rodzaju, w 4tym przypadku liczby pojedyńczéj *ą* lub *ę* nadać zakończenie: tak że jeżeli przymiotniki będą *ą* miały; to rzeczowniki *ę*. Znakomity, dziś żyjący pisarz *Czajkowski* usłuchał tego prawidła zanadto: bo wszystkie rzeczowniki i prawie wszystkie przymiotniki na *ę* kończy.

Najgorsi grammatycy o nazwiskach polskich są: *Adamowicz*, *Bucki*, *Szumski*, *Biernacki*: *Stawskiego* manualik *do nauczenia się polszczyzny* jest najgorszą pisany polszczyzną. Przeciwnie Rossyjanin *Siemiginowskij* gdyby żył teraz; możeby najlepszą grammatykę polską ułożył. *Mrozińskiego* zalety są wielkie i od wszystkich uznane: szkoda, że obok nich są i niemałe błędy, ztąd pochodzące; że niewziął języka w najświetniéjszéj epoce: ale z dzisiéjszych czasów, — w których różne ważne przy-

czyny nie do wykształcenia, naprawienia, ale do zepsucia i skażenia przykładają się.

§. 9.

Co dziś pozostaje grammatykowi do działania? i jakie mu prawo służy?

Jeżeli więc w pisarzach dawnych i nowych wiele jest sprzeczności i niejednostajności, jeżeli szczególni grammatycy popełniają niezgodności i błędy, a nawet i całe uczone towarzystwa; cóż więc pozostaje grammatykowi dzisiéjszemu do działania? Oto 1od zarzucić wszystkie grammatyki na bok: bo te mogą wiele zbałamucić swémi dowolnémi, lub nierozumownémi prawidłami. Uwagi *Szopowicza* i rozprawy *Mrozińskiego* szczegółowe są dobrze wyrozumowane: ale do przystosowania ogólnego niemożna i tego ostatniego za wzór obrać. 2re Biorącemu się do grammatyki narodowéj potrzeba téż zarzucić wszystkie grammatyki języków zwłaszcza innego początku. Bo jeżeli podług nich zacznie pracować; wpadnie w śmiészności, potworzy dziwolągi i zeszpeci język własny. Grammatyki tylko języków bratnich, gdzieniegdzie łacińskiego, częściéj greckiego usłużyć mogą. 3cie Pracujący nad grammatyką powinien przéjźrzeć od najdawniéjszych wieków pomniki, oraz pisarzów zwłaszcza zło-

tego wieku aż do śmierci *Skargi:* powinien bystrym rozsądkiem odróżnić i tam niektóre błędy, powinien nawzajem pisarzów starych porównać, i tego tylko wziąć za ostatniego rozjemcę; który ma za sobą przyrodę języka, i zgadza się nie z drugimi pisarzami; lecz z układem ogólnym, ogólném uczłonkowaniem i wzorami stałémi. To zaś, co grammatycy pod napisem *wyjątków* zgromadzali warte zarzucenia: wyjątków w naszym języku być niepowinno w tém znaczeniu; jak już kilkakrotnie objaśniłem. Poszły one tylko z nieznajomości pisarzów i mówiących, z nieuwagi, z braku zastanowienia się i przenikliwości lub z niecierpliwości w rozważaniu cech naszego języka. Znajdzie się wprawdzie kilka wyjątków n. p. 2gi przypadek liczby pojedyńczéj jest *wołu, karwu, skopu, smoku:* ale to są osobliwości tym droższe; że nie bez przyczyny wprowadzone i dochowane. W piérwszych bowiem trzech wyrazach zakończenie dano nieżywotne dla tego; że stworzenia z członków rodzajnych pozbawione uważano za rzecz, za istotę jak kamień odrodzić się niemogącą. Czwarty wyraz *smoku* dla tego; iż tego wyobraźni potworu nikt niewidział, a może i dla tego; że jest odmiana słowa *smoka.* 4te Potrzeba też grammatykowi na mowę ludu pospolitego uważać. Ja szczęśliwém

zdarzeniem miészkam w takich stronach; gdzie pospólstwo lepiéj od wyższych stanów mówi. Z mowy to prostego ludu wiele skorzystałem, wiele sprostowałem moich dawnych uprzedzeń, i błędów poprawiłem. *Mroziński* osobliwą drogą poszedł, wiele odkryć ważnych porobił dla znających dobrze język, wiele światła na skład jego rzucił: ale przystosowanie jego wszędzie byłoby trudne, a zwłaszcza dla cudzoziemców. Niejedenby musiał lata strawić, nimby się téj, że tak rzekę, anatomii języka wyuczył: dla dzieci też naszych sposobem *Mrozińskiego* ułożona grammatyka, byłaby zanadto sucha i śmiertelnie nudząca. W grammatyce idzie o ułatwienie i zmniéjszenie trudności: do czego też układ i wykład jasny i rozumowny wiele dopomaga.

Czy moja będzie miała te zalety? — powszechność wyda sąd o tém. Uprzedzić wszakże mogę: że moim wykładem grammatyki prędzéj naukę języka z uczniami skończyłem; aniżeli się oni, piérwiéj innym sposobem uczeni spodziéwać mogli. Moja grammtyka pomimo tego krótka będzie, odmiany grammatyczne dokładnie będą wyłożone; ale drobnostkowania zwłaszcza w składni unikam dla przyczyny w 1széj rozprawie wymienionéj. Grammatycy długo o okresach, a nawet o wiérszowaniu rozprawia-

ją: ale czy to do grammatyki należy? Ja przynajmniéj barzo niewiele i nawiasowo tylko może coś powiém. W metafizyczne téż rozprawy wchodzić niebędę; bo to byłoby ciężką dla młodzieży nauką, — ja wyższéj grammatyki niepiszę.

Z tego wszystkiego, co się dotąd powiedziało, ten możemy wyciągnąć wniosek: że grammatyk znający język, jego kształcenie się i dążenie, w tych zwłaszcza razach gdzie zgody niema, ma prawo, owszem obowiązany jest na sumnieniu przestrzédz rodaków o złém skierowaniu, pokazać granice, za które mniemana poprawa przechodzić niepowinna i wydać wyrok. Ten wszakże wyrok niesamowładny, ale na przyczynach słusznych powinien być oparty.

Dwa zarzuty mogą być przeciw temu uczynione: 1od Że niegodzi się dzisiéjszego użycia poniewierać. 2re Że potrzeba uprostować odmiany. Ale co do piérwszego odpowiadam: iż użycie dzisiéjsze może być barzo złe, niezgodne z przyrodzeniem i duchem języka. Nadto niepiszę grammatyki dla powiatu lub jakiéj prowincyi: lecz grammatykę języka powszechnego, pięknie wykształconego i uczonego w Polsce. — To, co w jednych ziemiach tak się używa, w drugich inak. Sami pisarze nietylko niesą z drugimi w zgodzie; ale nawet sami sobie

w różnych miéjscach często przeciwni. — Czyliż mam postąpić tak, jak inni grammatycy i powiedzieć: *że można tak, i owak odmieniać?* czyliż niemam prawa w duchu języka wyrzec: że tak być powinno? Wreszcie czyliż nieprzyszedł już czas ustalenia? czyli mamy być zawsze w niepewności sami i obcych w niéj utrzymywać? Głęboko pomyślał *Swift* gdy powiedział: »że lepiéj jest »miéć język w czém trocha niedoskonały, »jak ustawicznie się odmieniający.« W dziełach *Jana Śniadeckiego* jest mnóstwo zdań zdrowych, ograniczę się tylko témi: »język »niejestto strojem kobiécym, wystawionym »na dziwactwa mody i wymysły przymile»nia, któryby wolno było giąć, wykręcać i »przerabiać, żeby go potém porzucić i za»niechać,« i w inném miéjscu: »język wzię»liśmy za cacko, za bawidło i postępujemy »sobie z nim jak dzieci z lalkami, przybié»rając je w coraz śmiészniéjszą postać.«

Na drugi zarzut już gdzieindziéj odpowiedziałem.

Tymczasem wszyscy grammatycy tak byli bojaźliwi; że o błędach wielkich pisarzów nieprzestrzegli, owszem za prawidło błędy ich podali. Czy dla tego, że n. p. *Bielski* i *Wargocki* użył *ołowu* zamiast *ołowiu*, *Opaliński* powiedział *Strusów* zamiast *Strusiów*, *Wargocki* = *pawy* zamiast

pawie, autor *Myśliwstwa Ptaszego*, a nawet *Skarga* pisał *dropem*, *dropy*, zamiast *dropiem*, *dropie* i t. p. grammatyk z przyjaźni lub szacunku dla tych pisarzów ma kazać tak jak oni błędnie odmieniać? Jakże to błędne odmienianie można pogodzić z lepszém, choćby mniéj znakomitych, choćby nawet z użyciem prawém jednego pisarza? Do grammatyka więc należy błąd od dobrego użycia oddzielić i zawyrokować. Wskazałem, że są wzory w naszym języku niezbitne, że nasz język jest wprawdzie w odmianach ogólnych rozmaity, ale téż w odcieniach stały. Potrzeba zatem położyć tamę niepewnościom, sprzecznościom, a nawet podobno i psuciu języka: potrzeba to *liberum veto* grammatyczne, tak dokładnie dawnemu politycznemu podobne, zniszczyć. — *Mrozińskiego* zasada: że *odmiany nasze idą wedle prawideł, a nie wedle wzorów* jest albo fałszywie wzięta, albo niezrozumiała. Cokolwiek bądź jest z tego dwojga, to tylko pewna: że przypuściwszy ją całkowicie, nietylko że zagmatwamy i utrudnimy naukę języka: tak że ani dziesięci grammatyków niepotrafi wszystkich z téj zasady wynikłych wyjątków zebrać; ale nawet na różne odmiany i barzo szkodliwe sam język narazimy.

§. 10.

Trudności do załatwienia.

Niestałość użycia w pisarzach, niezgodność, niepewność, obłażanie a może i nieznajomość grammatyków wprowadziły w naszę mowę niepewności; których zniesienie do narodu, a nie do szczególnego człowieka należy. Lubo jednak szczególny człowiek niema prawa sam przerabiać, a nawet naprawiać języka; przecię podać może swoje myśli służące do ustalenia i ulepszeń, i dowieść tego potrzeby. W takim zamiarze i ja występuję: podaję wątpliwości, i moje rozwiązania, — i w końcu oczekuję uczonych rodaków sądu. Nim się grammatyka moja zupełnie do druku wygotuje; upłynie zapewne kilka miesięcy: w tym przeciągu dość będzie czasu do rozpraw uczonych, które upraszam lub w pismach zrokowych (47) wydrukować; lub do *Łancuta* w Galicyi listownie nadesłać. Mo-

47) Powszechnie teraz nazywają dziełka w czasach oznaczonych wychodzące pismami *czasowémi*, albo *czasopismami*. Mojém zdaniem te oba wyrazy niedobrze rzecz oznaczają: bo tylko wskazują ogólnie stosunek do *czasu*, a niezawiérają najważniéjszego wyobrażenia *peryjodyczności*, to jest stale postanowionego do wychodzenia czasu. Tymczasem mamy stary wyraz *zrok* toż wyobrażenie oddający, — dla czegoż go używać niemamy?

im obowiązkiem będzie słuchać rozsądnych rad, i je z wdzięcznością przyjąć. Jeżeli zaś te rady mnie nieprzekonają; przy swojém mniemaniu pozostając, spodziéwam się, że grzechu przeciw narodowi niepopełnię.

Z tego rodzaju trudności jest łod kończenie II. przypadku w imionach nieżywotnych rodzaju męzkiego. Schodzą się tu dwie ważne przyczyny, które do dwoistego kończenia tego przypadku prowadzą i takie robią zamieszanie; że pisarze sami niewiedzą jak używać? i często w jedném miéjscu na *u*, w drugiém na *a* ten sam wyraz kończą. W *Bielskich*, *Reju*, *Miączyńskim*, *Kochanowskich*, *Marcinie z Urzędowa*, *Opalińskim*, *Fredrze Max*, *Krasickim*, *Potockich* i t. d. znajdują się tego częste przykłady. Zadziwia téż mnie niepomału, że zupełnie tego samego składu wyrazy mają różnie ustalone odmiany: tak n. p. mówimy *Petersburga*, a obok tego zawsze *Burgu*, *Konstantynopola* i obok tego *Neapolu* i t. p. Wiadomo jest obeznanym z pismiennictwem naszém: że do *Mrozińskiego* wszyscy grammatycy dowolne, samowładne, albo ze zwyczaju dobrego lub złego pochodzące (stosownie do jakich ziem należeli, lub jakich pisarzów czytali) prawidła stanowili. To, czego niemogli do ogólnego swego układu przystosować; w wyjątkach kładli. *Mroziński* piérwszy wyrozu-

mował, ale swego układu jak należy niewypracował, nieuzupełnił: a pisarze są dotychczas w dawniéjszéj niepewności i przypadkują wedle swego widzimisię. *Mroziński* za najważniéjszą zasadę kończenia 2go przypadku znaczenie położył; a zatém podług niego wszystkie imiona nieżywotne powinnyby 2gi przypadek kończyć na *u*. W zakończeniach na twarde spółgłoski żadnéj trudności niema: i to prawidło musi być od całego narodu przyjęte, jako w duchu języka wyrzeczone i żadnych nierobiące trudności. Jeżeli się znajdą tu jakie wyjątki, właściwie niebędą wyjątkami: bo będą odmianami na rozumowstwie opartémi, a jako takie i nieliczne, do spamiętania łatwémi. Tak n. p. jeżeli o ludziach będę mówił; użyję *świata:* jeżeli o zmysłowym ogromie, pod oczy podpadającym; użyję *światu*. Toż się stosuje do wyrazów przenośnie branych n. p. jeżeli człowieka porównywam ze słupem; powiém, *niepopychaj tego słupa:* jeżeli we właściwém znaczeniu; *niepopychaj tego słupu*. Toż się rozumié o innych wyrazach; które wyobraźnia bujna może niejako ożywić n. p. *kościoł, zęb* i t. p. Mogą nawet niezachodzić powyższe przyczyny; a jednak na *a* kończyć będą, jak n. p. *chleba*, w skutek poszanowania; jakie ma nasz naród dla tego najpiérwszego posiłku, który u góralów więk-

szy niedostatek jego ciérpiących stale przybrał spieszczone zakończenie: i nikt nieusłyszy mieszkańca padkarpatskiego inaczéj mówiącego jak *chlebuś*. (48). Inne wyjątki,

---

48) Imiona miast zwłaszcza zakończone na *ów* wzorów nieżywotnych imion co do 2go przypadku nieprzyjęły: częścią, że będąc właściwie ruskiém zakończeniem, swojego przypadkowania się pilnują n. p. *Pskow*, *Mohylów*, *Stanisławów*, *Lwów* i t. d. częścią dla tego, że choć są polskie właściwie, jak n. p. *Kraków*, *Tarnów*, *Rzeszów* i t. d. piérwiastkowych swoich, z żywotném jeszcze spólnych, wzorów się trzymają Wszakże niepowinniśmy ich do nowyeh przenosić wzorów: bo i będą świadectwem dawnych odmian; i z 5tym i 7ym przypadkami jednostajnego zakończenia niemają: i w reszcie chociaż tworzą wyjątek od powszechnego prawidła; ten wszakże wyjątek tak jest pewny, i że tak powiém, porządny, iż właściwéj trudności nierobi. Przeciwnie z zakończenia ni *g*, *h*, *ch* i *k* niemało jest kłopotu 1od przez to: że te głoski w rodzaju męzkim mają własności miękkich, a *g* i *k* nawet *i* po sobie wszędzie przyjęły: w rodzaju zaś żeńskim twardych spółgłosek się trzymają 2re Że dla unikuienia spólnego w niektórych przypadkach z żeńskim rodzajem zakończenia w odmianach starożytnych (n. p. *w prosze*, *Bodze*, *okrędze*, *przebytce)* musiały końcówkę imion o miękkich spótgłoskach na *u* przejąć *(w prochu*, *Bogu*, *okręgu*, *przebytku)*. Przéjmując zaś taką odmianę pomnożyły jednostajność wielu przypadków: i dla tego 2gi przypadek daleko częściéj wedle miękkich i zmiękczoych kończyły na *a*. Chcąc iść za większością i odpowiedzieć jasności i dokładności, najznakomitszym naszego języka przymiotom; wypada to zakończenie w męzkich imionach pod wzorami o miękkich spółgłoskach umieścić. Ludzkie imiona zakończeń *anin*, *ec*, mają cokolwiek różniące się od ogólnych wzorów, ale w swoich zakończeniach zupełnie jednostajne odmiany.

jeżeli jakie robiono, potrzeba zarzucić: bo im pospolicie poeci zanadto wiele przywłaszczający wolności dali niesłusznie początek. Tak n. p. *P. Kochanowski* użył *czyna* od wyrazu *czyn*, inni używali dla końcówki *ludа* zamiast *ludu* i t. p. —

Ale jeżeli pójdziemy do zakończeń na miękkie spółgłoski; znajdziemy więcéj trudności do zwalczenia. Własnością bowiem miękkospółgłoskowych zakończeń jest mieć 2gi przypadek na *a*. Dla czego? — Oto że te zakończenia mają 3ci skrócony, 5ty i 7my przypadki liczby pojed. na *u*. Jeżeli więc dodamy takież zakończenie 2mu; będziemy mieli aż cztéry przypadki jednostajne: — co się sprzeciwia rozumowstwu i najpiérwszéj własności naszego języka, to jest dążeniu do najdokładniéjszego i najaśniéjszego się tłumaczenia. I dla czegożbyśmy niemieli na *a* kończyć wszystkich? dla czegożbyśmy się mieli wyrzekać téj pięknéj końcówki? kiedy tak jest w innych mowlach, kiedy tak starzy pisarze najwięcéj używali, kiedy nareszcie pospólstwo dotychczas tak używa. Używanie więc dzisiéjsze na *u* w niektórych razach nie za udoskonalenie; lecz za zepsucie języka wziąć potrzeba. Szczęściem że tego liczniéjsza część narodu, zgubnym nowościom stale się opiérająca, nieprzyjęła. Ja téż w mojéj radzie więcéj się na mowie

pospolitéj; niż nawet na starych złotego wieku pisarzach opiéram. Wyższe stany używają stale *pokoju, oleju, deszczu, cieniu* i t. d. pospólstwo zawsze mówi *pokoja, oleja, deszcza, cienia* (49). Wprawdzie i tu bez wyjątków się nieobéjdzie, n. p. niemożna użyć *kraja:* bo słowo *krajać* ma takąż odmianę. *Stawek* z przyczyny spieszczenia a nawet i zakończenia powinienby miéć 2gi *stawka:* ale że *stawka* jest wyrazem i co innego znaczącym; przeto używá się *stawku.* Do podobnych wszakże wyjątków tak ważnych potrzeba przyczyn!

2re Powiedziałem, że *c* jest zmiękczoną głoską, a zatém mającą też własności; co i inne tego rodzaju: i dla tego starożytni najlepsi pisarze w rodzaju żeńskim 4ty przypadek w liczbie pojedyńczéj na *ą* kończyli n. p. *pracą, płacą;* tak jak *rolą.* Poźniéjsi jednak najczęściéj wedle twardospółgłoskowych zakończeń przypadkowali na *ę*, a tym wię-

49) Jak ludek nasz prosty ma więcéj natchnienia i trafności w wyrabianiu i utrzymaniu przy właściwéj czesze języka; dowodzi i to, że n. p. *szklarnią* nazywa to, co wyższe stany *hutą szklanną.* Przeciwnie wyżsi, a nawet *Krasicki* zową *szklarnią* dóm; gdzie się rośliny obce pielęgnują: — który budynek (jak sam słyszałem) chłopek barzo dobrze wedle mnie nazwał *roślinarnią.* Wyższe też stany w całéj obcéj postaci przyjęły wyrazy *Gubernium, Dominium* i t. p. które lud zawsze *Gubernija, Dominija* nazywa; i barzo pięknie wedle wzorów domowych odmienia. —

céj dziś. Zapytuję więc: czyli grammatyk ma wrócić się do dawniéjszego, zgodnego z własnościami spółgłosek użycia? czyli ma pozostać przy dzisiéjszém acz niezupełnie uczłonkowaniu naszego języka odpowiadającém?

3cie Trudność stanowią w przypadkowaniach samogłoski *a* i *o* na *e* przechodzące: n. p. w *mieście, żelezie, gnieździe, biesiedzie, żenie, ścienie, rozdziele, wietrze, ubierze, upierze, lesie*, a nawet *czesie* jak *Jan Kochanowski* używa i t. p. — Mojém zdaniem w przypadkowaniu imion niewartoby było robić téj przemiany samogłosek 1od dla tego: że to jest wielu niepewnościom podległe. 2re Że jest pozostałością ze starych niepamiętnych czasów; kiedy i 1szy przypadek był *żelezo, gniezdo, ściena, żena* i t. d. — Ale skoro inne wszystkie przypadki odmienne samogłoski przyjęły; dla czegoż ma *e* dawne, tylko do 3go i 7go przypadku się powracać? 3cie W językach ubogich w odmiany końcowe jak n. p. w niemieckim słusznie ten przechód samogłosek wprowadzony: ale nasz język końcowe odmiany ma tak wyraźne; że innéj pomocy dla rozróżnienia niepotrzebuje. 4te Nikt mi téż niezaprzeczy; że naród sam z tego przechodzenia samogłosek (żadnego u nas właściwie grammatycznego znaczenia niemających) już od-

*

dawna otrząsnąć się usiłuje. Tak *Marcin z Urzędowa*, *Rej* używają *w gwiaździe*; a nikt nieużył inaczéj jak *gwiazdeczce*, — *Starowolski* pisze w *kościole*, *światle*, —. *Opaliński*, *Paprocki*, *Pamiętniki o Koniecpolskich* mówią *w gniaździe*; a wszyscy *w gniazdeczku*, — *Pieniążek* używa *w przejaździe*, — *Malicki*, *Tygodnik Petersburski* = *w miarze*, *Krasicki* = *w podziale*, *sianie*, *jaździe*, *pojaździe*, *miarze*, *ścianie*. Takiż dają przykład *Karnkowski*, *Skarga*, *Kochanowscy*, *Stryjkowski*, *Gwagnin*, *Załuski*, *Niesiecki*, *Kitowicz*, *Niemcewicz* i t. d. choć nie we wszystkich tego rodzaju wyrazach.

Też przemiany samogłosek zachodzą i w przymiotnikach spólnego sławiańskiego początku n. p. *zielony* = *zieleni*, *wymuszony* = *wymuszeni*, *uczony* = *uczeni* i t. d. ale tylko w 1szym i 5tym przypadku liczby mnogiéj na rodzaj męzki żywotny, mojém zdaniem także niepotrzebnie; bo właściwe nasze przymiotniki jak n. p. *wspaniały*, *czarniawy* i t. p. tych przemian nieprzyjmują.

W słowach tych przemian samogłoskowych niepodobna uniknąć: i zda mi się, że one w czasowaniach, mających więcéj do oddania względów, są potrzebniéjsze.

4te W słowach téż jest trudność wielka, a nawet niepokonalna z przyczyny zamie-

szania wzorów. Trzeba bowiem wiedzieć, że w naszym języku słowa w czasie przeszłym na *ał* zakończone, lub *ął* z miękką spółgłoską poprzedzającą mają trzy gatunki, i trzy wzory słów: to jest *czynnych*, *nijakich* i *biernych*. Czynne z małemi wyjątkami są wedlewzorowe: ale bierne i nijakie niezawsze się swych wzorów trzymają. Nijakie bowiém w czasie terazniéjszym sposobu oznajmującego tak iść powinny *em*, *esz*, *e*, *emy*, *ecie*, *ą*: bierne zaś tak *ję*, *ejesz*, *eje*, *ejemy*, *ejecie*, *ją* i t. d. Tymczasem nijakie niekiedy biernych; a te ostatnie czasem nijakich się wzorów pilnują. Słowo *musiał* nawet zupełnie czasu terazniéjszego właściwego niema: ale pożyczyło od słów czynnych zupełnie innego wzoru. — Są takie słowa, które przez zbyteczne, widocznie błędne ściskanie *é*, fałszywe odmiany z obcych sobie wzorów przyjęły: n. p. *wolał* dziś się niesłusznie odmienia *wolę*, *wolisz*, *woli*, *wolimy* i t. d. I dla tego jeżeli zechcemy sposób rozkazujący od tego czasu utworzyć; niepotrafimy: i grammatycy powszechnie podają, że to słowo sposobu rozkazującego niema. Ale zwróćmy to słowo do właściwego mu wzoru i odmieniajmy *wolę*, *wolész*, *wolé*, *wolémy*, *wolécie*; wtedy łatwo sposób rozkazujący zrobimy *wolój* wedle wzoru, — jak w rzeczy saméj sąd myśli naszéj może

być w sposobie rozkazującym. Toż słowo *rąbał* dla błędnego odmieniania właściwego swego czasu terazniéjszego niema, tylko pożycza od *rąbił*, *rąbić:* gdy tymczasem powinno miéć *rąbam*, *rąbasz* i t. d. Toż *kłamał* dziś niewłaściwie czasuje się *kłamię*, *kłamiesz* i t. d. dawniéjsi pisarze daleko więcéj wzorów się trzymali używając *kłamam*, *kłamasz* i t. d. Szczęściem, że ten ślad użycia w starych pisarzach pozostał: bo z niego możemy wnioskować: iż i w innych miéjscach, dziś wyjątkowych, podobneż popełniamy błędy.

Czy grammatyk widzący w podobnych poprawkach zgodność z duchem języka, i ułatwienie grammatycznych prawideł, owszem całego języka nauki, ma prawo zwrócić słowa do właściwych wzorów? — zapytuję uczonych rodaków.

5te Rzeczowniki z łacińskiego żywcem wzięte na *um* zakończone i jako niemające podobieństwa z naszémi zakończeniami w liczbie pojedyńczéj nieodmienne n. p. *Gubernium*, *Gymnazyum*, *Lyceum*, *Archiwum* i t. p. radziłbym kończyć wedle użycia naszego pospólstwa i innych mowel w ten sposób: *Gubernija*, *Gimnazyja*, *Licej*, *Archiw*. Bo przy tych zakończeniach, przynajmniéj powierzchowność naszych przybraw-

szy, będą mogły się łatwo wedle wzorów odmieniać. —

6te W pisowni małe tylko trudności, i nieliczne; a łatwe ulepszenia widzę.

Największa trudność jest w odróżnieniu przyimków *z (ex, de, von, aus)* i *s (cum avec, mit)* dziś u nas w zupełném zawieruszeniu zostających. Wszystkie języki i nasze bratnie mowle rozróżniają te przyimki, i barzo słusznie: bo znaczenie ich zupełnie jest przeciwne. My tylko jedni ich nierozróżniamy wziąwszy za zasadę zanadto może niewolniczo *Kopczyńskiego* prawidło: *tak pisać, jak się wymawia.* Lecz czy to tak głośne prawidlo jest bez wyjątku? Wszakże n. p. piszemy: *babka, dziadka, trawka* i t. p. a wymawiamy jakby było *bapką, dziatka, trafka:* bo inaczéj niemożemy (50). Czyliż więc w skutek tego prawidła mamy drugim sposobem wedle wymawiania pisać? Samby się *Kopczyński* na to niezgodził. Jeżeli więc tu niepiszemy jak wymawiamy; dla czegoż tego do *z* i *s* przyimków nieprzystosujemy, mając za sobą najważniéjszą przyczynę jasność i dokładność myśli? Niepiérwszy ja to podaję, przemawiał za tém

50) Ledwo kilka mamy przykładów w naszym języku za wymawianiem zmienionéj pisowni n. p. *obfity, obfitość* i t. d. *otwiérać, otwór* i tym podobne zamiast *obwity, obwitość, odwiérać, odwór.*

Miączyński, pisali tak dawniéj *Białobrzeski*, *Koszutski*, *Bielski* i inni. Poźniéjsi grammatycy na to nieuważnymi byli: a Deputacyja Warszawska, czyli raczéj *Mroziński* prawo dość niepewne i potrzebie istotnéj nieodpowiadające postanowił. Czyli nowy grammatyk może w pisowni rozróżnienie tych przyimków *z*, *ze*, i *s*, *se* zaprowadzić? zapytuję uczonych rodaków. — Wprawdzie za wprowadzoną w samych przyimkach tą pożyteczną nowością, musiałoby koniecznie odmienne pisanie i w wyrazach z niemi złożonych nastąpić. Gdy jednak to rozróżnienie niełatwo się da wszędzie uskutecznić przynajmniéj dzisiaj; zostawić potrzeba rozsądkowi czasów przyszłych, a teraz wedle wymawiania pisać.

7me Ponieważ, jak pokazałem, przysłówki nasze mają końcowe odmiany i używają się z przyimkami; dla rozróżnienia przysłówków od rzeczowników radziłbym z piérwszémi przyimki razem pisać nieodstępując n. p. *zprędka*, *naprędce*, *zkądinąd*, *omało*, *poosobno*, *popolsku* i t. d.

8me *Kopczyński* powiedział, że w 6tym i 7mym przypadkach przymiotników rodzaju nijakiego *é* ściśnione być powinno, — powiedział dobrze: ale przyczyny niedał. *Deputacyja Warszawska* sama niewiedziała, co na to wyrzéc? Słowy téj pisowni była

przeciwną; a rzeczą samą używała. Zachowując i ja tę pisownią, i życząc aby cały naród na wszystkie przypadki liczby pojedyńczéj rodzaju nijakiego jéj się pilnował; muszę dać przyczynę. Dążeniem jest naszego języka najgłówniéjszém rozróżnienie ile możności zakończeniami znaczenia i rodzaju wyrazów. Jeżeli wezmiemy n. p. wyrazy *młót* i *młóto* i nierozróżnimy w zakończeniu przymiotnika zwłaszcza do 6go i 7go przypadku; możemy być czasem w kłopocie odgadnienia samego rzeczownika. *Powtóre* składnia nasza swobodna pozwala rozrzucić wedle woli wyrazy. Jeżeli podawanego odemnie prawidła niezachowamy, w pismie i w mowie; możemy wpaść na trudność odgadnienia do którego rzeczownika przymiotnik należy? n. p. »piérwszego wyrazu znaczenia łatwo każdy dojdzie z saméj myśli.« *Piérwszego* może należeć do *wyrazu* i do *znaczenia*, — takich przykładów możnaby przytoczyć barzo wiele. I dla tego nietylko powinniśmy być porządni w pisowni, ale i wprawni w wymawianiu ściśnionych samogłosek. To tylko jednak do liczby pojedyńczéj się stosuje: bo liczba mnoga zawsze jest rodzaju spólnego. Przy ludzkich tylko imionach rodzaju męzkiego i w liczbie mnogiéj przymiotniki rozróżniać się powinny przez *i* lub *y* pomimo *Brodzińskiego*: bo

przymiotniki mniéj więcéj muszą iść za wzorami rzeczowników. A jako wzory rzeczowników ludzkich rodzaju męzkiego są barzo różne i przy swoim rodzaju właściwym nawet w liczbie mnogiéj pozostają; tak téż i przymiotniki nieco różnicy na ucho i na oko zachować powinny.

9te Po *r* i *d* czasem następuje *ż* lub *ź* niezléwające z piérwszemi swojego brzmienia n. *rżnę*, *Mirża*, *marżnę*, *barżo*, *odżew*, *odźiéwam*, *obmierź* i t. p. Niewiele mamy takich wyrazów: tym łatwiéjsze jest temu zaradzenie pisząc *ż* i *ź* z ogónkiem na dół dla przestrogi: że się oddzielnie wymawiają. Dawniéjsi w wyrazie *barżo* temu zaradzili wtrąceniem *d* we środek: my niebędziemy mieli potrzeby pomnażania spółgłosek i tak od cudzoziemców okrzyczanych. Co do *rż* i *dż* przyciskowych; te mogą w swym kształcie pozostać: bo zawsze w nich na *ż* przycisk pada, który tém samém od *r* i *d* oddziela.

W pisaniu tylko samego *ż* przyciskowego małą odmianębym radził: aby zamiast kropki w pismie i w druku we środku przekréślać tak ꝛ. Sam doświadczyłem, iż niektórzy *ź* i *ż* mieszali w pismie, a czytelnicy w wygłaszaniu: bo kropka od kréski zwłaszcza w skoropisie trudna do odróżnienia. A na cóż mamy narażać język na prze-

mianę brzmień, a nawet na zatarcie czasem piérwotnika?

10te Ponieważ w imionach rodzaju męzkiego przedostatnie *ó* ściśnione wszędzie w innych przypadkach przechodzi na *o* otwarte, przeto zdaje się, że kilka wyrazów, w których *ó* ściśnione wszędzie pozostaje, niepotrzebnie przez tę głoskę piszemy; lecz powinniśmy pisać przez *u*, n. p. *krul* (król), *struż* (stróż), *zulw* (żółw), *ogul*, *szczegul*, *łut* i t. d.

11te Pisanie kropki nad liczbą 1. z niemczyzny barzo nierozważnie jest naśladowane: bo oprócz tego, że pomnaża bezpotrzebnie znaki pisarskie; może nadto jeszcze czasem dwuznaczność stanowić i za spojnik *i* wziąść się.

12te Nakoniec co do pisania *i*, *j*, *y*, niemogę powiedzieć; abyśmy mieli doskonałą pisownią. Bo a) *i* jest samogłoską cieńką, b) *i* jest zmiękczenia znakiem, c) jest cząstką składową dwugłoski, lub spieszczeniem samogłoski, d) *y* jest grube. Jak więc cztéry są brzmienia tak by cztéry oddzielne należało miéć postaci: ale zaradzić temu bez wymyślania nowéj głoski trudno. Przyjmując za *Mrozińskim* na znak zmiękczenia *ı* (*i* bez kropki) zrobiłoby się pismo niewyraźném, — dając dwie kropki; niebyłoby wszystkim dogodném, nawet ssta-

łoby się uciążliwém, zwłaszcza przy potrzebie kréskowania ważniéjszych naszych spółgłosek. Należy więc to zostawić czasowi:— trudno wszędzie jeszcze odrazu dopiąć doskonałości — a nasza pisownia i tak jest od innych języków dokładniéjsza — dość chluby dla nas.

Herkel radzi nam zarzucić *cz, rz, sz, ł,* radzi *ć* przerobić na *t', ch* zamienić na *x,* oraz samogłosek nosowych się wyrzéc i dodaje: »hanc aut similem huic scribendi rati»onem a Polonis assumptum iri speramus »quam plurimum, siquidem a Polonis primum »lumen unionis slavicarum dialectorum efful»serit, quae unio efficacissimum, ac prope »unicum medium est linguam et gentem sla»vicam in orbe diffuissimam ad summum cul»men culturae evehendi.« — Za przyjazne o nas zdanie uczonemu autorowi dziękujemy: ale jego rady przyjąć niepodobna. Bo autor wié dobrze: że zasługą jest dążenie do doskonałości, — a hańbą lub przynajmniéj słabością od niéj się cofanie.

Te są moje myśli o języku niedzisiéjszym, od wyższych stanów każonym; ale o języku w najświetniéjszym czasie bytu Polski i pismiennictwa narodowego wyrobionym i tak wysoko udoskonalonym. Mogą się przeciw tym myślom głosy stronne, powiatowszczyznami uprzedzone odzywać: ale uczony rodak znający tych powiatowczyzn odcienie, różnice i niezgodność, musi środkową, najzgodniéjszą z duchem języka pójść drogą, — taką i ja postępować starałem się.

Pisałem w Łancucie 1841go roku
w miesiącu Październiku.

LB D '11

LIBRARY OF CONGRESS
0 002 709 337 1